POZNAŃ I ŚWIAT

MIROSŁAW DYNER

PRZED wyjazdem na tegoroczne międzynarodowe targi do Poznania, przeglądając zagraniczne dzienniki, natrafiłem na charakterystyczną informację. W doniesieniach z Luksemburga gdzie rezyduje Wysoka Władza Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, zachodnioniemiecki „Handelsblatt" z 7/8 bm. podaje, że postanowiono ograniczyć kontyngenty importowe na stal z krajów socjalistycznych.

W ramach analizy koniunktury na rynku stali krajów EWG Rada Ministrów podjęła decyzję o zmniejszeniu do zeszłorocznego poziomu tegorocznego importu stali z krajów socjalistycznych. Decyzja ta jest więc nowym aktem dyskryminacji ze strony Wspólnego Rynku. Ugodzono przede wszystkim w eksport do Włoch i krajów Beneluksu. Autarkizm Wspólnego Rynku przejawił się w nowej dziedzinie.

Doniesienie z Luksemburga stało się dla mnie odskocznią do spojrzenia na tegoroczną imprezę targową w Poznaniu. Targi w Poznaniu są nie tylko oknem, przez które zaglądają do nas zagraniczni wystawcy, lecz są również pewnego rodzaju barometrem zmian w wielu dziedzinach związanych z światowym handlem.

W. BRYTANIA PIERWSZYM PARTNEREM

O obliczu targów decyduje nie tylko liczba zagranicznych krajów biorących udział, czy też powierzchnia terenów zajmowanych przez ich ekspozycję. Powierzchniowo, wystawcy z NRF zajmują nadal pierwsze miejsce na targach, lecz w porównaniu z dwoma ubiegłymi latami, krajem, który wykazał największą ekspansję jest Wielka Brytania. Ekspozycja brytyjska była w tym roku ciekawa, w dużym stopniu przygotowana pod polskie potrzeby inwestycyjne. Uderzała również duża uprzejmość i cierpliwość w objaśnianiu zwiedzających. Biorąc te i inne elementy pod uwagę, można powiedzieć, że W. Brytania zmajoryzowała w bieżącym roku NRF na międzynarodowych targach w Poznaniu. Jest to chyba odbicie faktu, że rynek polski (i innych krajów socjalistycznych) ma coraz większe znaczenie dla eksportu brytyjskiego.

Wydaje się również, że tegoroczne targi wskazują na wzrost zainteresowania handlem z Polską ze strony niektórych krajów zamorskich i krajów EFTA. M. in. wykazuje to wzrost powierzchni wystawowej. Ekspozycje zwiększyły w tym roku: W. Brytania o 1200 m², Szwajcaria o 600 m², Dania i Brazylia po 500 m², Tunezja, Kuba, Belgia, Urugwaj, Australia i Nigeria po 100 m² przeciętnie.

Po raz pierwszy biorą w MTP udział kolektywy wystawowe Algierii, Burmy i Libanu oraz indywidualni wystawcy z Peru, Tanganiki i Ugandy. Europę reprezentuje 26 krajów, Azję 10, Afrykę 11, Amerykę 10, Australię i Oceanię 3. Zarząd MTP oddał do dyspozycji wystawców trzy nowe pawilony o łącznej powierzchni 1500 m² wystawcom z Kuby, Mongolii, Indii oraz Maroka. Łącznie z Polską na targach wystawia swe towary 60 krajów. (W 1955 r. 24 kraje.)

FRANCUSKI ZNAK ZAPYTANIA

Francja w pierwszym okresie powojennym była poważnym partnerem handlowym Polski. Wydawało się, że znaczenie handlu polsko-francuskiego będzie rosło z roku na rok, tym bardziej, że rzecznikiem takiego rozwoju są, można rzec, wiekowe sympatie i więzy kulturalne łączące Polskę z Francją. Niestety, obecna wymiana handlowa daleko odbiega od obiektywnych możliwości. Na tym tle niepokojącym zjawiskiem, w porównaniu z poprzednimi latami, jest spadek liczby wystawców francuskich. Nie wystarczy pytać się, czy wyjaśniać dlaczego — wydaje się, że stan ten należy zmienić. Czy to jest możliwe?

Odpowiedź na to pytanie daje zarówno ekspozycja włoska jak i rozwój, w ostatnich latach, polsko-włoskich stosunków handlowych. Włochy przecież też są państwem należącym do EWG, a tradycje wymiany były mniejsze niż z Francją. Mamy nadzieję, że zapowiedziana wizyta dyrektora francuskiego planu wieloletniego przyczyni się do

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

W NUMERZE:

Bronisław Fick — POSTĘP I KAPITULANCTWO str. 1

Rozważana jest możliwość zmodyfikowania systemu premiowania pracowników umysłowych. Dyskutowana obecnie reforma jest bardzo interesująca. Zmierza bowiem do zainteresowania, za pomocą bodźców ekonomicznych, przedsiębiorstw przemysłowych wzrostem produkcji szczególnie potrzebnych na rynku asortymentów, a zarazem zniechęcenia ich do przekraczania planów wytwarzania takich asortymentów, których rynek odczuwa przesyt, bądź też ich produkcja wymaga deficytowego surowca.

Czy ta nowa koncepcja jest jednak konsekwentna, czy będzie skłaniać przedsiębiorstwa do ujawnienia rezerw?

Mirosław Dyner — POZNAŃ I ŚWIAT str. 1

Międzynarodowe Targi w Poznaniu spełniają w pewnym sensie rolę papierka lakmusowego dla tych wszystkich zagranicznych producentów, którzy przyjechali do Poznania w celu sprzedaży swoich towarów Polsce i innym krajom socjalistycznym, jak również dla naszego przemysłu, oferującego swoje towary odbiorcom zagranicznym.

Jakie przejawy zmian w międzynarodowych stosunkach handlowych wystąpiły w tym roku w Poznaniu? Czy poznańska impreza spełniła nadzieje i życzenia polskich handlowców i naszych gości?

Grzegorz Pisarski — STRUKTURA INWESTYCJI W CSRS — ZWIĘKSZAĆ WYDOBYCIE, CZY ZMNIEJSZAĆ ZUŻYCIE str. 5

W poszukiwaniu możliwości przyspieszenia dynamiki wzrostu dochodu narodowego i spożycia w Czechosłowacji rozpoczęto dyskusję nad tym, czy ograniczyć rozwój inwestycji surowcowych, natomiast przyśpieszyć rozwój przemysłów przetwórczych, zabezpieczających szybki wzrost produkcji bez zamrażania na wiele lat środków w budowę dużych obiektów. Chyba i u nas niezbędne jest podjęcie badań, które wykażą, czy i o ile podobne zmiany w strukturze inwestycji są uzasadnione w naszych warunkach.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 23 CZERWCA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 25/614

Postęp i kapitulanctwo

BRONISŁAW FICK

ROZWAŻANA jest ewentualność modyfikacji systemu premiowania pracowników umysłowych w przemyśle. System dotychczas obowiązujący wprowadzony został w styczniu 1961 r. Zasady jego po raz pierwszy oparto na syntetycznym mierniku działalności przedsiębiorstwa. W międzyczasie system ten kilkakrotnie nowelizowano. Były to jednak drobne zmiany. Dyskutowana obecnie reforma ma mieć większy nieco zakres. Zamierzeniem jej jest wprowadzenie systemu bodźców działających na usprawnienie procesów dostosowywania struktury podaży towarów do struktury popytu. W związku z wprowadzeniem tych bodźców, zamierza się znieść warunek wykonania planu wartości produkcji, obowiązujący dotychczas przy uruchamianiu funduszu premiowego.

BODŹCE ASORTYMENTOWE

Próba oddziałania za pomocą bodźców ekonomicznych na dostosowywanie struktury podaży do popytu jest zręczną i interesującą koncepcją. Bodźce te mogą być wprowadzone w postaci nowego warunku uruchamiania funduszu premiowego. Nie naruszają one wtedy zasad, według których tworzy się fundusz premiowy w oparciu o syntetyczny miernik wyników ekonomicznych.

Jeżeli plany produkcji poszczególnych asortymentów oparte są o dokładne rozpoznanie występującego na rynku popytu, to ścisłe wykonanie tych planów powinno zaspokajać potrzeby rynku. Jednak przedsiębiorstwa przemysłowe nie wykonują ściśle planów asortymentowych i często ustalają te plany niezgodnie z potrzebami rynku. Nie reagują też na biegnące od strony aparatu handlowego impulsy, żądające wzmożenia produkcji jednych asortymentów, a hamowania produkcji innych. Przedsiębiorstwa przemysłowe realizują własną politykę asortymentową, w której rozpoznanie rynku i układ struktury popytu nie są czynnikami najbardziej istotnymi. Zakłady wytwórcze nie produkują więc przede wszystkim dla rynku; dążą one głównie do wykonania planu wartości produkcji a następnie możliwie wysokiej akumulacji. Preferencja asortymentów bardziej materiałochłonnych i akumulatywnych ze szczególną ostrością występuje wówczas, gdy przedsiębiorstwo dysponuje wolną mocą produkcyjną i przekracza plan produkcji. O wyborze asortymentów, w których nastąpić ma przekroczenie planu decyduje więc ich materiałochłonność i akumulatywność; przedsiębiorstwo przekracza plan produkcji asortymentów o wysokiej zawartości materiałów i akumulatywności bez względu na stopień nasycenia rynku i układ popytu. Powoduje to zaburzenia w procesach dostosowywania struktury podaży do struktury popytu i niewłaściwą realizację zamówień aparatu handlowego.

Oddziałanie bodźcami ekonomicznymi na to, by zakłady przemysłowe kierowały wysiłek na wzrost produkcji asortymentów szczególnie pożądanych, a nie zmierzały do przekraczania planów asortymentów, na które popyt jest zaspokojony bez względu na ich wartość i akumulatywność, nie jest sprawą łatwą. Wymaga to ścisłego „sprzęgnięcia" przemysłu z handlem, który rozpoznając potrzeby rynku wpływałby na kierunki produkcji. Aby mogło to nastąpić, konieczne jest stworzenie odpowiednich instrumentów działania i odpowiednich bodźców. Wprowadzenie warunku wykonania planów asortymentowych nie rozwiąże problemu, nie zniesie bowiem tendencji do przekraczania planów asortymentów materiałochłonnych i akumulatywnych. Idea nowych bodźców sprowadza się do tego, by zachęcać do przekraczania planów produkcji asortymentów szczególnie pożądanych, a równocześnie zniechęcać do przekraczania planów wytwarzania asortymentów, w które rynek jest nasycony, albo których produkcja wymaga zużywania deficytowych surowców. Zamierzone rozwiązanie polega na tym, że dla każdego przedsiębiorstwa ustalona zostanie lista asortymentów, w których przekroczenie planu produkcji jest pożądane i asortymentów, których produkcja ponadplanowa jest niewskazana. O uruchomieniu funduszu premiowego decydować ma wskaźnik odchylenia od planu asortymentów objętych listą. Wskaźnik ten uwzględniać ma niedobory wykonania planu produkcji asortymentów pożądanych, jak i nadwyżki (przekroczenie planu) produkcji asortymentów niepożądanych. Dopuszczalny wskaźnik odchylenia od wykonania planu asortymentów zostanie ustalony odrębnie dla poszczególnych branż i przedsiębiorstw; przekroczenie dopuszczalnej tolerancji powodować ma zmniejszanie się funduszu premiowego aż do jego całkowitego wyeliminowania. Wysokość wskaźnika odchylenia, przy którym fundusz premiowy nie może już być uruchomiony, musi być oczywiście odmienna w poszczególnych gałęziach przemysłu. Również sposób zmniejszania funduszu premiowego w miarę wzrastania wskaźnika odchylenia ma być dostosowywany do specyfiki każdej branży przemysłu.

Lista asortymentów branych pod uwagę dla ustalania wskaźnika odchylenia powinna obejmować przynajmniej 1/3 asortymentów produkowanych przez przedsiębiorstwo; ustalać ją ma właściwy minister lub dyrektor zjednoczenia. W przypadku artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie ludności lista ta byłaby ustalana w porozumieniu z Ministrem Handlu Wewnętrznego lub z wyznaczonymi przez niego organizacjami handlowymi. W ten sposób impulsy decydujące o wyborze asortymentów biegłyby od odbiorców, do zakładów wytwórczych; obejmując całe cykle produkcyjne mogłyby usprawniać związki kooperacyjne i stworzyć warunki dla wzmocnienia „rynku odbiorcy". Nowy ten warunek uruchamiania funduszu premiowego wydaje się konstrukcją zręczną, której efekty dadzą się odczuć w postaci lepszego zaopatrzenia rynku w poszukiwane wyroby oraz w zmniejszaniu się zapasów. Angażując aparat handlowy przez udostępnienie mu instrumentu ekonomicznego oddziaływania na przemysł, system ten zawiera w sobie szansę znacznego zwiększenia aktywności handlu w rozpoznawaniu potrzeb rynku i możliwość lepszego dostosowywania struktury podaży do struktury popytu.

LIKWIDACJA ANACHRONIZMU

Zamierzone zniesienie warunków wykonania planu wartości produkcji przy uruchamianiu funduszu premiowego byłoby bardzo poważnym usprawnieniem systemu bodźców ekonomicznych. Oznacza ono likwidację licznych antybodźców i zahamowań w gospodarce przedsiębiorstw.

Warunek wykonania planu wartości produkcji zniechęcał przedsiębiorstwa do stosowania tańszych surowców, materiałów i rozwiązań technologicznych, a także do produkowania tańszych wyrobów, gdyż obniżało to wartość produkcji. Odwrotnie, warunek ten zachęcał do zwiększania produkcji wyrobów materiałochłonnych, stwarzał więc przesłanki dla swoistej polityki asortymentowej, w której o wyborze asortymentów nie decydowały potrzeby rynku, ale jedynie wartość wyrobów. Prowadziło to z jednej strony do produkcji na skład i do nadmiernego wzrostu zapasów, a z drugiej do braków towarowych i niedostatecznej podaży licznych półfabrykatów, elementów, części zamiennych itp... Szczególnie ujemne było oddziaływanie warunku wykonania planu produkcji na jakość wytwarzania. Paraliżował on bowiem naturalne dążenie przedsiębiorstw do odrzucania dostaw elementów i półfabrykatów złej jakości i przeciwnie — skłaniał do ich użycia w wytworzeniu gotowych wyrobów. Odrzucenie dostaw złej jakości zagrażać mogło realizacji własnego planu wartości produkcji, rezultatem czego byłaby utrata premii.

Bezwzględne dążenie do wykonania planu produkcji przeciwdziałało również procesom postępu technicznego. Asymilacja postępu technicznego, a zwłaszcza uruchamianie produkcji nowych wyrobów w początkowym okresie opanowywania nowej techniki, powodowało często zaburzenia w wykonywaniu bieżących planów produkcyjnych, co stwarzało ryzykowne napięcia w działaniu systemu premiowego.

Z punktu widzenia działania bodźców, warunek wykonania planu wartości produkcji nie spełniał żadnej konsekwentnej roli ekonomicznej. W systemie premiowym był on po prostu zbędny. Jego zastosowanie było nieporozumieniem; niepotrzebną koncesją na rzecz oponentów syntetycznego systemu bodźców. Obawiali się oni, że odejście od stosowanego przez wiele lat systemu premiowania za plan produkcji spowoduje katastrofalne załamanie się tych planów. Poglądy te nie miały żadnego uzasadnienia; oczekiwana katastrofa nie nastąpiła i w ogóle nie mogła nastąpić. Poprawa rentowności, stanowiąca podstawę syntetycznego systemu, może być realizowana w zasadzie tylko przez obniżkę kosztów i wzrost absolutnych rozmiarów produkcji. Nie ma innej drogi wzrostu rentowności, jeżeli wyeliminuje się operacje cenami. Stąd bodźce zachęcające do wzrostu rentowności działają równolegle na wzrost wytwórczości, a sytuacja, w której wzrostowi rentowności odpowiada spadek produkcji, jest mało prawdopodobna.

KROK NAPRZÓD — DWA KROKI WSTECZ

Zniesienie warunku wykonania planu produkcji w systemie premiowym nie rozwiązuje zresztą całości problemu. Jest to tylko pierwszy krok w kierunku przełamania prymatu planu produkcji w polityce ekonomicznej przedsiębiorstw. Warunek ten działa bowiem nadal z całą siłą w systemie bankowej korekty funduszu płac. Kontrola bankowa płac, uzależniając wysokość funduszu płac od stopnia przekroczenia planu produkcyjnego, zawiera potężne bodźce prące do przekraczania planów, a także do ustalania ich na możliwie niskim

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Aktualności gospodarcze

Fiasko czy obiecująca impreza

Wokół zakończonych niedawno II Krajowych Targów Zaopatrzenia we Wrocławiu nagromadziło się już wiele sprzecznych opinii i nieporozumień. Warto więc imprezie tej poświęcić nieco uwagi.

Często można się spotkać ze stwierdzeniem, że Targi Zaopatrzeniowe zawiodły nasze nadzieje, że obroty na nich spadają, a koszty imprezy są dosyć wysokie. Na I targach zaopatrzeniowych w r. ub. obroty wynosiły ok. 80 mln zł, a na II tylko 60 mln zł. Podczas, gdy same delegacje dla przybyłych do Wrocławia 7 tys. przedstawicieli przedsiębiorstw musiały kosztować kilka milionów złotych, nie licząc kosztów organizowania ekspozycji i przewozu wystawionych eksponatów. Pomimo bowiem stosunkowo małych obrotów wartość eksponowanych we Wrocławiu towarów wynosiła ok. 1 mld zł. Ponadto, widoczne jest, że zarówno poziom targowych obrotów jak i wartość eksponowanych towarów, to „kropla w wielomiliardowym oceanie zapasów" nagromadzonych w magazynach fabrycznych.

Są to wszystko bezsporne fakty, którym nie sposób zaprzeczyć. Nie upoważnia to jednak jeszcze do dyskredytowania samej imprezy Targów Zaopatrzeniowych. Niezbędne wydaje się natomiast stworzenie warunków bardziej sprzyjających dążeniu do wykorzystania Targów dla „upłynnienia" zbędnych nadwyżek i uzupełnienia luk w zaopatrzeniu. Zarówno bowiem jedne jak i drugie gospodarka nasza odczuwa dość dotkliwie.

Zgodnie orzeczono np., że wiele eksponowanych na targach materiałów nie znalazło nabywców tylko z powodu zbyt wysokich cen. Na tym tle powstały nawet projekty przymusowych przecen zbyt drogich eksponowanych na targach materiałów. Wydaje się jednak, że przeceny tego rodzaju powinny być dokonywane nie na targach, ale generalnie dla całej gospodarki, w zależności od okresu zalegania materiałów, tak jak to zaproponował w podsumowaniu targów Wicepremier E. Szyr. Mogłoby to zapewne być dodatkowym czynnikiem skłaniającym przedsiębiorstwa do większej troski o gospodarkę materiałową.

Ponadto, wydaje się, że niesłuszne jest ograniczenie obrotów na targach zaopatrzeniowych do materiałów niechodliwych, zgromadzonych w nadmiarze w magazynach przedsiębiorstw. Celowe byłoby również oferowanie materiałów, które mogą być wytwarzane w ramach wolnych mocy przedsiębiorstw i zjednoczeń.

W konkluzji stwierdzić należy, że przedwczesne jest jeszcze ferowanie nieprzychylnych ocen targów zaopatrzeniowych. Trzeba natomiast intensywnie poszukiwać dróg bardziej skutecznego ich wykorzystania. (pis)

Ilu mamy rencistów?

Analiza ruchu rent w okresie czterech miesięcy br. potwierdziła przewidywania ZUS o dalszym, poważnym wzroście liczby rencistów. W ciągu 1962 r. przybyło 160 725 nowych rent, natomiast w okresie styczeń — kwiecień br. przyznano blisko 52 tys. nowych rent. W tym nawięcej rent inwalidzkich — 24 154 o przeciętnej wysokości 701 zł., rent starczych przybyło 9 950 o przeciętnej wysokości miesięcznej wypłaty 917,20 zł, rent rodzinnych ok. 11 tys. Pozostałe — to renty przywrócone.

Ogółem liczba rent wypłaconych w kwietniu br. przekraczała 1 456 tys., przeciętna zaś wysokość renty wyno-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

KREDYTY DLA WSI

NIEDAWNO „Życie Gospodarcze" zamieściło obszerny artykuł na temat kształtowania się dochodów ludności chłopskiej z produkcji rolnej w 1962 roku *).

W artykule tym na ogół obiektywnie charakteryzującym sytuację dochodową ludności chłopskiej znalazło się jednak zdanie, które w świetle faktów budzi zastrzeżenia. Autorka stwierdza bowiem, że: „Niestety, rola kredytów zarówno inwestycyjnych, jak i obrotowych w ostatnich latach, zwłaszcza w niekorzystnej sytuacji finansowej roku 1962, nie uległa istotniejszej zmianie".

Niekorzystne wyniki w produkcji rolnej 1962 roku istotnie ujemnie odbiły się na poziomie dochodów gospodarstw chłopskich. Jednakże ten ujemny wpływ dotyczy nie tylko 1962 roku, ale również przenosi się — i kto wie, czy nie w znacznie większym stopniu — na dochody chłopów w 1963 roku. W roku ubiegłym nastąpiła obniżka dochodów wsi głównie z powodu spadku produkcji roślinnej, jednakże dopiero w 1963 roku w konsekwencji braku pasz obserwuje się spadek produkcji zwierzęcej. A więc tej produkcji, która szczególnie wiele waży w pieniężnych dochodach ludności chłopskiej. W tej sytuacji właśnie w bieżącym roku niezbędne było zapewnienie dodatkowych środków pieniężnych gospodarce chłopskiej. Środków, które pobudzałyby te gospodarstwa do utrzymania działalności inwestycyjnej na poziomie lat ubiegłych.

ZWIĘKSZONE KREDYTY

Polityka kredytowa państwa postulat ten uwzględniła. W 1963 roku uległy poważnemu zwiększeniu kwoty kredytów udzielanych gospodarce chłopskiej.

W pierwszym rzędzie uległy zwiększeniu kredyty inwestycyjne. Jeżeli bowiem w 1962 roku kwota wypłaconych kredytów na inwestycje wyniosła 2.142 mln zł, to w roku bieżącym w planie zakłada się wzrost wypłat tych kredytów o 21,4 proc. tzn. — do kwoty 2600 mln zł.

Plan na rok bieżący zakłada również wzrost kredytów obrotowych dla rolników. W 1962 roku wypłacono 7400 mln zł kredytów na cele bieżącej produkcji rolnej, podczas gdy w bieżącym roku zakłada się, że wypłaty wyniosą 7850 mln zł. Tak więc łączna suma pomocy kredytowej dla gospodarki chłopskiej osiągnie największy rozmiar z dotychczas wypłacanych sum przez instytucje kredytowe.

W ten sposób przy pomocy kredytów częściowo niweluje się skutki nieurodzaju ub. roku.

Poważne zwiększenie rocznego planu wypłat kredytów jest szczególnie widoczne w I półroczu br., a zwłaszcza w drugim kwartale br. Obecnie przewiduje się, że w pierwszym półroczu wypłaty kredytów inwestycyjnych dla gospodarstw chłopskich wyniosą ok. 1600 mln zł, podczas gdy w analogicznym okresie ub. roku wyniosły 1022 mln zł. Nieco mniej wzrosły kredyty obrotowe, jednak i w tym przypadku kwoty wypłat są wyższe niż przed rokiem o ok. 50 mln zł.

INNE ZMIANY W POLITYCE KREDYTOWEJ

Zagadnienie zmian w polityce kredytowej mającej m. in. na celu złagodzenie skutków nieurodzaju w ub. roku nie sprowadza się tylko do poważnego podniesienia wypłat kredytów. Ważne jest również uelastycznienie zasad polityki kredytowej. Uelastycznienie to nastąpiło w przypadku kredytów inwestycyjnych, które istotnie oddziałują na kierunki rozwojowe gospodarstw chłopskich.

Przede wszystkim zmieniono obowiązującą poprzednio zasadę, że 70 proc. tego typu kredytów musi być przeznaczone na budownictwo gospodarcze, a pozostała część na budownictwo mieszkaniowe. Zasada ta, chociaż miała sporo słusznych elementów, była zbyt sztywna, zwłaszcza wobec faktu, że na wsi budownictwo gospodarcze jest ściśle związane z budownictwem mieszkaniowym. W niektórych okręgach kraju zasada ta ograniczała możliwość rozprowadzenia pełnej sumy kredytów.

Obecnie więc nie obowiązuje sztywny wskaźnik podziału kredytów wg rodzajów budownictwa na terenie Ziem Zachodnich i Północnych. Stwarzając poza tym możliwość dokonania przez rady narodowe pewnej korekty tego wskaźnika na ziemiach pozostałych, stosownie do warunków miejscowych, zachowuje się jednak preferencje dla budownictwa gospodarczego.

Równocześnie zwiększono wysokość przeciętnego kredytu w przypadku budownictwa gospodarczego

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

WYDATKI SOCJALNE A STOPA ŻYCIOWA

(Artykuł dyskusyjny)

ZBIGNIEW PIROŻYŃSKI

W INTERESUJĄCYM artykule dyskusyjnym M. Kucharski [1]) zwrócił uwagę na wysokie tempo wzrostu wydatków na cele oświatowo-kulturalne i socjalne w budżecie państwowym. Wskazał on również na obiektywne przyczyny, które powodują i będą powodować ich wzrost w najbliższych latach.

Tempo wzrostu wydatków budżetowych na cele oświatowo-kulturalne i socjalne było w okresie minionej pięciolatki (1956—60) znacznie wyższe od tempa wzrostu dochodu narodowego; również i w bieżącej pięciolatce utrzymuje się wyższe tempo wzrostu wydatków niż dochodu narodowego. Należy bowiem liczyć się, że w 1965 r. wydatki na cele oświatowo-kulturalne i socjalne osiągną poziom o co najmniej 40 proc. wyższy niż w 1960, podczas gdy dochód narodowy wzrośnie o około 30 proc.

Dynamika wydatków na cele oświatowo-kulturalne i socjalne jest „jednym z czynników ograniczających możliwość wzrostu płac realnych". Wprawdzie spożycie z dochodów osobistych ludności i spożycie zbiorowe wzajemnie się uzupełniają, jednak „nie występuje między nimi zjawisko szerszej substytucji. Stąd słabe tempo wzrostu płac realnych nie może być w pełni zrekompensowane przez wzrost socjalnych i kulturalnych świadczeń państwa".

Poruszone przez M. Kucharskiego zagadnienia są interesujące nie tylko z punktu widzenia bieżącej polityki gospodarczej i nurtujących społeczeństwo problemów wzrostu stopy życiowej, ale mają znaczenie szersze — mogą być rozpatrywane z punktu widzenia prawidłowości rozwoju gospodarczego i społecznego. Należy przy tym zaznaczyć, że zagadnienia działalności oświatowo-kulturalnej i socjalnej, a szerzej biorąc zagadnienia działalności nieprodukcyjnej, są stosunkowo słabo rozpoznane w literaturze ekonomicznej krajów socjalistycznych, pomimo że działalność ta wiąże się niewątpliwie z ogólnym rozwojem gospodarczym i społecznym.

NIEANTAGONISTYCZNE SPRZECZNOŚCI

Wydatki na cele oświatowo-kulturalne i socjalne nie mają jednolitego charakteru. Można je z grubsza podzielić na dwie grupy: a) koszt działania urządzeń świadczących nieodpłatnie usługi na rzecz ludności i b) subsydia (świadczenia) w naturze i w pieniądzu.

Zazwyczaj w analizie subsydia w naturze łączy się jednak z kosztami działania urządzeń. Do pierwszej grupy możemy więc zaliczyć wydatki osobowe i rzeczowe urządzeń oświatowych, kulturalnych, służby zdrowia i pomocy społecznej, zaś do drugiej grupy — renty, zasiłki, stypendia i inne subsydia pieniężne dla ludności.

Rozróżnienie to ma istotne znaczenie z punktu widzenia związku, który zachodzi między wydatkami państwa na cele oświatowo-kulturalne i socjalne a stopą życiową ludności. Usługi socjalno-kulturalne są bowiem czynnikiem kształtującym stopę życiową ludności w okresie, w którym są wytwarzane i wykorzystywane przez ludność, gdyż zaspokajają one określone potrzeby człowieka. Usługi oddziałują również na stopę życiową w przyszłości przez kształtowanie człowieka jako jednej z sił wytwórczych [2]). Rozpatrzymy przede wszystkim związek usług ze stopą życiową ludności w tym okresie, w którym występują koszty ich wytworzenia.

Zarówno dobra konsumpcyjne, jak i omawiane usługi, zaspokajają potrzeby ludzkie i w sumie wyznaczają stopę życiową. Wykorzystując obliczenia M. Kucharskiego [3]) łatwo stwierdzić, że udział spożycia dóbr materialnych w ogólnej konsumpcji ludności wyniósł w 1960 r. 81 proc., zaś 19 proc. przypadało na usługi. Odnosząc zaś wartość usług, mierzonych ceną ich nabycia przez ludność (usługi odpłatne) lub kosztem wytworzenia (usługi nieodpłatne), do wartości spożycia materialnego nie trudno wyliczyć, że stanowią 23 proc. spożycia dóbr materialnych.

Dla mierzenia poziomu zaspokojenia potrzeb jest obojętne, czy usługi są opłacane przez ludność czy też ludność korzysta z nich bezpłatnie. Podobnie nie miałby również znaczenia z punktu widzenia ogólnego poziomu zaspokojenia potrzeb fakt, czy dobra materialne byłyby nabywane przez ludność odpłatnie, czy też ludność otrzymywałaby je nieodpłatnie.

Odpłatność nabywania dóbr i usług, po określonej cenie z dochodów pieniężnych, ma jednak istotne znaczenie z punktu widzenia podziału dochodów pieniężnych pomiędzy grupami ludności i z punktu widzenia możliwości wyboru nabywanych dóbr w ramach uzyskiwanych dochodów. Odpłatne nabycie dóbr i usług przez ludność jest uzależnione od wielkości będących w dyspozycji ludności dochodów pieniężnych.

Nieodpłatne świadczenie dóbr i usług na rzecz ludności wymaga natomiast pokrycia kosztów ich nabycia lub wytworzenia z funduszów scentralizowanych, których podstawowym źródłem jest akumulacja pieniężna przedsiębiorstw, powstała na skutek niepełnego opłacenia pracy produkcyjnej. Oznacza to, że pokrycie z funduszów scentralizowanych kosztów usług świadczonych nieodpłatnie na rzecz ludności wymaga ograniczenia dochodów pieniężnych zatrudnionych w produkcji o koszt wytworzenia usług (wydatki osobowe i rzeczowe), a globalnych dochodów pieniężnych ludności o wartość zużywanych przy wytworzeniu usług środków materialnych (wydatki rzeczowe). Wydatki rzeczowe powodują bowiem zmniejszenie funduszu indywidualnego spożycia ludności, a wydatki osobowe powodują przemieszczenie dochodów pieniężnych między zatrudnionymi w produkcji i zatrudnionymi w usługach. Działają więc na strukturę podziału funduszu spożycia.

Spróbujemy sformułować wnioski: wzrost usług socjalno-kulturalnych jest więc elementem wzrostu stopy życiowej ludności. Jednakże wzrost tych usług oznacza ograniczenie globalnego funduszu spożycia dóbr materialnych ludności w takich rozmiarach, w jakich rosną koszty materiałowe usług (wydatki rzeczowe). W ramach tak ograniczonego funduszu indywidualnego spożycia materialnego następują ponadto zmiany w strukturze jego podziału pod wpływem przemieszczenia dochodów pieniężnych. Wzrost funduszu płac zatrudnionych w usługach socjalno-kulturalnych ogranicza tempo wzrostu funduszu płac zatrudnionych w produkcji i powoduje przesunięcie w podziale ogólnego funduszu spożycia. Podobnie działa w ostatecznym rachunku odpłatność usług nabywanych przez ludność z dochodów osobistych. Jednakże człowiek nie samym chlebem żyje.

Druga grupa wydatków, świadczenia pieniężne (subsydia) na rzecz ludności nie zaspokaja bezpośrednio potrzeb ludności, lecz w drodze redystrybucji dochodów pieniężnych ma wpływ na ich zaspokojenie pośrednie. Świadczenia pieniężne uzupełniają bowiem dochody ludności pracującej (zasiłki rodzinne) i ludności niezdolnej do pracy przejściowo (zasiłki chorobowe) lub trwale (renty). Ich wzrost ogranicza — podobnie jak wydatki osobowe w działalności usługowej — fundusz płac zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Równocześnie jednak świadczenia pieniężne wracają częściowo do zatrudnionych w produkcji bezpośrednio (np. zasiłki rodzinne, chorobowe), zwiększając ich dochody osobiste, poza tym częściowo odciążają zatrudnionych w produkcji od ponoszenia kosztów utrzymania osób niezdolnych do pracy. Wśród świadczeń pieniężnych nie wpływa na zmianę globalnego funduszu spożycia dóbr materialnych ludności, natomiast powoduje zmiany w strukturze jego podziału; zmiany te następują stosownie do zmian w strukturze dochodów pieniężnych ludności. Zmiany te są istotnym zagadnieniem polityki socjalnej państwa [4]).

CZY ZA DUŻY UDZIAŁ?

Rozpatrzmy obecnie zagadnienie tempa wzrostu wydatków na cele oświatowo-kulturalne i socjalne w Polsce i jego wpływu na poziom spożycia ludności. Porównanie tych wydatków z dochodem narodowym (podzielonym) i spożyciem dóbr materialnych z dochodów osobistych ludności pozwala zestawić następujące wskaźniki (ceny bieżące) [5]):

	1955	1960
1) usługi i świadczenia socjalne w naturze:		
a) w % dochodu narodowego	6,1	7,4
b) w % spożycia ludności	8,4	11,3
2) socjalne świadcz. pieniężne:		
a) w % dochodu narodowego	5,1	5,8
b) w % spożycia ludności	7,9	8,8
3) inwestycje na cele socjalne		
a) w % dochodu narodowego	0,8	1,2
b) w % spożycia ludności	1,1	1,8
Ogółem (1 + 2 + 3)		
a) w stosunku do dochodu narodowego w %	12,0	14,4
b) w stosunku do spożycia ludności w %	17,4	21,9

Tak przedstawiała się sytuacja w minionym pięcioleciu. Jeżeli wzrost wydatków na cele oświatowo-kulturalne i socjalne kształtuje się zgodnie z założeniami przedstawionymi przez M. Kucharskiego [6]), jeśli zatem przekroczy w 1965 r. o ponad 40 proc. ich poziomu z 1960 r., to stosunek tych wydatków do dochodu narodowego w 1965 r. ukształtuje się na poziomie 15—16 proc. (łącznie z inwestycjami). Oznacza to więc dalszy wzrost udziału wydatków na cele oświatowo-kulturalne i socjalne w dochodzie narodowym.

Wzrost wydatków na cele oświatowo-kulturalne i socjalne w latach 1956—60 znajdował w dużym stopniu pokrycie w mniejszym tempie wzrostu wydatków na administrację, obronę itp., tak że ogólny udział tzw. wydatków publicznych w dochodzie narodowym w zasadzie się zmienił w przeciągu minionych pięciu lat (1955 — 21,4 proc., 1960 — 21,3 proc.) [7]). Prawdopodobnie sytuacja ta nie powtórzy się w latach 1961—65.

Jednakże warto podkreślić, że mimo wzrostu udziału wydatków na cele socjalne i kulturalne, będzie on w Polsce nadal niższy niż w Związku Radzieckim, gdzie już obecnie wydatki budżetu państwowego na te cele przekraczają 17 proc. dochodu narodowego [8]).

MIT I RZECZYWISTOŚĆ

W jakim stopniu zakładany wzrost wydatków na cele oświatowo-kulturalne i socjalne ogranicza wzrost stopy życiowej?

Zużycie materialne i dobra przekazywane ludności nieodpłacalnie (leki, wyżywienie) stanowią około jednej czwartej wydatków budżetu państwa na cele socjalne. Zmniejszenie funduszu spożycia dóbr materialnych z dochodów osobistych ludności związane ze wzrostem wydatków na cele oświatowo-kulturalne i socjalne wyniesie więc w bieżącej pięciolatce około 1,6 proc. Inaczej mówiąc, gdyby utrzymać koszty materialne (wydatki rzeczowe) działalności oświatowo-kulturalnej i socjalnej w latach 1961—65 na poziomie 1960 r., dodatkowy przyrost funduszu spożycia wyniósłby do 1965 r. tj. w ciągu pięciu lat nie więcej niż 2 proc. Wydaje się, że stwierdzenie to rozwiewa w pewnym stopniu mit, że ograniczenie wzrostu działalności oświatowo-kulturalnej i socjalnej mogłoby wydatnie przyczynić się do zwiększenia globalnego funduszu spożycia i wzrostu stopy życiowej społeczeństwa, jako całości.

Drugim zagadnieniem jest ograniczenie spożycia ludności zatrudnionej w sferze produkcji z tytułu utrzymywania urządzeń socjalno-kulturalnych. Wzrost funduszu płac (wydatki osobowe) w działalności oświatowo-kulturalnej i socjalnej oraz wzrost świadczeń pieniężnych na rzecz ludności wymaga, jeśli sprawę traktować w uproszczeniu, odpowiedniego ograniczenia wzrostu funduszu płac pracowników produkcyjnych. Wzrost tych wydatków nie ma wpływu na globalny fundusz spożycia ludności, a jedynie powoduje, jeśli założyć wyższe tempo ich wzrostu niż funduszu płac pracowników produkcyjnych, zmiany w strukturze dochodów pieniężnych ludności i w strukturze podziału funduszu spożycia.

USŁUGI SOCJALNO-KULTURALNE A ZATRUDNIENIE

Wiadomo, że usługi socjalno-kulturalne spełniają dużą rolę w zaspokajaniu potrzeb społecznych. Z tego punktu widzenia sprawa rozwoju tych usług nie wymaga uzasadnienia. Warto jednak rozpatrzyć ją z punktu widzenia zatrudnienia.

W latach 1956—60 zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem i leśnictwem wzrosło o 674 tysięcy [9]), w tym w działalności oświatowo-kulturalnej i socjalnej o 181 tysięcy. W okresie 1961—65 plan gospodarczy zakładał wzrost zatrudnienia o około 1 miliona, a więc wzrost znacznie większy niż w okresie poprzedniego okresu pięcioletniego. Pierwsze dwa lata realizacji obecnego planu pięcioletniego wskazują, że planowany wzrost zatrudnienia będzie znacznie przekroczony; wzrost zatrudnienia wyniósł już bowiem 0,5 miliona tj. prawie dwukrotnie więcej niż zakładał plan w pierwszych dwóch latach pięciolatki [10]). Wielkość przekroczenia planowanego do 1965 r. wzrostu zatrudnienia zależy jednak w dużym stopniu od tego, czy w latach następnych możliwe będzie utrzymanie obecnego tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych.

Porównanie wzrostu zatrudnienia z przyrostem ludności zdolnej do pracy [11]) wskazuje, że realizacja obecnego planu pięcioletniego, zwłaszcza w jego latach końcowych, następuje w warunkach malejącej rozpiętości między przyrostem ludności zdolnej do pracy a przyrostem zatrudnienia. Jeśli w latach 1951—60 przyrost ludności zdolnej do pracy wyniósł około 1,5 miliona, to zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej (poza rolnictwem i leśnictwem) wzrosło o 2,2 miliona, w tym w działalności oświatowo-kulturalnej i socjalnej o 0,4 miliona. Zatrudnienie rosło więc znacznie szybciej niż ilość ludności zdolnej do pracy. Odbywało się to dzięki istniejącym rezerwom siły roboczej na wsi.

Jeśli w okresie obecnie realizowanego planu pięcioletniego (1961—65) wzrost zatrudnienia będzie nieco wyższy niż wzrost liczby ludności zdolnej do pracy (około 950 tysięcy), to trzeba uwzględnić fakty, że już w pierwszych dwóch latach nastąpiło zmniejszenie zatrudnienia w rolnictwie (około 150 tysięcy) [12]), które wyrównało w części wzrost zatrudnienia poza rolnictwem. Oznacza to, że w najbliższych latach nie powinno być problemu braku siły roboczej, odwrotnie — zarysowuje się problem zatrudnienia ludności wchodzącej w wiek produkcyjny.

Wzrost zatrudnienia w działalności oświatowo-kulturalnej i socjalnej w latach najbliższych nie spowoduje więc braku siły roboczej dla produkcji. Przeciwnie, rozpatrując z tego punktu widzenia rozwój usług socjalno-kulturalnych można stwierdzić, że są warunki dla dalszego wzrostu działalności oświatowo-kulturalnej i socjalnej i dla zwiększenia usług świadczonych nieodpłatnie na rzecz ludności.

Wzrost zatrudnienia i funduszu płac w tej dziedzinie działalności oznacza oczywiście odpowiednie ograniczenie wzrostu płac i funduszu płac pracowników produkcyjnych. Jeśli jednak wzrost zatrudnienia w usługach nieprodukcyjnych nie ogranicza i nie hamuje wzrostu produkcji, gdyż następuje znaczny przyrost zdolnych do pracy, a przy tym rozwija się postęp techniczny i rośnie wydajność pracy, które wpływają na relatywne zmniejszenie zatrudnienia w produkcji, to jest społecznie bardziej słuszne i celowe rozszerzenie usług nieprodukcyjnych i tym samym zwiększenie zatrudnienia w działalności nieprodukcyjnej. Jest to z pewnością słuszniejsze niż ograniczanie tej sfery i w związku z tym bezpośrednie obciążenie pracujących kosztem utrzymania zdolnych do pracy, lecz niezatrudnionych członków rodziny. Uzyskujemy wtedy — w ramach stosunkowo niewiele zmniejszonego globalnego funduszu spożycia ludności — dodatkowy efekt w postaci usług, które pozwalają na lepsze zaspokojenie potrzeb człowieka.

Jak w każdej dziedzinie, tak i w przypadku urządzeń i świadczeń socjalno-kulturalnych, chodzi o rozwijanie celowych i efektywnych usług i świadczeń. Zagadnienie ważne i częściowo podjęte na łamach „Życia Gospodarczego", zwłaszcza w publicystyce G. Pisarskiego. Warto, aby temat ten został szerzej przedyskutowany w kontekście związku efektywności świadczeń i usług z preferencjami społecznymi.

---

[1]) M. Kucharski: Wydatki na urządzenia socjalne i kulturalne oraz świadczenia społeczne. „Życie Gospodarcze" 1963, nr 13.

[2]) Wydatki na badania naukowe często zaliczane są w Polsce do wydatków na cele oświatowo-kulturalne i socjalne. Badania naukowe nie mogą być jednak kwalifikowane tak samo, jak działalność szkolnictwa wyższego. Nie są to bowiem usługi na rzecz ludności, lecz jest to działalność na rzecz gospodarki narodowej; w odróżnieniu od usług mają one charakter produkcyjny i zbliżają się charakterem do inwestycji produkcyjnych.

[3]) M. Kucharski: Jak liczyć dochód narodowy? „Życie Gospodarcze" 1963, nr 13.

[4]) Por. G. Pisarski — Uwaga człowiek. „Życie Gospodarcze" nr...

[5]) Dane dotyczące dochodu narodowego zaczerpnięte z wydawnictwa GUS: Dochód narodowy Polski 1955—1960. Warszawa 1962, s. 69. Wydatki są zgodne z danymi w artykule M. Kucharskiego: Wydatki na urządzenia socjalne i kulturalne oraz świadczenia społeczne. „Życie Gospodarcze" 1962, nr 13. Przy grupowaniu wydatków stypendia zaliczono do świadczeń pieniężnych, a do kosztów usług zaliczono kapitalne remonty oraz wartość dóbr świadczonych nieodpłatnie na rzecz ludności (np. leki, wyżywienie).

[6]) M. Kucharski: Wydatki na urządzenia socjalne i kulturalne oraz świadczenia społeczne. „Życie Gospodarcze" 1963, nr 13.

[7]) Por. M. Kucharski: Jak prezentować dochód narodowy. „Życie Gospodarcze" 1963, nr. 16.

[8]) S. Sitarjan: O sootnoszenji nacjonalnogo dochoda i gosudarstwiennogo biudżeta. „Finansy SSSR" 1963, nr 1, s. 28.

[9]) Zatrudnienie przeciętne w 1955 — 5.885, a w 1960 — 6.559 tysięcy. Rocznik Statystyczny 1962, s. 46.

[10]) M. Jakubowicz: Rynek pracy w 1962 r. „Życie Gospodarcze" 1963, nr 18.

[11]) Mężczyźni w wieku 16—60 lat i kobiety w wieku 16—54 lat.

[12]) M. Jakubowicz: Rynek pracy w 1962 r. „Życie Gospodarcze" 1963, nr 18.

KOLEDZE WŁADYSŁAWOWI SADOWSKIEMU

z powodu śmierci OJCA wyrazy współczucia

składa

Zespół Redakcyjny

Postęp i kapitulanctwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

poziomie. Ma to miejsce tym bardziej, że niewykonanie planu produkcyjnego, związane zwykle z względnym przekroczeniem funduszu płac uruchamia ze strony banku sankcje w postaci blokady połowy premii pracowników umysłowych. Obalenie nierozsądnego prymatu planu produkcji nie jest więc sprawą prostą. Jak długo głównym miernikiem dla funduszu płac będzie produkcja globalna, tak długo nie da się do świadomości przedsiębiorstw wprowadzić przekonania, że wykonywanie planu produkcji za wszelką cenę, bynajmniej nie jest podstawowym zadaniem zakładu przemysłowego.

Słusznym i ciekawym rozwiązaniom w zakresie warunków uruchamiania funduszu premiowego towarzyszy w zamierzonej reformie przeciwko bodźcom skłaniającym do napiętego planowania wysuwano zarzuty, że komplikują one system, który przez to staje się niezrozumiały. Ale bodźce te były tylko pozornie skomplikowane. W istocie były one proste, a wzory matematyczne jakie były tam stosowane, polegały na obliczaniu procentów. Istotą tych bodźców było założenie, że im wyższy plan ustalił sobie przedsiębiorstwo (i potrafiło go wykonać), tym wyższy był fundusz premiowy. Przekroczenie planu było już mniej opłacalne, a niewykonanie planu powodowało dyskredytację funduszu. Konstrukcja ta zawierała w sobie możliwość rozwinięcia silnych zachęt skłaniających do mobilizującego i realnego planowania akumulacji, produkcji i kosztów.

Likwidacja bodźców do napiętego planowania oznacza przekreślenie idei uaktywnienia roli ekonomicznej przedsiębiorstw w procesie planowania. Po wprowadzeniu tej modyfikacji bez znaczenia będzie czy wyniki były uprzednio zaplanowane osiągane przez przedsiębiorstwa czy też są przekroczeniem nisko ustalonych planów. Jest jasne, że wzmocni to nacisk na niskie ustalanie planów; prawdopodobnie reperkusje tego dadzą się również odczuć w sferze planowania produkcji i kosztów.

Likwidacja zachęt do ujawniania rezerw produkcyjnych przez same przedsiębiorstwa jest ogromnej miary nieporozumieniem, w sytuacji, w której w przemyśle ma miejsce niewykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych w nieprawdopodobnie wielkiej skali. Przypadki „Uwięzionych mocy" opisywane ostatnio w każdym niemal numerze „Życia Gospodarczego" nie należą do wyjątków. Można by znacznie zwiększyć produkcję, gdyby potrafiono w pełni wykorzystać istniejący potencjał wytwórczy. Równocześnie bez przerwy trwa nacisk na wzrost nakładów inwestycyjnych a opór jaki można temu przeciwstawić, nie zawsze jest skuteczny. Wyzwolenie niewykorzystanego potencjału wytwórczego nie da się osiągnąć ani zaklęciami, ani mnożeniem nakazów administracyjnych. Ich inflacja powoduje znieczulenie: Jedyną drogą jest interwencja za pomocą bodźców ekonomicznych, które mogłyby uaktywnić same przedsiębiorstwa w ujawnieniu rezerw i zaangażowaniu ich w produkcji. Tymczasem system, który mógłby spełnić tę rolę, zamiast ulec wzmocnieniu, ulega likwidacji.

Jakie są przesłanki tej likwidacji? Otóż system bodźców do napiętego planowania niewątpliwie zawiódł i nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Niepowodzenie to nie wynikało jednak z trudności w zrozumieniu wzorów, według których należało obliczać procenty. Wynikło ono głównie z przyczyn pozostających poza systemem premiowym.

Podstawowym warunkiem działania instytucji kontrplanów była terminowość przekazywania przedsiębiorstwom wskaźników dyrektywnych dodatkowego funduszu premiowego i akumulacji. Konieczne było, by przedsiębiorstwa otrzymywały je razem z pozostałymi elementami wytycznych do planu. Tymczasem rozmiary opóźnień w rozdziale wskaźników były ogromne. Ostateczne wielkości akumulacji ustalono w terminie wykluczającym powiązanie budowy planów gospodarczych z dyrektywami funduszu premiowego. Dopiero w 1962 r. dokonano wysiłku, którego rezultatem było przyspieszenie rozdziału wskaźników. Przed uzyskaniem sukcesu na tym odcinku oczekiwanie efektów działania bodźców napiętego planowania było naiwnością.

Drugą przyczyną niepowodzenia był niedowład metody planowania akumulacji. Jest to metoda wskaźnikowa. Istotną jej cechą jest dyskusyjność ustaleń. Wynikiem są często kompromisy, zawierające w sobie nierówności w napięciu planów; pojawia się także zjawisko „akumulacji zawieszonej". Są to kwoty akumulacji, których zjednoczenia nie potrafią rozdzielić pomiędzy przedsiębiorstwa. „Zawieszona" akumulacja może być zrealizowana, jeżeli przedsiębiorstwa przekroczą swoje plany, ale komplikuje ona niesłychanie sytuację, jeżeli przedsiębiorstwa wystąpią z propozycjami podwyższenia planów, domagając się równocześnie zwiększenia funduszu premiowego. Zjednoczenia musiałyby wtedy zgłosić do budżetu zwiększenie wyznaczonej im akumulacji, a nie mogą tego zrobić, skoro „zawieszonej" akumulacji nie rozdzieliły w ogóle między przedsiębiorstwa.

Trzecia przyczyna porażki bodźców do napiętego planowania tkwiła w samym systemie premiowym. Wynikała ona ze stosowania warunku wykonania planu wartości produkcji. Jeżeli bowiem przedsiębiorstwo zamierzało podwyższyć plan akumulacji, to wiązało się to zwykle z podwyższeniem zadań produkcyjnych. Jednak ryzyko podwyższenia planu wartości produkcji było ogromne. Niewykonanie tego planu groziło bowiem utratą zarówno zasadniczego jak i dodatkowego funduszu premiowego, zupełnie niezależnie od sukcesów uzyskanych w sferze wyników finansowych.

Ostatnią wreszcie przyczyną niepowodzenia była sprzeczność między systemem premiowania zjednoczeń przemysłowych i przedsiębiorstw. System płac zjednoczeń uzależnia wypłaty nagród pracownikom od wykonania planu produkcji przez podległe przedsiębiorstwa. Konsekwencją tego jest niepopularność wysokiego planowania wyników finansowych i związanej z nimi produkcji, gdyż niewykonanie napiętych planów groziło pracownikom zjednoczeń utratą nagród kwartalnych.

Jeżeli w warunkach, w których metody planowania były niedoskonałe, a ryzyko podwyższania planów nadmierne, niektóre przedsiębiorstwa występowały jednak z kontrplanami, można to było uważać za duży sukces systemu. Nie mógł on jednak przynieść radykalnej zmiany i powszechnego zainteresowania przedsiębiorstw w podwyższaniu planów, w warunkach kiedy bodźce działały w sprzecznych kierunkach. Czy oznaczało to konieczność rezygnacji z samego systemu? Czy taka rezygnacja nie jest przypadkiem objawem kapitulanctwa?

Likwidacja anachronicznego uzależnienia premii od wykonania planu wartości produkcji i wprowadzenie pożądanych bodźców asortymentowych jest poważnym krokiem naprzód. Jednak skuteczność nowo wprowadzonych bodźców zależeć będzie od ich siły. Premie wypłacane z funduszu premiowego nie są wcale jedynym i podstawowym bodźcem materialnego zainteresowania. Są one tylko jednym z wielu działających bodźców. Siła ich oddziaływania zależy od relacji między korzyściami, jakich mogą spodziewać się pracownicy ze strony kilkudziesięciu rozmaitych premii i nagród specjalnych, a korzyściami jakie może dać zasadniczy system premiowy.

Warunkiem skutecznego działania systemu premiowego jest wzmocnienie jego roli ekonomicznej przez zwiększenie materialnej atrakcyjności premii. Może to nastąpić tylko w drodze radykalnej interwencji zmierzającej do ograniczenia wciąż powiększanych nagród i premii specjalnych. Nowy warunek uruchamiania funduszu premiowego, z którym związać można duże nadzieje, będzie w praktyce wywoływał tylko bardzo nieznaczne zmiany w wysokości indywidualnych premii. Jeżeli nie uda się zwiększyć znaczenia zasadniczej premii, to złożony i wielowarstwowy mechanizm premiowania zawsze podobny będzie do skomplikowanego i precyzyjnie kierowanego działa, z którego strzela się dziecinnymi pociskami.

I oczywiście zamiast przedwcześnie rezygnować z tak pożądanego „nakierowania" bodźców na zainteresowanie pracowników przedsiębiorstw do ujawniania rezerw, co wydaje się co najmniej nieuzasadnione — należałoby raczej zastanowić się nad takim usprawnieniem „bodźców do napiętego planowania", by mogły one działać skutecznie i nie wprowadzać zbędnego skomplikowania.

BRONISŁAW FICK

Uwięzione moce

ZANIM DOTRZE DO TELEWIZORA

TADEUSZ ZALSKI

IWICZNA. Kilkaset metrów od granicy Wielkiej Warszawy. Nowoczesna fabryka lamp kineskopowych, automatyczne ciągi produkcyjne na licencji Phillipsa. W roku ubiegłym — 560 tys. sztuk lamp (14,-17 i próbna seria — 23 cale), produkcja docelowa (rok ok. 1967 — 70) — milion sztuk.

Obok hal produkcyjnych, po prostu na trawie, zgromadzono znaczne ilości tzw. „wyprasek". Są to lampy kineskopowe bez wnętrza — szklane ekrany i stożki. A nad nimi rusztowanie z pracującymi robotnikami. Poczęło męczyć mnie obsesyjne pytanie: zleci który, czy nie zleci na te kineskopy!?

Hala produkcji. W automatycznym ciągu transportowym lamp kineskopowych — wiele pustych miejsc. Zwiedzam halę produkcyjną, towarzysząc procesowi powstawania lampy. „Im dalej w las", tym więcej... niespodzianek. Pamiętając o perspektywicznym milionie lamp — pytam:

— Czy wzrost produkcji dokona się na podstawie jakichś nowych inwestycji?

— W zasadzie nie — mówi dyrektor Zakładów, Różański. — Z wyjątkiem budowy podstacji elektrycznych, kompresorowni, kolumny tlenowej, hydroforów i trzeciej linii spawalniczej, żadnych inwestycji nie przewiduje się. Ale nie te inwestycje limitują wielkość obecnej naszej produkcji...

Zadaję sobie w duchu pytanie, może nieco naiwne: „Jeśli więc produkcja odbywać się będzie na istniejących liniach produkcyjnych, to dlaczego miliona lamp osiągnąć by nie można już np. w roku przyszłym, a może nawet w bieżącym?" Zostawmy je na razie bez odpowiedzi, będzie tych pytań coraz więcej, i wejdźmy do hali, w której odbywają się narodziny tego podstawowego elementu telewizora.

DOKĄD PŁYNIE STRUMIEŃ...

Piec amerykański, z którego dwoma strumieniami płynie topione szkło. Jeden strumień pada na formy, z których wyjmuje się odlewy ekranu — owe wypraski, drugi płynie rynienką do kadzi, z której po ochłodzeniu jako miał szklany wędruje z powrotem do... pieca lub na hałdy. Dziennikarza ogarnia zdumienie. Przecież to chyba typowy przykład wykorzystania mocy produkcyjnej urządzenia zaledwie w połowie? Marnotrawstwo energii, surowca, czasu, etc.

Inżynier zamiast odpowiedzi, prowadzi mnie do pierwszego ogniwa procesu produkcyjnego. To zarazem — pierwszy problem zakładu — formy. Masa szklana spływa do form, które są produktem rodzimej konstrukcji, ta zaś do tej pory nie rozwiązała zadowalająco ich odpowiedniej sprawności. Po wtóre — kompletów form powinno być co najmniej cztery, zakład zaś dysponuje dwoma, z tego jeden musi być zawsze w zapasie, bo przy równoczesnej ich awarii stanąć mogłaby produkcja całej fabryki.

— Dlaczego nie zakupiono form phillipsowskich, wraz z całym urządzeniem?

— Przy ich bardzo wysokiej cenie nie dawano gwarancji jakości produkcji. Poza tym, jeszcze w roku ubiegłym importowano szklane ekrany i stożki, formy nie były więc potrzebne. Na tych, które pan ogląda, pracujemy zaledwie pół roku. A to zbyt krótki okres czasu, aby zdobyte doświadczenie znalazło swój wyraz w poprawie ich jakości.

Nie przeprowadzam wnikliwej analizy wykorzystania istniejących mocy, rejestruję jedynie łatwo zauważalne fakty. Odchodzę więc od tego ogniwa produkcji, spostrzegając jeszcze, że co drugą, co trzecią, a częstokroć i trzy, cztery pod rząd gotowe już wypraski robotnik wrzuca do taczki, stąd zaś idą one na... stłuczkę i z powrotem do pieca. Robię w myśli obliczenie: 50% szkła płynie od razu do kadzi, z pozostałych co najmniej połowa idzie na stłuczkę — piec daje więc na dalszą obróbkę efektywnie 25% (najwyżej) swej potencjalnej mocy.

Trochę oszołomiony przechodzę dalej.

BRAKI, BRAKI, BRAKI

Stapianie, polerowanie, szlifowanie, mycie, dział technochemii, zatapianie, montaż — to następne ogniwa w procesie powstawania lampy. I wszędzie — braki, braki, braki. W całym wydziale technochemii, w skład której wchodzi tzw. sedymentacja i aluminiowanie ekranu, ilość braków, jeśli jest „dobrze", wynosi kolejno 12% i 30%, przeciętnie zaś 25% i 50%, a przy aluminiowaniu dochodzi czasem do 75%. Dodam tu, że u Phillipsa procent braków powstałych w dziale sedymentacji kształtuje się przeciętnie w wysokości 7%, zaś przy aluminiowaniu ekranu wynosi średnio 10%. Ale co najdziwniejsze — wydział technochemii ze swą obecną wielkością produkcji i... braków, ze swą przepustowością, nie limituje wcale osiąganej wielkości produkcji całego zakładu.

Opuszczając halę pełen wrażeń, zauważyłem mimochodem, że transporter niknący w otworze sufitu, odstawiający lampy do pakowni, gdzie odbywa się jeszcze jedna kontrola odbioru, mając w co drugim uchwycie lampę, zjeżdża w dół z... lampą w co drugim uchwycie. Czyżby znowu braki w tak zastraszających rozmiarach?

Okazało się jednak, że za 10 minut nastąpi zmiana. Na górze, w pakowni była już tylko jedna osoba, pracownicy ustępującej zmiany odeszli, nowi jeszcze nie przyszli, nie ma kto dokonywać kontroli, stąd ta ilość lamp spływająca transporterem w dół. Inżynier uśmiechnął się:

— W ciągu dnia mamy nieraz przestoje trwające pół godziny, godzinę, dwie. Trudno więc wymagać w tej sytuacji, aby ludzie schodzili ze stanowisk z punktualnością zegarka.

Dziw nad dziwy.

Mimo wszystko przez cały czas zwiedzania hal produkcyjnych nie przestawało męczyć mnie pytanie: „Zleci czy nie zleci?". I rzeczywiście. Robotnik pracujący na rusztowaniu spadł na ekrany leżące na trawie. Trzymając się ręką gdzie należy szedł do ambulatorium. Ale furda z ekranami, „ale człeka, człeka szkoda" — tak trawestując Jachowicza napisać by można.

Po prostu — nadmiar wrażeń, każdy to chyba przyzna.

O CZYM SIĘ MÓWI...

Skonstatujmy najpierw kilka faktów. Zakłady w Iwicznej „gubią" między procesem topienia a polerowania (według danych oficjalnych) 71,9% ogółu produkcji, a w Holandii na tych samych liniach produkcyjnych co w Iwicznej — procent ów wynosi 35. Na operacjach końcowych, takich jak: zatapianie, pompowanie, badanie parametrów elektrycznych, próżni, jakości ekranu, a więc w zasadzie już przy montażu gotowej lampy odpada w Iwicznej ok. 30%—50% lamp, gdy np. u Phillipsa odpad ów kształtuje się od 3% do 6,5%.

Wśród załogi chodzą słuchy, podawane w formie anegdoty, że Japończycy na takiej samej linii produkcyjnej budowanej na podstawie licencji tej samej firmy, która budowała w Iwicznej, z gotowego balonu po wszystkich operacjach elektrycznych osiągają średni procent braków niższy niż u Phillipsa — około 3%. W dwa lata po uruchomieniu linii! Wiem zaś skądinąd, że fakt to konkretny, a nie anegdota. W Iwicznej od momentu uruchomienia pierwszej automatycznej linii produkcyjnej upłynęło, bez mała pięć lat, od uruchomienia drugiej—trzy, a wielkości brakowanej produkcji są rzędu ponad dziesięciokrotnie większego. Gdyby ilość braków obniżyć chociażby do 10%, do poziomu i tak przekraczającego światowy, to w roku ubiegłym do osiągniętej wielkości produkcji można by dodać jeszcze 110—120 tys. lamp. Przy przeciętnej cenie lampy wynoszącej ok. 1 000 zł daje to produkcję rzędu ok. 120 mln złotych.

Dyrektor zakładu mówi:

— Może pan to napisać „z odpowiedzialnością i udziałem", jak mawiano kiedyś, że zobowiązuję się po otrzymaniu 10 pracowników obniżyć braki o 1%. Proszę przeliczyć finansowe korzyści.

Liczę: jeden procent braków równa się 5 500 lamp, razy 1000 zł (wartość) równa się 5,5 mln zł. Dziesięciu zatrudnionych — roczny fundusz ok. 300 000 zł. Finansowy rezultat tego przedsięwzięcia — ponad 5 mln zł rocznie. A gdyby obniżyć ilość braków do poziomu światowego?

Zrozumiałe, że w tej sytuacji zmniejszenie braków jest zadaniem najbardziej palącym. Ale czy za półtora roku, rok, nawet za parę miesięcy, obok braków, nie stanie się problemem równie ważnym brak części zamiennych do pracujących urządzeń i linii? A na to się zanosi. Czy nie czas najwyższy zorganizować przy wydziale głównego mechanika działu produkcji części zamiennych?

Dalej stwierdza się w zakładzie, że jednym z ogniw limitujących wielkość produkcji jest wydział szlifowania i polerowania szkła. Stwierdza się, ubolewa. A przecież w tym przypadku odpadają, odwrotnie niż przy formach do wyprasek, kłopoty z konstrukcją i wykonawstwem niezbędnych tu maszyn i urządzeń. Maszyny i urządzenia są stosunkowo proste. Zastanawiające jest wszak jedno: że nie wykonuje się ani nie zamawia nowych maszyn. Jeśli utrudnia rozwiązanie problemu szczupły fundusz inwestycyjny, to przeszkoda ta nie występuje w przypadku zmian organizacji wewnętrznej działu. Mimo to problem ten nie znajduje się w centrum uwagi i zainteresowania.

W prywatnej już rozmowie usłyszałem, że tylko dzięki pewnym zmianom natury organizacyjnej, dzięki pewnemu wzrostowi wydajności pracy w tym wydziale — gdzie nie jest ona największa — można by osiągnąć wzrost przepustowości o 50—100%.

Mówi się o kłopotach spowodowanych nierozwiązanym do tej pory zagadnieniem energetycznym zakładu. Buduje się podstację elektryczną, rozbudowuje się kompresorownię, stawia kolumnę tlenową, sprowadza hydrofory, aby zapewnić niezbędną dla produkcji ilość wody, ale kłopoty ze szlifernią i polerownią szkła wracają na usta rozmówców nieustannie.

...I CO NALEŻY ROBIĆ?

Dlaczego w Iwicznej własne Biuro Rozwojowe i Biuro Projektowania Technologicznego, to pieśń przeszłości.

Dlaczego widzi się w hali produkcyjnej wózki i regały z lampami kineskopowymi, skoro tempo pracy przenośników automatycznych dostosowane jest do przepustowości poszczególnych działów i stanowisk pracy? Przecież nawet laikowi fakt ten dokumentuje wyraźnie, że z rytmicznością produkcji, z organizacją poszczególnego stanowiska pracy, z kwalifikacjami zatrudnionego robotnika nie jest najlepiej.

Właśnie kwalifikacje i kadry. W Iwicznej, zdaniem piszącego, to problem sam w sobie. Trudno powstrzymać się od zasadniczego (chyba) pytania: dlaczego w Iwicznej, w zakładzie sensu stricto produkcji elektronicznej, na 2 300 zatrudnionych jest jeden (dosłownie) elektronik z kwalifikacji, a prawdę mówiąc, z dyplomu, bo jeszcze bardzo młody. Dlaczego z zakładu odszedł były główny konstruktor, elektronik, podobno jeden z najlepszych w kraju. Dlaczego odeszła cała grupa pracowników, która, jak podała niedawno prasa, prawie w niezmienionym składzie osobowym skonstruowała pierwszy polski „Jaser", jedno z największych osiągnięć fizyki i elektroniki ostatnich lat. Czy nie na paradoks zakrawa fakt, że w dziale organizacji zakładu zatrudniającego ponad 2 tysiące ludzi, w zakładzie, w którym przy pracy na automatycznej linii produkcyjnej tak istotne znaczenie ma właśnie organizacja pracy całego zakładu, wydziału i stanowiska, zatrudnia się jedynie dwie osoby?

Czy na rozmiary istniejących braków, na długoletnie trwanie „wąskich gardeł", wskutek czego nie wykorzystuje się potencjalnych możliwości produkcyjnych — wpływa tylko zła jakość form, może nie zawsze najlepszy surowiec, kiepski proszek szlifierski? Wydaje się oczywiste, że właśnie cała problematyka organizacji pracy, sprawy właściwych kwalifikacji, pełnej dyscypliny, tak niezbędnej przy automatycznych procesach wytwórczych odgrywają pierwszoplanową rolę. I dopóki nie zlikwiduje się istniejącej płynności personelu, nie wpłynie się na poprawę atmosfery towarzyszącej sprawom „personalnym", dopóki nie stworzy się zakładowi warunków, w których praca dawałaby tak finansową, jak i ambicjonalną satysfakcję, dopóty pytania takie można będzie mnożyć w nieskończoność i z żalem spoglądać na uwięzione w tym zakładzie moce produkcyjne.

Na usprawiedliwienie można wprawdzie stwierdzić, że zakład nie był budowany z myślą o umiejscowieniu w nim wytwórni lamp kineskopowych. Można stwierdzić, że nie było w Polsce żadnych tradycji w produkcji tego typu. Można również stwierdzić, że w krajach obozu socjalistycznego lampa z Iwicznej, ta która już w końcu wejdzie na rynek, posiada najlepszą markę, najwyższą jakość techniczną, że tempo wzrostu produkcji jest duże, a ten fakt sam sprawia już spore kłopoty dyrekcji — tak od strony opanowania organizacyjnego, jak i technologicznego. Można wreszcie stwierdzić, że mimo wszystkie zarzuty, organizacja pracy, jakość produkcji jest z roku na rok lepsza.

Ale gwoli prawdzie trzeba też powiedzieć, że drogie, importowane za dewizy urządzenia nie są w pełni wykorzystane, że ilość braków jest niewspółmiernie wysoka, że organizacji wewnętrznej daleko do standardu światowego, personelowi zatrudnionemu daleko do wymaganych kwalifikacji, płynność kadr zastraszająca.

Reporter postawił coś w rodzaju diagnozy. Być może wynikają z niej wskazówki co do terapii. Wydaje się ona niezbędna.

Tryb i zasady opracowania NPG na 1964 rok

W DNIU 25 maja br. została powzięta uchwała nr 179 Rady Ministrów w sprawie opracowania Narodowego Planu Gospodarczego, budżetu państwa oraz terenowych planów i budżetów na 1964 rok. Uchwała stwierdza, że wymienione plany mają być opracowane w oparciu o wytyczne Rady Ministrów, które obejmować będą podstawowe wskaźniki dla gospodarki planowej centralnie oraz terenowo. Jednocześnie Komisja Planowania została zobowiązana — w porozumieniu z ministerstwami i prezydiami WRN — do przygotowania **do 10 czerwca** projektu wytycznych oraz określenia szczegółowego zakresu, metody i trybu opracowania projektu NPG na 1964 r.

Szczegółowe wskazówki metodyczne zostały określone zarządzeniem nr 23 Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 31 maja 1963 r. w sprawie metod opracowania projektu NPG na 1964 r. W myśl tego zarządzenia podstawowe zasady i zakres opracowania projektu planu na 1964 r. są nadal regulowane przez instrukcję Przewodniczącego Komisji Planowania w sprawie opracowania projektu NPG na rok 1963 wraz ze zmianami wprowadzonymi w niej przez wspomniane zarządzenie. Jakkolwiek ilość wprowadzonych zmian jest względnie duża, to przyjęte rozwiązanie stanowi poważne uwzględnienie postulatów domagających się większej stabilności zasad opracowywania planu i utrzymywania przez dłuższy okres czasu mocy obowiązującej istniejących instrukcji w tym zakresie.

W myśl uchwały ministerstwa (w zakresie gospodarki planowanej centralnie) na podstawie otrzymanych wytycznych ustalą uzupełniające wytyczne resortowe do projektów planów na rok 1964, a następnie przekażą je zjednoczeniom. Na tej podstawie zjednoczenia ustalą wytyczne dla podporządkowanych im przedsiębiorstw. Równocześnie prezydia WRN na podstawie wytycznych uchwalonych przez Radę Ministrów ustalą wytyczne dla wydziałów prezydiów oraz dla prezydiów powiatowych rad narodowych.

Uchwała Rady Ministrów upoważnia ministerstwa — w odniesieniu do planu centralnego — a prezydia WRN — w odniesieniu do planu terenowego — do określenia, które z przedsiębiorstw im podległych powinny sporządzać i w jakim zakresie, projekty planów, a które jedynie wnioski do projektów planów jednostek nadrzędnych.

Zjednoczenia (objęte planowaniem centralnym) zostały zobowiązane do opracowania, w oparciu o wytyczne oraz projekty lub wnioski podporządkowanych im przedsiębiorstw, projektów planów i przekazania ich do 1 sierpnia właściwym ministerstwom oraz do wiadomości Komisji Planowania. Termin złożenia planu w Komisji Planowania został ustalony dla większości ministerstw — analogicznie jak w latach ubiegłych — **do 1 września.**

W zakresie planu terenowego prezydia WRN zostały zobowiązane do złożenia zbiorczego projektu wojewódzkich planów gospodarczych w Komisji Planowania, a w odpowiednich odcinkach właściwym ministerstwom, również **do 1 września.** Natomiast ministerstwa nadzorujące gospodarkę planową terenowo mają dokonać analizy i oceny otrzymanych planów, sporządzić zbiorcze zestawienia ważniejszych wskaźników z projektów planów wojewódzkich i przekazać je **do 15 września** Komisji Planowania.

W oparciu o otrzymane materiały, Komisja Planowania opracuje projekt Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1964 i przedstawi go **do 1 listopada** Radzie Ministrów wraz z wykazem spraw, które nie zostały uzgodnione z ministerstwami i prezydiami WRN.

Omawiana uchwała poświęca wiele uwagi problemom koordynacji terenowej. W szczególności przedsiębiorstwa (objęte planowaniem centralnym) mają przekazywać do **5 lipca** właściwym prezydiom WRN i PRN ważniejsze wskaźniki z projektów planów lub wniosków do projektów planów jednostek nadrzędnych. Materiały te mają być następnie zaopiniowane przez prezydia PRN i WRN, a opinie prezydiów WRN powinny być przekazane zjednoczeniom. Ponadto wszystkie zjednoczenia oraz jednostki równorzędne (objęte planowaniem centralnym) są zobowiązane przekazywać właściwym prezydiom WRN **do 5 sierpnia** wojewódzkie zestawienia podstawowych wskaźników ze swych projektów planów obejmujących m. in. wartość produkcji towarowej i usług, wartość sprzedaży detalicznej, zatrudnienie, fundusz płac oraz szereg danych dotyczących inwestycji, zakładowego budownictwa mieszkalnego i zakładowych urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Na podkreślenie zasługuje — wprowadzone po raz pierwszy w bieżącym roku — postanowienie zobowiązujące zjednoczenia do przekazywania przedsiębiorstwom w trakcie prac nad projektami planów, informacji o dokonaniu zasadniczych zmian w projektach planów lub wnioskach ich obowiązujących. Na tej podstawie przedsiębiorstwa mają powiadomić z kolei prezydia WRN i PRN o ważniejszych z punktu widzenia rad narodowych zmianach uprzednio przekazanych wskaźników w terminie najpóźniej **7 dni** od daty otrzymania informacji z jednostki nadrzędnej.

Postanowienie to powinno ułatwić radom narodowym bieżącą analizę projektów planu centralnego poszczególnych zjednoczeń i przedsiębiorstw oraz skoordynowanie zadań wynikających z własnych projektów planów z otrzymanymi założeniami dotyczącymi gospodarki planowej centralnie, jak również dokonanie oceny całej gospodarki wojewódzkiej.

Prezydia WRN mają przekazać **do 15 sierpnia** zjednoczeniom i ministerstwom uwagi i wnioski dotyczące otrzymanych wskaźników, zaś ewentualnie nieuwzględnione wnioski prezydiów WRN mają być przedstawione wraz z projektem NPG do decyzji Rady Ministrów.

Równolegle do koordynacji terenowej cytowana uchwała reguluje sprawę koordynacji branżowej. Uczestnicy porozumień branżowych mają przekazywać **do 5 lipca** zjednoczeniom wiodącym podstawowe wskaźniki z opracowywanych projektów planów lub z wniosków. Zjednoczenia wiodące mają sporządzić, w oparciu o otrzymane materiały, zbiorcze bilanse branżowe i na tej podstawie dokonać koordynacji projektowanych zadań planowych, ujętej w uchwałach komisji ogólnobranżowych. Uchwała RM zaleca następnie uwzględnienie tych wniosków w projektach planów i reguluje tryb postępowania w przypadku powstania ewentualnych rozbieżności.

M. S.

„PRZEGLĄD STATYSTYCZNY" 2/1963

Nowy, drugi w tym roku numer „Przeglądu statystycznego" zawiera wiele ciekawych publikacji naukowych o tematyce statystycznej, demograficznej i ekonometrycznej.

Jednym z najciekawszych artykułów jest niewątpliwie „Zagadnienie sezonowości w badaniach kosztów utrzymania rodzin pracowniczych" Kazimierza Zająca. W zasadzie indeks kosztów utrzymania rodziny oblicza się w przekroju rocznym. Autor na podstawie własnych doświadczeń i licznej literatury dochodzi do wniosku, że w tym indeksie w coraz to większym stopniu należałoby uwzględnić także wahania sezonowe. W związku z tym proponuje on, aby wskaźniki kosztów utrzymania ustalić co najmniej dwa razy do roku, tj. na jesień i na wiosnę. Między tymi okresami bowiem występuje zasadnicza różnica w strukturze konsumpcji, różnica tak ilościowa, jak i jakościowa.

K. Zając rozpatruje także możliwość stworzenia takiego wskaźnika kosztów utrzymania rodziny, który mógłby wyrażać nie tyle zmiany i wahania cen, ile koszty zaspokojenia potrzeb różnego stopnia.

O „Statystycznym wskaźniku demograficznym jako mierze rozmieszczenia usług". piszą Emil Luchter i Stanisław Wacławowicz.

Autorzy rozpatrując niektóre mierniki rozmieszczenia zjawisk gospodarczych i społecznych, wskazują na niewielką przydatność wskaźnika rozmieszczenia S. P. Florence'a (wskaźnik koncentracji geograficznej). Ich zdaniem istnieje ścisła współzależność między rozmieszczeniem różnych zjawisk i przestrzenną strukturą sieci osiedleńczej. Stąd więc w artykule podejmuje się próbę zastosowania wskaźnika demograficznego do badań rozmieszczenia sieci usług rzemieślniczych i placówek służby zdrowia w oparciu o sieć osiedleńczą. W publikacji przeprowadza się także dowód przydatności tego wskaźnika na materiale faktograficznym.

Prócz tego w numerze tym piszą:

Zbigniew Pawłowski — Uogólniona miara elastyczności popytu.

Ira Koźniewska — Teoria odnowienia w przypadkach niejednorodności technicznej środków trwałych.

Teresa Marszałkowicz — Zespołowe współczynniki korelacji cząstkowej.

Jerzy Skolka — Agregacja w bilansach przepływów międzygałęziowych.

Barbara Ciepielewska — Uwagi na temat pojęcia korelacji.

Władysław Tomaszewski — Kartograficzne rozwiązanie tak zwanego zagadnienia transportowego (część II).

Andrzej Całczyński — Nowa metoda rozwiązywania zagadnienia transportowego (część II).

Jerzy Greń — Lokalizacja próby w wieloparametrowym losowaniu warstwowym.

Tadeusz Orkisz — Szczególny przypadek zadania programowania liniowego z niektórymi zmiennymi swobodnymi związanymi ograniczeniami.

(Ks)

z działalności PTE

Nowe Koło w Ministerstwie Finansów

Z inicjatywy egzekutywy POP PZPR w dniu 15 czerwca br. odbyło się założycielskie zebranie koła PTE przy Ministerstwie Finansów.

Działalność koła zainaugurował referat prof. Z. Pirożyńskiego na temat reformy prawa budżetowego. Referent omówił konieczność, cel i zakres zmian w prawie budżetowym oraz niektóre inne problemy związane z tą reformą.

W pierwszym zebraniu koła, któremu przewodniczył podsekretarz stanu J. Trendota, wzięli udział przedstawiciele władz PTE pro. Orłowski (sekretarz Zarządu Głównego PTE i dyrektor Instytutu Finansów) i prof. Sierpiński (przedstawiciel Zarządu Warszawskiego Oddziału PTE). Na zebraniu tym wybrano zarząd koła, który ukonstytuował się następująco: T. Kierczyński — przewodniczący, M. Krzak — wiceprzewodniczący, Mrówczyński — wiceprzewodniczący, H. Starzyńska — sekretarz, Harasimowicz — skarbnik, St. Majewski i J. Trendota — członkowie zarządu. Wybrano też komisję rewizyjną w składzie: Z. Fedak, St. Frejlak i B. Kwiatkowski.

Jak można sądzić z zebrania, w którym wzięli licznie udział ekonomiści resortu, nowo utworzone koło będzie zapewne jednym z większych w PTE. Również tematyka pracy tego koła zapowiada się interesująco. Jest to zresztą zrozumiałe. Charakter instytucji, jaką jest Ministerstwo Finansów, instytucji zajmującej się centralnymi problemami ekonomicznymi kraju, oraz istnienie środowiska naukowego w niedawno powstałym Instytucie Finansów, stwarzają korzystne warunki do pracy.

Odnotowując więc w naszej kronice powstanie nowego koła, życzymy owocnej pracy oraz pozytywnego oddziaływania na środowisko ekonomiczne w resorcie finansów. Przy okazji życzymy też innym resortom powołania kół PTE.

(w)

w ubiegłym tygodniu

POLA W OCENIE PAŃSTWOWEJ INSPEKCJI PLONÓW

Ocena stanu zasiewów przeprowadzona pod koniec maja przez powiatowych rzeczoznawców Państwowej Inspekcji Plonów oraz korespondentów rolnych GUS-u wskazuje, że tegoroczny maj „wymarzony" przez rolników wystarczył na zatarcie większości śladów srogiej zimy.

Prawie wszystkie rośliny uzyskały noty wyższe od ubiegłorocznych. Jedynie plantacje rzepaku zostały niżej ocenione, a jęczmienia sklasyfikowano na tym samym poziomie, co w roku ubiegłym. Również użytki zielone — pastwiska i łąki otrzymały lepsze oceny. Nastąpiła wyraźna poprawa wszystkich bez wyjątku upraw w porównaniu ze stanem sprzed miesiąca.

W wielu rejonach kraju, zwłaszcza na cieplych i zasobnych glebach, pszenica ozima jest bardzo dobra. Najwyższe stopnie — dość rzadko spotykane w klasyfikacji — 3,8 i 3,9 otrzymały zasiewy pszenicy w Łódzkiem i Kieleckiem. W obu województwach także żyto zostało równie wysoko ocenione.

W niemniejszej mierze majowa pogoda sprzyjała roślinom zasianym wiosną. Zboża jare powschodziły szybko, dobrze się rozwijają. Ich stan przedstawia się korzystnie, zwłaszcza w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i spółdzielniach produkcyjnych. Rzeczoznawcy Państwowej Inspekcji Plonów znaleźli zasiewy jarej pszenicy, jęczmienia i owsa na ogół w lepszym stanie aniżeli przed rokiem.

Pomyślny przebieg ma również wegetacja pozostałych roślin. Koniczyna i lucerna jest nie tylko ładniejsza, niż poprzedniej wiosny, ale w wielu rejonach nie znajduje porównania z ostatnimi trzema latami. Za wcześnie jeszcze na ocenę plantacji ziemniaczanych. Najbardziej zaawansowane w rozwoju są uprawy na południu kraju. Nie wszędzie jednak ziemniaki zostały do końca maja zasadzone.

POROZUMIENIE HANDLOWE MIĘDZY POLSKĄ I WIELKĄ BRYTANIĄ

12 bm. podpisane zostało między Polską i Wielką Brytanią 5-letnie porozumienie handlowe z mocą obowiązującą od 1 lipca br. Porozumienie przewiduje ustalenie corocznych list towarowych eksportu i importu i zakłada stały wzrost obrotów handlowych między obu krajami w okresie obowiązywania umowy.

W ramach 5-letniego porozumienia zostały już ustalone listy towarowe na pierwszy rok trwania umowy — tzn. na okres od 1 lipca 1963 r. do 30 czerwca 1964 r.

Listy przewidują powiększenie obrotów handlowych między obu krajami w stosunku do założeń przyjętych w poprzednim rocznym okresie. Po stronie eksportu z Polski zakłada się szczególnie duży wzrost dostaw artykułów przemysłu mineralnego (porcelana, szkło, wyroby szklane itp., wyrobów przemysłu drzewnego m. in. mebli), radioodbiorników, konfekcji, armatur przemysłowych, sprzętu lekarskiego, przetworów warzywno-owocowych, łożysk kulkowych, maszyn oraz innych towarów.

Po stronie importu — obok maszyn i urządzeń zwiększy się przywóz niektórych surowców i półfabrykatów — zwłaszcza chemikaliów.

BARWA W GOSPODARCE

W dniach 19 i 20 czerwca miała miejsce w Warszawie ogólnokrajowa narada w sprawie problematyki barwy w gospodarce. Obradom przewodniczył wicepremier Eugeniusz SZYR.

Udział w naradzie wzięło około 400 osób — przedstawiciele 17 resortów, instancji partyjnych i związkowych, rad narodowych, instytutów, organizacji oraz wielu zjednoczeń i zakładów przemysłowych. W obradach uczestniczyli naukowcy, przedstawiciele stowarzyszeń i związków twórczych.

Katedra Ekonomii Politycznej na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, (Łódź, ul. Armii Ludowej 3/5, pokój nr 108) poszukuje kandydatów na asystentów z ukończonymi wyższymi studiami ekonomicznymi w wieku do lat 30.

Zgłoszenia wraz z życiorysem i odpisami dokumentów należy nadsyłać do dnia 15 września 1963 r.

Aniołowie i wierni

KRYSTYNA ZIELIŃSKA

4 MILIONY, pięć milionów telewidzów i uśmiechnięta twarz aferzysty-psychologa na małym ekranie. Korzystał z naiwności ludzi, bawił się ich naiwnością, ich naiwnością, ich niczym nieusprawiedliwionym zaufaniem. A teraz miał okazję wszystkim o tym opowiedzieć.

Z wielu stron słyszałam, że to był błąd ze strony telewizji. Że ukazywanie czyściutkiej celi, śnieżno-białej pościeli a przede wszystkim tej zadowolonej z siebie, promieniejącej niemal gęby oszusta zdenerwowało nie tylko tych co dawali mu pieniądze na załatwienie mieszkania ale, i zupełnie nie zaangażowanych odbiorców programu. Śpieszę wyjaśnić, że poza spełnieniem pożytecznego zadania — to jest pouczeniem że za nabieranie ludzi na „kogoś z kwaterunku" na załatwianie mieszkania — dostaje się 12 lat więzienia — spełniła najskrytsze marzenia Mariana Młodawskiego, pokazała go szerokiej publiczności. Prosił o to prokuratora jeszcze przed rozprawą. Mówił: — Panie Prokuratorze — Niech Pan ściągnie na salę do sądu telewizję, radio, film! Zobaczy Pan jak ja urządzę tych frajerów — tych moich klientów. Zapewniam Pana, że większość z nich zapłaciłaby mi drugie tyle, żeby tylko nie wymieniać ich nazwiska. Szkoda, że już tego nie można było sfilmować, jak wysiadam na dziedzińcu Stołecznej Rady Narodowej z taksówki (a w tąksówce mam cytryny, pomarańcze, pledzik) i oświadczam, że prosto stąd jadę do Komendy Stołecznej MO, że nigdy nikomu żadnego mieszkania nie załatwiłem, że nikogo w Radzie nie znam, że oni sami zebrani tu przeze mnie na pl. Dzierżyńskiego klienci wpychali mi do rąk pieniądze (razem 700.000 zł). A teraz — proszę bardzo niech ze mną jadą do MO! Pomimo, że w sądzie nie było tak szerokiego audytorium o jakim marzył Młodawski raz po raz zrywał się on ze swego miejsca: Proszę Wysokiego Sądu — Proszę zapytać świadka czy w ogóle widział mój dowód osobisty. Nie widział, a przecież dał mi 30.000 zł tytułem zaliczki! Bo wierzył, że „mam kogoś", „że sam jestem „kimś".

Potem napisał pamiętnik publikowany w „Polityce". Potem gdy już sława „Anioła Warszawy" zaczęła przygasać program „Miniatury" odwiedził spragnionego najszerszego audytorium oszusta-aktora.

*

Niewidoczny zza kotary Forbert robił film z tej rozprawy. Toczyła się się niedawno na sali nr 17 w warszawskim sądzie. Bohater sprawy, był starszy, działał krócej, nabierał na większe sumy. Zgłosił się do Komendy MO w momencie kiedy w całej prasie ukazały się listy gończe: „Prokuratura Powiatowa dla Dzielnicy Warszawa-Śródmieście poszukuje Jana Zdzisława Trzeciaka-Klimaszewskiego... z zawodu adwokata podejrzanego o wyłudzenie kilkuset tysięcy zł od szeregu osób pod pretekstem uzyskania dla nich mieszkania".

Rok trwające śledztwo wykazało, że nie kilkaset, a milion 200 tys., że nie sam adwokat — lecz kilku pomocników. Ale przy zmienionych dekoracjach i innej obsadzie aktorskiej główny wątek sztuki był podobny. Od kwietnia do listopada 30 osób wpłaciło 1.228.110 złotych drugiemu z kolei „Aniołowi Warszawy". Z tych trzydziestu — jedna tylko wygrała pieniądze na loterii (Toto-Lotek przyniósł 300.000 — Klimaszewski zabrał z tego 110.000). Reszta to rzemieślnicy którzy na ogół własną pracą dorobili się sumy „dla kogoś z kwaterunku" dla urzędowej osoby. Do akt sprawy załączono kilkadziesiąt pokwitowań zaczynających się od słów: „tytułem depozytu — przyjmuję w myśl umowy sumę...". Pieczątka adwokata, jego nazwisko miało stanowić gwarancję, że sprawa jest czysta. Była czystą aferą, w której jedna tylko rzecz jest niejasna. Co sobie wyobrażali jej inicjatorzy, ludzie żonaci, dzieciaci, mieszkający nie tak jak „Anioł Warszawy" — wszędzie i nigdzie, ale pod konkretnymi, znanymi ich klientom adresami?

Mówią, że traktowali te pieniądze jako kapitał obrotowy, że mieli założyć wytwórnię tworzyw sztucznych i zarobione pieniądze zwracać.

Wyobraźnia klientów karmiona była o wiele konkretniejszymi obrazami; Był przecież mecenas, solidny, starszy pan, było kilku inżynierów z budowy wypytujących troskliwie swoich klientów o ich życzenia dotyczące kafelek w łazience i koloru ścian i były wreszcie domy w budowie, które po złożeniu „depozytu" u adwokata panowie inżynierowie (jeden szczególnie przystojny z wąsikiem i szlachetną siwizną na skroniach) — pokazywali. Na rogu Pięknej i Marszałkowskiej, na rogu Polnej, na Marszałkowskiej 87 — ostatecznie w Warszawie buduje się dość domów, aby zadowolić najwybredniejszych nawet klientów. Mówił mi — opowiada na rozprawie Maria T; Jedno okno będzie pani miała od Wspólnej, dwa od Marszałkowskiej, razem 49 m kw. Blankiet z wnioskiem do kwaterunku podpisałam u niego. Przez kilka lat harowaliśmy, aby zebrać pieniądze...

W tych oknach inni ludzie zakładają teraz firanki. Formularze „do kwaterunku" z załącznikiem, że dziecko chore na padaczkę (adwokat był nieustępliwy jeśli chodzi o załączniki i wszelkie zaświadczenia), fikcyjne dokumenty ze spółdzielni „Politechnika" i „Latawiec" przydać się mogą tylko sądowi. Lista świadków-klientów, załączona do aktu oskarżenia, zajmuje cztery gęste strony maszynopisu. Przychodzą, opowiadają jak wierzyli, że jeśli adwokat bierze się za sprawę to i załatwi zgodnie z prawem. Opowiadał jak płacili, jak potem wreszcie zrozumieli, co się stało; jak na klatce schodowej przed mieszkaniem adwokata ustawili coś w rodzaju straży obywatelskiej. Nabrani dyżurowali w dzień i w nocy, na drzwiach pisali odważnie: „Powiesić Trzeciaka-Klimaszewskiego", ale do milicji, czy do prokuratury nie bardzo się spieszyli. Tu dali pieniądze i tu chcieli je odebrać...

W Łodzi — opowiadano mi w Prokuraturze — prosperowało podobne przedsiębiorstwo, które na zasadzie „ma się chody w kwaterunku" wyciągnęło milion 400 tysięcy zł.

Tadeusz St. Cieślak, doktor filozofii i pracownik bardzo poważnej instytucji naukowej, działający w kołach do tej instytucji bardzo zbliżonych, posługiwał się przy transakcjach podobnego typu mityczny „dyrektorem Departamentu z Ministerstwa Gospodarki Komunalnej". A to dyrektor źle się czuł i musiał wyjechać na kurację, a to żonie dyrektora na gwałt była potrzebna operacja — na co wpłacono 25.000 zł, a to dyrektor chętnie załatwiłby komuś mieszkanie w spółdzielni Związku Nauczycielstwa Polskiego. Płacili. 59 osób zeznających w sprawie, a nie brak wśród nich nawet księdza, dało seki tysięcy złotych „na dyrektora".

Prymitywizmem byłoby szukanie przyczyn wszystkich afer mieszkaniowych jakie w ciągu ostatnich lat miały miejsce, w niezwykłej przebiegłości ich organizatorów. Prymitywizowaniem byłoby też sprowadzanie wszystkiego do niezwykłej naiwności klientów, do okrzyków w rodzaju „Oj ludzie, ludzie — gdyby nie wasza głupota!"

Po pierwsze — nie jedną sprawę w Rzeczypospolitej naszej kwaterunkowej załatwiono nie przez mitycznego, a rzeczywistego „ktosia"; to prawda, że fakty te nie pozostają w żadnej proporcji w stosunku do powszechnego dość przekonania o skuteczności zasady „jak się da to się zrobi". Ale prawdą jest też, że mity powstałe w ciągu lat z różnych przyczyn wokół wszystkich wydziałów kwaterunkowych w kraju — ułatwiają działanie różnego rodzaju Aniołom Warszawy, czy Łodzi.

Po drugie. Aferom sprzyjają nie tylko ogólne poglądy, ale konkretne fakty. Ciężka sytuacja mieszkaniowa, popyt znacznie przekraczający możliwości podaży — nie tylko tej kwaterunkowej ale i spółdzielczej sprawia, że szuka się dróg, albo — jak kto woli — własnych, nieraz niepewnych ścieżek. Prasa, film, telewizja zajęły się jedną stroną zagadnienia; apelami przeciwko naiwności obywateli. Bez rozszerzenia legalnej możliwości wymiany czy sprzedaży mieszkań, bez możliwości operatywniejszego załatwiania różnych spornych spraw lokalowych przez powołane do tego w radach narodowych komórki — takie apele będą trafiały w próżnię. A kwaterunkowi i spółdzielniani Aniołowie zawsze znajdą swoich wiernych.

Uchwała 240 wyprowadzająca tysiące rodzin z piwnic i poddaszy — uchwała wprowadzająca jawne, opiniowane przez komisje społeczne przydziały jest ze wszech miar słuszna. Ale uchwała ta przez większość naszych urzędów została zrozumiana jak znak, że ponieważ najważniejsze są w tej chwili sprawy ludzi najgorzej mieszkających wszystkie inne należy od siebie odsunąć w oczekiwaniu na lepsze kwaterunkowe czasy — na rok 65 i dalej. Że inercja tego rodzaju sprzyja aktywności elementów spekulujących na trudnościach? Tego nie trzeba chyba udowadniać. Wrocławska Rada Narodowa usiłowała podobno stworzyć sytuację, w której można by było przyjść do kwaterunku ze sprawą wymiany — ze swoim nadmetrażem i z konkretnymi propozycjami na ten temat. Mówiono już nawet (ulubione u nas słowo) o eksperymencie wrocławskim. Stołeczna Rada Narodowa daje właśnie spore kompetencje dla Biura do Spraw Wymiany Lokali, których celem jest nieodkładanie na lepsze czasy tego co daloby się przeprowadzić dziś oraz jawne, nie odbywające się za plecami urzędu, przeprowadzanie zamian.

Po trzecie. Pierwszy tom „Kapitału" Marksa i zbiór przepisów prawa lokalowego są niemal równe jeżeli chodzi o objętość, o ilość stron. Z tym, że do Kapitału w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nie wniesiono poprawek i przepisów uzupełniających a nasze prawo lokalowe w ciągu kilkunastu lat wzbogaciło się o setki takich uzupełnień. Jaki to ma związek z Aniołami? Bezpośredni. Przebrnięcie przez gąszcz tych przepisów wydaje się zwykłemu śmiertelnikowi rzeczą nierealną. Zwłaszcza, że gros spraw z jakimi zwracają się do urzędu obywatele to kwestie sporne. (Wykwaterowanie, przekwaterowanie, rozsądzenie sporu między współlokatorami).

Warto zwrócić uwagę na bezpośrednio z tym związany fakt, że piękny zawód prawnika został w ostatnich latach wzbogacony o jeszcze jedną specjalizację... Mam na myśli adwokatów — zajmujących się wyłącznie sprawami mieszkaniowymi. W Warszawie jest kilkunastu takich specjalistów. W innych miastach o trudnej sytuacji mieszkaniowej — jest podobnie. Rzadko stają przed sądem w czyjejś obronie, togę adwokacką nosili ostatni raz przed trzema czy czterema laty — natomiast zbiór pism MGK, przepisy uzupełniające do ustaw, okólniki i zarządzenia, którymi obficie obdarza nas ten resort, znają jak mało kto... Specjaliści nie od prawa, lecz od przepisów administracyjnych stają przed różnego rodzaju kompletami orzekającymi, składającymi się z czynników społecznych, odwołują się od ich decyzji do miejskich komisji lokalowych, do kolegiów do spraw lokalowych, do ministerstwa, do prezydiów rad narodowych. Do tych specjalistów przychodzi się też w wielu sprawach dotyczących już nie tylko interpretacji przepisów, a z konkretnymi sprawami do załatwienia. Nie chcę nikogo obrażać, zresztą przecież nie adwokaci wymyślili bogate i skomplikowane prawo lokalowe, nie ich dziełem jest też trudna sytuacja mieszkaniowa, ale specjalność „adwokat od spraw mieszkaniowych" przypomina specjalność lekarza-ginekologa zajmującego się wyłącznie regulacją urodzin. W obu przypadkach granica legalności łatwo przekraczalna. Dla przykładu;

Pewna pani mecenas w ciągu trzech i pół roku w sądzie zjawiła się tylko raz. W tym samym czasie ta sama pani załatwiała swoim klientom dziesiątki spraw... mieszkaniowych, za dziesiątki tysięcy zł., zasilających w głównej mierze finanse jej kancelarii. Adwokat Mieczysław Chołoniewski, adwokat Jachosz. Nazwiska adwokatów specjalizujących się w sprawach mieszkaniowych (niektórzy także w meldunkowych) raz po raz spotyka się w aktach oskarżenia dotyczących spekulacji mieszkaniowych. To już nie są afery takie jak u „aniołów" Warszawy, gdzie za pokazywanie budujących się domów, za pieczątkę z nazwiskiem mecenasa Trzeciaka-Klimaszewskiego brano po kilkadziesiąt tysięcy zł — to są sprawy w których „coś" się załatwia, często po prostu dlatego, że rzecz była do załatwienia, tylko petent — istota niepewna swych sił — poszukał sobie obrońcy, nieraz zaś właśnie „ktoś z kwaterunku" okazał się postacią rzeczywistą i działającą.

— Jak pani mecenas wyjdzie z więzienia — powiedziała na rozprawie pewna obywatelka, występująca jako świadek — ja jej pierwsza kwiaty zaniosę. Zapłaciłam 35.000 zł ale ona mi zamianę mieszkania załatwiła, a tak czekałam i czekałam.

*

Spośród 40.000 spraw, rozpatrywanych w ciągu roku przez sądy w stolicy, 5 czy 6 dotyczyło afer mieszkaniowych. To nawet nie jest procent lecz promille ogółu spraw. Czy to znaczy, że nie ma problemu? Probem jest. Najkrócej można by to sformułować tak: — Gadek na temat płatnej protekcji i kombinacji w sprawach mieszkaniowych jest znacznie więcej niż rzeczywistych faktów. Ale też rzeczywiste fakty są zjawiskiem znacznie szerszym niż 5 czy 6 spraw, którymi w ciągu roku zajął się wymiar sprawiedliwości.

Struktura

Zwięczy

JAK sobie pościelesz tak się wyśpisz" powiada stare nasze przysłowie. W skali ogólnokrajowej takim „przygotowaniem posłania" jest m. in. określenie kierunków inwestowania, które w znacznym stopniu decydują, jak będą się układały warunki naszego życia. Jest to szczególnie aktualne w chwili obecnej, gdy widoczne jest, że dotychczas przyjęte założenia inwestycyjne nie przynoszą w pełni oczekiwanych rezultatów, gdy szybko rosnącej dynamice nakładów inwestycyjnych towarzyszy osłabienie dynamiki wzrostu dochodu narodowego, odbijające się niekorzystnie na dynamice wzrostu spożycia.

W znacznym stopniu wiąże się to oczywiście z ubiegłorocznymi, niekorzystnymi wynikami produkcji rolnej. Nie bez znaczenia jest tu jednak również struktura nakładów inwestycyjnych, w których poczesne miejsce zajmuje budowa obiektów podstawowych, o charakterze surowcowym. Wymagają one dużego zaangażowania środków i dają efekty produkcyjne dopiero po upływie wielu lat. Przed paroma tygodniami zwrócił na to uwagę J. Pajestka w „Przeglądzie Kulturalnym", zachęcając do starannego przeanalizowania tego problemu [1]). Możliwe jest bowiem, że już obecny poziom rozwoju naszego przemysłu wydobywczego pozwala na o wiele większy wzrost produkcji na potrzeby rynku krajowego i handlu zagranicznego. Pod warunkiem oczywiście, że dofinansowane zostaną przemysły przetwórcze; tak, aby lepiej mogły wykorzystywać znajdujące się w ich dyspozycji surowce.

J. Pajestka wskazał na przykład przemysłu maszynowego, który mógłby poważnie zwiększyć wpływy z handlu zagranicznego (co najmniej o ok. 0,5 mld dol. rocznie), gdyby przerobił na maszyny eksportowane dotychczas 0,5 mln ton wyrobów hutniczych. Natomiast B. Wiśniewska w poprzednim numerze „Życia" przedstawiła sytuację przemysłu lekkiego [2]). Gdyby został on odpowiednio dofinansowany mógłby poważnie zwiększyć wpływy dewizowe za eksport swoich wyrobów i lepiej zaopatrzyć rynek krajowy bez potrzeby zwiększania importu surowców. Z kolei M. Rakowski przedstawił rozliczne możliwości ograniczenia zużycia węgla, które można osiągnąć przy mniejszym zużyciu środków inwestycyjnych, niż niezbędne nakłady na rozwój górnictwa węglowego [3]).

Gdyby sugestie tego typu znalazły potwierdzenie w szczegółowych przeliczeniach, mogłoby to stać się podstawą do daleko idących zmian w programie inwestycyjnym. Wiadomo bowiem, że dokąd rozwój produkcji nie jest ograniczony przez poważny brak surowców, nie opłaci się angażować środków w rozwój bazy surowcowej. Wskazane jest więc, abyśmy starannie śledzili wszelkie poczynania innych krajów zmierzające do takiej intensyfikacji rozwoju gospodarczego, badali ich efektywność w naszych warunkach.

W br. szczególnie wiele artykułów na ten temat opublikowano w Czechosłowacji, w ramach opracowywanego obecnie planu siedmioletniego na lata 1964—1970. Warto więc, abyśmy się bliżej zapoznali z

Ekonomiści jugosłowiańscy o teorii gospodarki socjalistycznej

IGOR TIMOFIEJUK

W RAMACH wymiany dorobku naukowego ukazała się w Belgradzie w 1960 r. książka poświęcona polskiej myśli ekonomicznej (Poljski ekonomisti o problemima socialisticke privrede). W bieżącym roku Państwowe Wydawnictwo Naukowe udostępniło polskiemu czytelnikowi książkę pt. **„Z prac ekonomistów jugosłowiańskich"**. Książka jest dziełem zbiorowym, składa się z 12 rozpraw i liczy około 500 stron. Do omawianego tomu, specjalnie przygotowanego dla czytelnika polskiego, wchodzą prace autorów jugosłowiańskich napisane w latach 1956—1959, poprzednio publikowane w Jugosławii.

Zbiór można podzielić na dwie grupy: pierwsza — (4 rozprawy) poświęcona problemom teorii wzrostu gospodarczego w socjalizmie, druga (8 rozpraw) — poświęcona zagadnieniom funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Z przyjemnością odnotowujemy fakt, że w wielu studiach autorzy powołują się na prace ekonomistów polskich.

*

Zbiór otwiera praca **N. Cobeljića „Trzy podstawowe zagadnienia w teorii rozwoju krajów słabo rozwiniętych"**. Ten problem nabrał nowego charakteru w związku z powstaniem niezależnych państw narodowych, przed którymi stanęła sprawa znalezienia odpowiedniej strategii wzrostu gospodarczego, najefektywniejszej i najkrótszej, jeśli chodzi o wyrwanie się z „zaczarowanego kręgu ubóstwa i nędzy". Szczególnym aspektem tego doniosłego problemu jest kwestia strategii rozwoju krajów socjalistycznych, które w wielu przypadkach należały poprzednio do rzędu ekonomicznie słabo rozwiniętych. Autor omawia problemy wzrostu w krajach socjalistycznych w następującym uszeregowaniu: 1) koncepcje rozwoju krajów słabo rozwiniętych, 2) problem ogólnej równowagi gospodarczej w procesie rozwoju gospodarczego, 3) zagadnienie stosunku między swobodą decyzji i obiektywną koniecznością.

Teoria wzrostu gospodarczego bada i wyjaśnia mechanizm, czynniki i warunki procesu reprodukcji rozszerzonej. Jak cała ekonomia polityczna, musi być odniesiona do konkretnych warunków społeczno-ekonomicznych. Autor zwięźle przedstawia burżuazyjne koncepcje wzrostu i dokonuje krytycznego rozbioru tych koncepcji. Nie negując dorobku myśli burżuazyjnej (w szczególności gdy chodzi o narzędzia analizy) dowodzi, że najefektywniejszą drogę rozwoju daje system socjalistyczny, którego rola polega nie tylko na tym, że umożliwia o wiele pełniejszą mobilizację źródeł wzrostu gospodarczego, ale i na tym, że stwarza daleko bardziej postępową koncepcję rozwoju, która w istocie stanowi nową jakość. W warunkach silnego zacofania metody gospodarowania mają szereg cech szczególnych. Jedną z nich jest zdaniem autora konieczność przeciwstawienia się swobodnemu działaniu sił ekonomicznych, które to działanie nie daje niezbędnych impulsów wzrostu gospodarczego. Autor powołuje się na powiedzenie Engelsa, „że z barbarzyńskich warunków można wyjść przez zastosowanie barbarzyńskich środków" i uzasadnia swoistą aktualność tej formuły. Problemy równowagi autor rozpatruje jako pochodną wzrostu, zaznaczając, że odchylenia od równowagi (które są konieczne przy forsownym wzroście) nie mają być tak duże, by zaczęły hamować tempo wzrostu.

W związku z tym wyłania się sprawa w jakiej postaci rzeczowej mają być gromadzone nadwyżki akumulacyjne. Autor przeciwstawia tu tezę o konieczności gromadzenia nadwyżki w rzeczowej formie środków produkcji (powołując się na literaturę radziecką) tezie rozwijanej m. in. przez Dobba i Bettelheima, którzy akcentują konieczność dysponowania nadwyżką środków konsumpcji dla zatrudnienią pracowników działu I.

Sam „staje na pozycji" nadwyżek działu I, z uwzględnieniem niezbędnych proporcji między działami. Wydaje się niesłusznym przeciwstawianie tych stanowisk, bowiem dotyczą one tego samego problemu — źródeł przyśpieszania wzrostu, rozpatrując sprawę bądź od strony materialnych czynników wzrostu (już wytworzone środki produkcji), bądź od strony zatrudnienia w dziale I (proces wytwarzania środków produkcji). Połączenie tych stanowisk otwiera dopiero możliwość pełnej analizy procesu, który praktycznie jest nierozłączny i tak też musi być rozwiązywany.

Wzajemny związek między obiektywną koniecznością i swobodą decyzji gospodarczych analizowany jest w rozprawie w aspekcie granic akumulacji, granic wzrostu działu I oraz zagadnień wyboru techniki. Ta analiza doprowadza autora do wniosku, że socjalistyczny system gospodarczy ze względu na przezwyciężenie socjalnych przeszkód wzrostu charakterystycznych dla gospodarki kapitalistycznej oraz ze względu na wprowadzenie społecznych kryteriów racjonalności — rozszerza zakres swobody decyzji gospodarczych.

Stopie wzrostu, jako instrumentowi analizy rozwoju gospodarczego, poświęcona jest rozprawa **R. Stojanowić „Stopa wzrostu gospodarki socjalistycznej"**. Autorka, po krytycznym rozpatrzeniu kilku koncepcji miar, przyjmuje za miernik wzrostu gospodarczego stopę wzrostu produktu społecznego brutto (odzwierciedla on jej zdaniem dynamikę całości produktu materialnego). Jest faktem, że wzrost gospodarki socjalistycznej mierzony tempem wzrostu produkcji (produktu społecznego brutto i netto, dochodu narodowego) jest wyższy od przyrostu naturalnego. Wydaje się jednak, że ze względu na to, iż wzrost jest problemem nie tylko gospodarki socjalistycznej, byłoby wygodniej przyjąć za miarę wzrost danej wielkości (w zależności od przyjętej koncepcji) i jej dy-

inwestycji w CSRS

kszać wydobycie zmniejszać zużycie

czechosłowackimi projektami zmian w strukturze inwestycji, zmierzającymi do intensyfikacji rozwoju gospodarczego, bez obciążania dochodu narodowego wysokimi nakładami na rozwój bazy surowcowej.

*

Przede wszystkim warto więc chyba zwrócić uwagę na opublikowaną ostatnio w tygodniku „Hospodarzske Noviny" ogólną charakterystykę źródeł trudności, w których znalazła się obecnie gospodarka czechosłowacka [4]). Oto niektóre jej fragmenty.

— Dążenie do nieustannego zwiększania produkcji w najłatwiejszy sposób, poprzez budowę nowych obiektów, zamiast poprzez zwiększanie wydajności pracy i lepsze wykorzystanie środków produkcji przyniosło niezmierny wzrost zapotrzebowania na paliwa, energię, metale oraz inne surowce i materiały. Dla zaspokojenia tego zapotrzebowania trzeba było zwiększać budownictwo inwestycyjne, które ponownie zwiększało zapotrzebowanie na paliwo, energię... itd., wciąż dookoła. Nie zdawaliśmy sobie przy tym sprawy, że nasza baza surowcowa jest niepełna i w znacznym stopniu wyczerpana, ani też z tego, że rozwój nauki i techniki zmierza od metalurgicznych do chemicznych podstaw produkcji. W ten sposób znaleźliśmy się w sytuacji, w której wielką część surowców musimy przywozić z daleka — a więc drogo — a inne surowce, np. węgiel i krajowe rudy żelaza wydobywamy we wciąż trudniejszych warunkach — a więc znów drogo.

Taki ekstensywny rozwój gospodarki wymaga wielkich ilości maszyn i innych wyrobów w szerokim asortymencie i małych seriach co sprawia, że nasz przemysł przetwórczy pracuje mało efektywnie — z dużym trudem rozwija specjalizację produkcji.

Mała efektywność produkcji ma też następstwa w handlu zagranicznym. Na rynkach światowych nikt nam za nasze wyroby nie płaci cen „czechosłowackich", obliczonych na podstawie naszych kosztów, ale ceny światowe, ukształtowane na podstawie kosztów wysoce efektywnej produkcji wielkoseryjnej rozwiniętych krajów przemysłowych. Przy tym zapotrzebowanie wobec handlu zagranicznego zwiększał i nadal zwiększa również niedobry stan naszego rolnictwa.

Ekstensywny rozwój naszej gospodarki, który tu został — tylko dosyć schematycznie — opisany, sprawił, że już przed kilkoma laty przekroczyliśmy granicę optymalnej struktury przemysłu, która odpowiada naszym warunkom surowcowym, możliwościom pozyskania siły roboczej itp. i zaczęliśmy rozwijać spiralę, w której wciąż większe miejsce zajmowała „produkcja dla produkcji"; dysproporcje pomiędzy szybko wzrastającymi potrzebami, a wolniej rosnącymi środkami zaczęliśmy rozwiązywać przy pomocy handlu zagranicznego. Przy wciąż rosnącej konkurencji na rynkach zagranicznych i nieustannie obniżającej się efektywności handlu zagranicznego doszło do tego, że coraz większą część produkcji przemysłu musimy wywozić. To zaś zwiększa zapotrzebowanie na import surowców i materiałów i sprawia, że i w tym przypadku dostaliśmy się w jakieś „zaczarowane koło".

Taka właśnie ocena źródeł trudności gospodarczych stała się prawdopodobnie podstawą uchwał XII Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, które wytyczyły podstawowy kierunek działania w aktualnym układzie sytuacji. Miesięcznik „Planovane Hospodarzstvi" przedstawił je w następujący sposób [5]).

— Rozwiązywać istniejącą obecnie (w znacznej części z przyczyn geograficznych i historycznych) dysproporcję pomiędzy stosunkowo rozwiniętym przemysłem przetwórczym (zwłaszcza maszynowym), a ograniczoną, tak pod względem jakości jak i z punktu widzenia możliwości wykorzystania środków trwałych, bazą surowcową i energetyczną, **ale przede wszystkim na drodze intensywnego rozwoju, tj. zwłaszcza poprzez maksymalne przetwarzanie każdej jednostki surowca we wszystkich fazach obróbki.**

Założenie to omawiany artykuł komentuje w taki oto sposób.

— W materiałach Zjazdu wskazano wprawdzie na konieczność dalszego rozwoju przemysłu surowcowo-energetycznego. Zjazd wyznaczył niektóre zadania i wskazał na orientacyjne potrzeby w dziedzinie wydobycia węgla, produkcji energii elektrycznej, metalurgii itd. W przeciwieństwie do dotychczasowych założeń na tym odcinku zostały jednak sformułowane nowe poglądy na te problemy, a zwłaszcza w następujących sprawach.

— We własnym rozwoju bazy surowcowo-materiałowej i paliwowo-energetycznej nastawić się o wiele bardziej niż dotychczas na produkcję wysoko jakościowych wyrobów, które cechuje obniżenie zużycia surowców i materiałów w następnych fazach procesu obróbki.

— W o wiele większym niż dotychczas stopniu rozwijać i wykorzystywać te rodzaje naszych bogactw naturalnych, gdzie mamy stosunkowo korzystne warunki ekonomiczne wydobycia.

— Szybciej niż dotychczas rozwijać bazę materiałową dla przemysłu chemicznego.

— Działalność inwestycyjną i naukowo-badawczą zdecydowanie nastawić na zapewnienie oszczędności surowców, materiałów, paliw i energii elektrycznej w całej gospodarce narodowej.

— Stopniowo wprowadzać rekonstrukcję techniczną całego naszego rozległego przemysłu przetwórczego i na jej podstawie zwiększać efektywność przetwarzania surowców, materiałów i zużycia energii, wyraźnie obniżyć ich zużycie na jednostkę produkcji i osiągnąć zwiększenie wartości produktów finalnych.

Nasza naturalna baza surowcowa i energetyczna jest ze względu na osiągnięty stopień rozwoju przemysłu niedostateczna i niepełna. Szereg ważnych metali kolorowych, surowców chemicznych i in. na terenie naszego kraju nie występuje. Znaczna część posiadanych surowców i źródeł energii, które posiadamy, charakteryzuje się niską wartością, lub trudnymi warunkami wydobycia (rudy żelaza, węgiel kamienny i brunatny). Ich wydobycie łączy się z wysokimi kosztami i małą opłacalnością. Uzupełnienie braku surowców importem często jest również kosztowne ze względu na wysokie koszty transportu. A ponadto rozwój gałęzi surowcowych wymaga stosunkowo wysokich inwestycji i złączony jest z bardzo długimi terminami budowy, a więc i długim okresem zwrotu włożonych środków.

W poprzednich latach waga tych czynników nie była przez organy planowania w dostatecznym stopniu uwzględniana. Dysproporcja pomiędzy stosunkowo rozwiniętym przemysłem przetwórczym, a ograniczoną bazą surowcową była rozwiązywana głównie poprzez ekstensywny rozwój bazy surowcowej i paliwowej poprzez wydatkowanie ogromnych środków na te odcinki produkcji. W okresie minionego 10-lecia pięć podstawowych gałęzi surowcowo-energetycznych — wydobycie paliw, energetyka, metalurgia, chemia i materiały budowlane pochłaniały ok. 65 proc. wszystkich inwestycji przemysłowych, podczas gdy przemysł przetwórczy, zatrudniający 2/3 robotników przemysłu otrzymał tylko 30 proc. nakładów inwestycyjnych. Przy tym zapotrzebowanie na maszyny i urządzenia ze strony przemysłów surowcowych było tak wielkie, że znaczny odsetek inwestycji przemysłu przetwórczego trzeba było przeznaczyć na rozwój produkcji maszyn dla inwestycji surowcowych. Z tego też względu trzeba było m. in. ograniczyć rozwój przemysłu chemicznego. Pomimo to dysproporcja pomiędzy potrzebami przemysłu przetwórczego, a bazą surowcowo-energetyczną nie została wcale złagodzona. Techniczne zacofanie przemysłu przetwórczego prowadziło do nadmiernego zużycia w nim surowców i materiałów.

Przedstawione oceny sytuacji gospodarczej w Czechosłowacji i przyjęte na ich podstawie wytyczne do opracowania planu na okres 1964—1970 pozwalają oczekiwać, że najbliższe lata przyniosą daleko idące przesunięcia w strukturze inwestycji. Znacznie ograniczona zostanie zapewne dalsza rozbudowa czechosłowackiej bazy surowcowej i energetycznej, a zwolnione w ten sposób poważne środki wykorzystane zostaną na inwestycje zabezpieczające oszczędne zużycie surowców i materiałów oraz zapewniające wysoki stopień ich przetwórstwa.

Obserwacje i wyniki dociekań ekonomistów czechosłowackich są więc w znacznym stopniu zbieżne z wieloma sugestiami spotykanymi i u nas.

*

Przedstawionych tu czechosłowackich założeń rozwoju gospodarczego nie można oczywiście uznać za adekwatne do oceny naszych aktualnych założeń rozwoju gospodarczego i planów na najbliższe lata. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nasza baza surowcowa, przy obecnym jej rozeznaniu, jest o wiele bogatsza od czechosłowackiej. Natomiast kadra doświadczonych inżynierów, a zwłaszcza majstrów i techników o wiele liczniejsza jest w Czechosłowacji niż u nas. Oznacza to, że Czechosłowacja posiada więcej przesłanek, przemawiających za intensywnymi kierunkami rozwoju gospodarki.

Z drugiej jednak strony łatwo można stwierdzić, że przemysły przetwórcze są u nas o wiele słabiej rozwinięte, a aktualnie pozostające do dyspozycji zasoby materiałów i paliw stosunkowo większe. Nie można też zapominać, że i u nas w wielu przypadkach trudne warunki geologiczne, w jakich występują niektóre minerały, obniżają poważnie efektywność ich wydobycia.

Warto więc na pewno, sądząc z czechosłowackich doświadczeń, starannie przeanalizować efektywność wszystkich zamierzeń inwestycyjnych, nastawionych na rozbudowę bazy energetyczno-surowcowej w następnym pięcioleciu. Być może bowiem, że o wiele szybszy wzrost dochodu narodowego i spożycia oraz o wiele większą poprawę bilansu handlu zagranicznego można osiągnąć poprzez wzorowane na czechosłowackich założenia intensyfikacji rozwoju gospodarczego.

Trzeba też chyba zwrócić uwagę, nie tylko resortów i zjednoczeń, ale wszystkich przedsiębiorstw, na potrzebę wyszukiwania dróg rozwoju produkcji surowco i energo-oszczędnej. Tak, aby nasze możliwości surowcowo-materiałowe były jak najlepiej wykorzystywane, aby nie zabrakło podstaw do przeznaczenia na ten cel, w planach na następne lata, odpowiednich środków finansowych.

Opracował PiS

1) Józef Pajestka „O sytuacji gospodarczej i perspektywie", „Przegląd Kulturalny" nr 20/1963.

2) B. Wiśniewska, „Skarbiec", „Życie Gospodarcze", nr 24/1963.

3) M. Rakowski — S. Wenglerow „Jak polepszyć sytuację paliwową", „Życie Gospodarcze", nr 12/1963.

4) Z. Kawil, „Mobilizacja wszystkich sił i środków", „Hospodarzske Noviny" z 31 maja 1963 r.

5) Walter Komarek, „O wysoką efektywność gospodarki narodowej", „Planowane Hospodarzstvi", nr 2/1963.

ORZECZNICTWO

KONIECZNOŚĆ SPRAWDZENIA PRAWIDŁOWOŚCI CEN W FAKTURZE DOSTAWCY A ODSETKI ZWŁOKI

Zakłady A. dostarczyły Towarzystwu Eksportu i Importu w B. koparki na eksport w miesiącach lipiec — wrzesień 1960 r. i na dokonaną dostawę wystawiły faktury, żądając zapłaty.

Wobec tego, że poprzednio Towarzystwo płaciło za koparki ceny niższe, otrzymane faktury pokryło tylko częściowo, resztę zaś uregulowało dopiero w kilka miesięcy później, po sprawdzeniu prawidłowości cen zafakturowanych przez dostawcę.

Z tej przyczyny producent-dostawca (zakłady A.) wystąpił przeciwko Towarzystwu na drogę postępowania arbitrażowego, domagając się zasądzenia na jego rzecz 415 340 zł tytułem odsetek od nieuiszczonych w terminie należności.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa roszczenie oddaliła, uznając, że opóźnienie w zapłacie było wynikiem zaniedbania powodowych Zakładów, które nie przesłały pozwanemu Towarzystwu dokumentów pozwalających stwierdzić zasadność policzonej w fakturach ceny.

Na skutek odwołania Zakładów, Główna Komisja Arbitrażowa orzeczenie OKA zmieniła i zasądziła dochodzone odsetki w skorygowanej wysokości 406 052,25 zł.

Od orzeczenia GKA założył z kolei rewizję nadzwyczajną Minister Handlu Zagranicznego, zarzucając, że pozwane Towarzystwo nie jest obowiązane do zapłaty odsetek, gdyż opóźnienie w uregulowaniu faktur zostało spowodowane nienadesłaniem przez powodowe Zakłady — wbrew postanowieniu § 15 obowiązującej wówczas uchwały nr 258 Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1959 r. w sprawie ustalania cen zbytu artykułów przeznaczonych na eksport oraz usług świadczonych na rzecz odbiorców zagranicznych w związku z eksportem (Monitor Polski nr 60, poz. 293) [1]) — dokumentów pozwalających sprawdzić prawidłowość policzonej ceny, a więc było następstwem okoliczności, za które dłużnik nie odpowiada.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, w składzie rewizyjnym, orzeczeniem z dnia 19 września 1962 r. nr BO-9480/61 rewizję nadzwyczajną Ministra Handlu Zagranicznego oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Prawo do odsetek powstaje wskutek samego faktu opóźnienia w zapłacie i odsetki należą się wierzycielowi bez potrzeby wykazania przezeń jakiejkolwiek szkody i bez względu na to, czy dłużnik dopuścił się winy, toteż od obowiązku uiszczenia odsetek za opóźnienie w zapłacie należności za dostawę nie zwalnia odbiorcy potrzeba sprawdzenia prawidłowości ceny wskazanej w fakturze dostawcy.

W uzasadnieniu swego orzeczenia z 19 września 1962 r. GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Powodowym Zakładom(...) przysługiwała od pozwanego Towarzystwa, jako przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, pełna cena ustalona cennikiem nr 64-Z-60, do której zapłaty zobowiązany był pozwany w terminach wynikających z przepisów §§ 32 i 33 ogólnych warunków dostaw towarów przeznaczonych na eksport z dnia 16 października 1959 r. (Monitor Polski nr 92, poz. 494) oraz z przepisów ustawy z dnia 1 lipca 1958 r. o rozliczeniach pieniężnych jednostek gospodarki uspołecznionej (Dz. U. nr 44, poz. 215) i to pod rygorem zapłaty odsetek przewidzianych w art. 7 ust. 4 tej ustawy.

Prawo do odsetek powstaje wskutek samego faktu opóźnienia w zapłacie i odsetki należą się wierzycielowi bez potrzeby wykazania przezeń jakiejkolwiek szkody i bez względu na to, czy dłużnik dopuścił się winy (art. 248 § 1 i § 2 kod. zob.).

Powołany w rewizji nadzwyczajnej przepis § 15 uchwały nr 258 Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1959 r. (Monitor Polski nr 60, poz. 293) [1]), w myśl którego przedsiębiorstwo handlu zagranicznego uprawnione jest do żądania od dostawcy krajowego przedstawienia cennika lub decyzji o ustaleniu ceny na artykuły przeznaczone na eksport, nie daje podstawy do przyjęcia, że wskutek nienadesłania przez powoda dokumentów wykazujących zasadność policzonej ceny pozwany był zwolniony od obowiązku zapłaty należności powoda w terminach ustalonych w przepisach o rozliczeniach pieniężnych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

trybuna CZYTELNIKÓW

Jak wykorzystać porozumienia branżowe

ZACHODZI pytanie: czy podział przemysłu na kluczowy i terenowy spełnia wymogi racjonalnego i sprawnego zarządzania?

Bazą produkcyjno-usługową państwowego przemysłu terenowego są w przeważającej części obiekty po byłych drobnokapitalistycznych wytwórniach lub warsztatach. Lokalizacja tych obiektów głównie w śródmiejskiej, zwartej zabudowie miast powiatowych, uniemożliwia bardzo często przeprowadzenie rozbudowy i rekonstrukcji. Sytuację pogarsza fakt, że w ostatnich latach powstało także szereg nowych obiektów przemysłowych — w wyniku realizowanej przez drobną wytwórczość aktywizacji terenów gospodarczo zacofanych — których lokalizacja i profil produkcyjny nie zawsze był szczęśliwie dobrany.

Problem ten został tylko połowicznie uregulowany przez koordynację branżową.

Obecna struktura organizacyjna państwowego przemysłu terenowego obejmuje przedsiębiorstwa wielozakładowe różnych branż, które funkcjonalnie podlegają wojewódzkim zjednoczeniom. Zjednoczenia są natomiast organem wykonawczym prezydiów wojewódzkich (miejskich rad narodowych) i stąd terenowy charakter drobnego przemysłu państwowego.

Dla zobrazowania potencjału państwowego przemysłu terenowego wypada przedstawić przykładowo kilka liczb. Pod koniec ub. r. w województwie poznańskim państwowy przemysł terenowy zarządzany był przez 3 zjednoczenia, które skupiały 68 przedsiębiorstw o 489 zakładach, zatrudniały prawie 14,7 tys. robotników i 161 osób aparatu techniczno-administracyjnego. Obok tego jednak działały 2 zjednoczenia terenowego przemysłu budowlanego i materiałów budowlanych oraz aparat pomocniczy: Biuro Konstrukcyjno-Technologiczne, Biuro Projektowo - Kosztorysowe „Terenoprojekt", Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Drobnej Wytwórczości, Laboratorium Okręgowe itp. Już pobieżny rzut oka nasuwa szereg wątpliwości co do prawidłowości systemu zarządzania.

Pierwsza z nich dotyczy podziału administracyjnego.

Czy rzeczywiście wyznacza on potrzebę równoczesnego istnienia zjednoczeń wojewódzkich i miejskich? Czy rzeczywiście decentralizacja zarządzania wymagała powołania w miejsce byłych zarządów przemysłu aż dwóch organów prezydiów wojewódzkich (miejskich) rad narodowych (wydział przemysłu — zjednoczenie)?

Dotychczasowy układ organizacyjny w podziale na przemysł kluczowy i terenowy prowadzi jedynie do dekoncentracji środków, kadry fachowej oraz wysiłków. Chyba nie można uznać za zjawisko prawidłowe istnienia jednorodnych branżowo przedsiębiorstw państwowych na tym samym terenie zarządzanych w sposób odmienny. Niezrozumiałe jest także prowadzenie szeregu prac badawczych i naukowych, utrzymywanie laboratoriów pracowni konstrukcyjno-technologicznych, biur projektowych, ośrodków normowania itp. oddzielnie dla przemysłu kluczowego i terenowego jedynie z powodu innej przynależności organizacyjnej. Nie można przecież mówić o specyfice przemysłu drobnego np. w zakresie produkcji mebli lub odzieży dlatego tylko, że reprezentuje w zasadzie niższy poziom techniczno-organizacyjny, niż przemysł kluczowy.

Z punktu widzenia racjonalnej organizacji powinno się rozważyć możliwości łączenia jednorodnych zakładów produkcyjnych w duże przedsiębiorstwa — kombinaty. Szereg przedsiębiorstw kluczowych napotyka poważne trudności w produkcji kooperacyjnej. Tymczasem coraz częściej jest ona w „gestii" przemysłu terenowego. Połączenie zakładów przemysłu terenowego z przedsiębiorstwem kluczowym w formie wyspecjalizowanych oddziałów produkcyjnych pozwoliłoby w efekcie na zwiększenie produkcji przy stosunkowo niższych kosztach, rozszerzenie asortymentu produkcji, udoskonalenie technologii i organizacji pracy, uproszczenie planowania, usprawnienie zaopatrzenia i zbytu itp.

Czy nie jest możliwe w naszych warunkach połączenie mniejszych przedsiębiorstw (zakładów) położonych w promieniu 50—100 km np. z Zakładami Metalowymi „H. Cegielski" w Poznaniu lub Stocznią na Wybrzeżu? Czy połączenie np. kilku producentów mebli nie pozwoliłoby na lepsze wykorzystanie potencjału produkcyjnego przy niższych kosztach i z możliwością zastosowania w większym stopniu specjalizacji w ramach danego przedsiębiorstwa wielozakładowego?

MIRON ELLMANN
Poznań

Magister ekonomii, 15 lat praktyki zawodowej w przemyśle, dyplom, biegły księgowy, dobra znajomość języka niemieckiego i angielskiego

poszukuje pracy.

Oferty proszę kierować — Gliwice, skrytka pocztowa 30.

25

namikę na jednego mieszkańca. Dalsze rozważania poświęcone są szczegółowej analizie czynników określających stopę wzrostu gospodarczego. Za najważniejszy czynnik autorka uznaję stosunki produkcji. Sądzę, że wymienianie stosunków produkcji w rzędzie czynników wzrostu jest zubożaniem tej kategorii. Stosunki produkcji nie są po prostu jednym z czynników wzrostu, gdyż stwarzają określoną społecznie jakość, zespół warunków, w których działają materialne i niematerialne czynniki wzrostu.

Szczególnie interesującym elementem rozprawy prof. Stojanovic jest analiza dynamiki stopy wzrostu gospodarczego w toku cyklu inwestycyjnego. W socjalizmie nie działają prawa, które w kapitalizmie powodują, że wzrost odbywa się w formie cyklów koniunkturalnych. Jednakże inwestycje również w socjalizmie — jak i w każdej formacji — są podstawą wszelkich form wzrostu. Występuje tu pewna szczególna forma cyklu — cyklu inwestycyjnego, który autorka definiuje jako okres między jednym a drugim stanem równowagi ogólnej.

Związane z cyklem są przede wszystkim dwa problemy: falowanie stopy wzrostu całej gospodarki i zmienność stopy wzrostu działu I i II. Przyjmując nawet, że przeciętna stopa wzrostu całej gospodarki jest w okresie cyklu inwestycyjnego stała, autorka stwierdza, iż proces materialny inwestowania i produkcji (np. kolejność inwestowania) oraz postęp techniczny powoduje, że w danych warunkach przyśpieszenie stopy wzrostu dotyczy raz produkcji środków produkcji, raz produkcji środków konsumpcji.

W stosunku do omawianych rozpraw nasuwa się wspólna krytyczna uwaga, dotycząca wymiaru wielkości ekonomicznych. Niezbyt ostro rozdziela się pojęcia wielkości jako zasobu (W) oraz wielkości jako strumienia (WT-1; W — zasób, T — czas). Dotyczy to w szczególności partii, w których rozważa się zagadnienia składu organicznego zasobów i nakładów.

Do tematycznie związanych z omawianymi pracami należą również rozprawy **A. Orthabera „Naukowe i metodologiczne zagadnienia wyboru wariantów produkcyjnych i inwestycyjnych"** i **D. Mišića „Problemy konkretyzacji polityki inwestycyjnej"**.

Ze studiów omawiających funkcjonowanie gospodarki socjalistycznej z zainteresowaniem czyta się artykuły **B. Jelića „Niektóre aspekty działania planu i rynku w gospodarce jugosłowiańskiej"** i **T. Sirotkovića „Systemy planowania i ich społeczne uwarunkowanie"**. W pierwszej pracy poruszane są zagadnienia, które można określić mianem „optymalnie użytecznego zakresu łączenia planu i rynku" z punktu widzenia zapewnienia maksymalnej stopy wzrostu produkcji społecznej. Autor uważa, że zakres te jest określony przez szybkość zmian struktury gospodarki oraz przez odchylenia i dysproporcje tej struktury. A więc, im szybsze zmiany struktury i im większe dysproporcje, tym sztywniejsze muszą być ramy planu i mocniejsze działanie środków interwencji, tym silniejsze ograniczanie procesów rynkowych. Praca T. Sirotkovića wprowadza klasyfikację i systematyzację pojęcia planowania gospodarczego. I tak: termin planowanie gospodarki narodowej odnosi do gospodarki socjalistycznej; planowanie rozwoju gospodarczego do krajów słabo rozwiniętych o niesocjalistycznym charakterze; prognoza gospodarcza lub programowanie do krajów kapitalistycznych rozwiniętych ekonomicznie. Pod pojęciem systemu planowania rozumie się podstawy teoretyczne i podstawową koncepcję metodologiczną planowania, podstawowe ramy analityczne z odpowiednim systemem bilansów szczegółowych, dynamiczne elementy i modele, plany i prognozy gospodarcze oraz narzędzia realizacji planów. Różnice między systemami, wynikające z różnych warunków materialnych i społecznych, pokazane są na przykładzie ZSRR, Jugosławii, Indii i Holandii. Uzupełnienie tych rozpraw daje artykuł **V. Tričkovića „Badania struktury i elastyczności popytu"**.

W pracach **V. Guzlny „Kredyt i reprodukcja społeczna w socjalizmie"** oraz **S. Obradovića „Zagadnienie parytetu walutowego w rozwoju gospodarczym Jugosławii"** analizuje się rolę czynników pieniężnych wewnątrz gospodarki i w jej stosunkach ekonomicznych z zagranicą; inflacyjny i deflacyjny wpływ tych czynników na procesy wzrostu.

Interesujące, chociaż w niektórych wnioskach zarazem bardzo dyskusyjne jest studium **M. Macury „Funkcje niegospodarcze i ich miejsce w gospodarce narodowej"**. Autor podejmuje próbę analizy funkcji w społeczeństwie w podziale na gospodarcze i niegospodarcze, jako uzupełnienie do dwuczłonowego podziału: produkcyjne — nieprodukcyjne. Właśnie do rzędu dyskusyjnych należy odnieść sugestie autora co do sposobu finansowania funkcji niegospodarczych (np. aby dziedziny niegospodarcze służące bezpośredniemu zaspokojeniu potrzeb ludności były finansowane ze środków własnych ludności).

Dwie pozostałe prace logicznie łączą się i wzajemnie uzupełniają. Są to: **K. Michajlovića „Problematyka polityki produkcyjnej w rolnictwie"** i **E. Berković „Niektóre problemy wyżywienia w procesie rozwoju gospodarczego"**. Pierwsza z nich, pisana w okresie gdy kwestia wyboru polityki rolnej była w Jugosławii problemem dnia, omawia dwie koncepcje wzrostu rolnictwa. Jedna — to zmiana struktury produkcji rolnej (droga teoretycznie bardziej racjonalna i efektywniejsza ekonomicznie), druga — to zwiększenie wydajności przy istniejącej strukturze produkcji rolnej lub przy jej niewielkich zmianach. Po analizie opartej o bogaty materiał statystyczny autor wysuwa myśl, że odpowiedniejszą w danych warunkach dla Jugosławii jest koncepcja druga. Ewa Berković bada w oparciu o prawo Engla zmiany struktury wyżywienia w Jugosławii w warunkach wzrostu dochodów ludności.

Obszerność publikacji a zarazem wielka liczba autorów sprawiają, że nie sposób w krótkim omówieniu charakteryzować wszystkie prace zawarte w tomie. Na ogół książkę cechuje wysoki poziom oraz wnikliwość i udokumentowanie analizy. Daje ona polskiemu czytelnikowi pewien pogląd na temat wspólnych często zainteresowań polskiej i jugosłowiańskiej ekonomii, rozwiązywanych jednak w innych warunkach.

W sumie recenzent w pełni przyłącza się do opinii wyrażonej przez prof. dr Radmilę Stojanović w słowie wstępnym redakcji jugosłowiańskiej „...Wybór tych prac może odegrać pozytywną rolę, przyczyniając się do lepszego wzajemnego poznania się ekonomistów polskich i jugosłowiańskich. A każdy krok naprzód w dziedzinie wymiany myśli i doświadczeń ekonomistów krajów socjalistycznych ma przecież znaczenie dla rozwoju marksistowskiej teorii ekonomicznej i wywiera w konsekwencji dodatni wpływ na praktykę budownictwa socjalistycznego".

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

W niniejszym przypadku zresztą cennik nr 64-Z-60, będący podstawą fakturowania spornych dostaw, był pozwanemu znany, zaś wątpliwości wynikające z tego, że cennik ustalał ceny zbytu bez wskazania, iż są one równe cenom fabrycznym, mógł pozwany wyjaśnić w krótkim czasie — nie doprowadzając do wstrzymania zapłaty przez okres kilku miesięcy — u właściwych organów cenowych, zwłaszcza, że Katalog Cen Fabrycznych nr II/4-F/60, obowiązujący od 1 lipca 1960 r., został zatwierdzony przez PKC 8 kwietnia 1960 r.

Skoro pozwany bez wyjaśnienia prawidłowości fakturowania odmówił zapłaty części należności, to musi ponieść wynikłe stąd konsekwencje i gdy okazało się, że policzona cena przysługiwała powodowi, obowiązany jest do zapłaty ustawowych odsetek za opóźnienie w uregulowaniu należności.

W tych warunkach; wbrew zarzutom rewizji nadzwyczajnej, brak jest podstaw do uznania, że Główna Komisja Arbitrażowa, zasądzając od pozwanego odsetki za opóźnienie w zapłacie części zafakturowanych należności, dopuściła się istotnego naruszenia prawa.

Z powyższych względów Główna Komisja Arbitrażowa w składzie zespołu rewizyjnego oddaliła rewizję nadzwyczajną(...)".

1) Obecnie obowiązuje uchwała nr 55 Rady Ministrów z dnia 13 lutego 1962 r. w sprawie zasad i trybu ustalania cen artykułów i usług przeznaczonych na eksport oraz rozliczeń z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego (Monitor Polski Nr 22, poz. 55).

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

SPOSÓB ZGŁASZANIA W URZĘDZIE PATENTOWYM WYNALAZKÓW, WZORÓW UŻYTKOWYCH i WZORÓW ZDOBNICZYCH

Prezes Urzędu Patentowego zarządzeniem z dnia 7 maja 1963 r. (Monitor Polski nr 42, poz. 207) szczegółowo unormował sposób i tryb zgłaszania w Urzędzie Patentowym wynalazków, wzorów użytkowych i wzorów zdobniczych— w celu ich opatentowania bądź zarejestrowania (a także w celu zastrzeżenia pierwszeństwa do uzyskania patentu lub rejestracji).

W zarządzeniu m. in. ustalone zostało, jakie załączniki powinny być dołączone do podania (wniosku), zwłaszcza jeśli chodzi o opisy i rysunki oraz próbki i modele wynalazków, wzorów użytkowych i wzorów zdobniczych.

OCENA ZASOBÓW ZŁÓŻ KOPALIN I WÓD PODZIEMNYCH ORAZ WARUNKÓW GEOLOGICZNYCH DLA POTRZEB BUDOWNICTWA

Ukazało się zarządzenie nr 74 Prezesa Rady Ministrów z dnia 23 maja 1963 r. (Monitor Polski Nr 43, poz. 209), które ustala zadania, skład i tryb działania następujących komisji, istniejących przy Centralnym Urzędzie Geologii: 1) Komisji Zasobów Kopalin, 2) Komisji Dokumentacji Hydrogeologicznej i 3) Komisji Dokumentacji Geologiczno-Inżynierskich.

Do zadań Komisji Zasobów Kopalin należy m. in. ocena dokumentacji złóż co do prawidłowości ustalania zasobów tych złóż oraz analiza metod prowadzenia prac geologicznych dla celów dokumentacyjnych. Do pozostałych komisji należą analogicznie sprawy prawidłowości ustalania zasobów wód podziemnych oraz warunków geologiczno-inżynierskich dla potrzeb budownictwa.

Oceny prawidłowości ustalania zasobów złóż kopalin, wód podziemnych oraz warunków geologiczno-inżynierskich dla potrzeb budownictwa komisje dokonują w formie o r z e c z e n i a.

Zarządzenie wejdzie w życie 29 czerwca 1963 r.

POBIERANIE WODY Z URZĄDZEŃ WODOCIĄGOWYCH

Minister Gospodarki Komunalnej wydał zarządzenie z dnia 6 maja 1963 r. w sprawie wytycznych dotyczących warunków korzystania z urządzeń wodociągowych oraz utrzymania ich w stanie zdatnym do użytku (Monitor Polski Nr 40, poz. 199).

Zarządzenie ustala szczegółowo uprawnienia i obowiązki dostawców i odbiorców wody z urządzeń wodociągowych. M. in. zarządzenie normuje warunki instalowania i obowiązek utrzymywania w stanie sprawności wodomierzy oraz zasady regulowania należności za zużytą wodę.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

Kłopoty ze strączkowymi

JERZY KUCHARZ

STRĄCZKOWE jadalne, tzn. groch i fasola, które stanowią główny przedmiot zainteresowania konsumentów, od kilku już lat są poszukiwanym i w codziennej praktyce kupna wręcz nieosiągalnym artykułem (przynajmniej przy próbie nabycia go w handlu uspołecznionym). Strączkowe, oferowane przez sprzedawców rynkowych i właścicieli prywatnych sklepików odstraszają nabywców wysokością cen. W tych warunkach groch i fasola, stanowiące bogate źródło białka dla organizmu człowieka, przestały się, praktycznie rzecz biorąc, liczyć. Niewątpliwie stan ten wpływa w jakimś stopniu na tendencje wyrównania tego niedoboru, zwiększonym spożyciem pieczywa i produktów mącznych, jako zastępczego, choć znacznie uboższego źródła białek roślinnych. Dodać należy, że spożycie strączkowych ma w naszym społeczeństwie bardzo dawną i ustaloną tradycję. Tymczasem jest to bodaj jedyna roślina, której spożycie wybitnie spadło w stosunku do okresu przedwojennego. Wiąże się to z faktem zmniejszenia powierzchni uprawy strączkowych w stosunku do 1938 r. o ok. 40 procent, przy dość ustabilizowanej, ale na bardzo niskim poziomie wysokości plonów; świadczą o tym następujące dane:

Rok	Powierzchnia zasiewów w tys. ha	Zbiór w tys. ton	Plon w q/ha
1938	174,3	brak danych	
1950	104,6	111,0	10,6
1955	102,2	126,0	12,4
1960	46,0	53,0	11,4
1961	44,7	52,0	11,6

Oczywiście, ta sytuacja w produkcji musiała w sposób zasadniczy zaważyć na stopniu zaspokojenia rosnących potrzeb rynku i zahamować istniejące możliwości eksportowe.

Zjawisko zmniejszenia zasiewów i spadku plonów wydaje się tym bardziej dziwne, że rolnicy zdają sobie dobrze sprawę ze znaczenia uprawy strączkowych dla polepszenia struktury gleby i wzbogacenia jej w azot. Warto dodać, że resztki pożniwne strączkowych pozostawiają w glebie (wg danych WSR w Lublinie) ok. 32 q/ha suchej materii organicznej zawierającej ok. 1,57 proc. azotu, 0,46 proc. fosforu, 0,92 procent potasu i 10 proc. wapnia. W przeliczeniu na 1 ha, ilość tych składników odpowiada przeciętnie 3,23 q saletry, 0,87 q superfosfatu, 0,74 q soli potasowej i 0,35 q wapna palonego. Dane te cytuję dlatego, że wydają się one wskazywać, iż główny powód zmniejszenia powierzchni zasiewów grochu i fasoli i braku zainteresowania ich uprawą wśród rolników tkwi poza sferą produkcji rolnej.

*

W 1957 r. zniesiono kontraktację grochu i fasoli, zaostrzając jednocześnie kryteria oceny dostarczonego przez producenta artykułu. Można by przypuszczać, że posunięcie to było uzasadnione wysokimi zbiorami oraz skupem strączkowych w latach 1955—56. Tymczasem skup w tych latach który wynosił średnio około 35—36 tys. ton rocznie, w żadnym razie nie usprawiedliwiał takich posunięć. Na ich efekty nie trzeba było długo czekać. Tak np. w 1957 r. skupiono już tylko 16,2 tys. ton, a w 1958 r. — 5,5 tys. ton; począwszy od roku 1958 blisko 80 procent skupionej masy strączkowych było zaliczane do kl. III i IV, co odpowiednio zmniejszało ceny i uczyniło uprawę tej rośliny nieopłacalną. Tym bardziej, że rolnicy mogli bez najmniejszego ryzyka otrzymywać większe lub co najmniej równe dochody, w przeliczeniu na ha, z uprawy innych, mniej ryzykownych roślin. Jak bardzo nieuzasadnione było ustalenie ceny np. grochu wg kalibrażu (norma resortowa) niech świadczy fakt, że groch odmiany „Czwartkowy" odznaczający się wysoką wartością smakową, warzelną i cienkością łuski oraz małymi wymaganiami glebowymi i dobrą wysokością plonów, z uwagi na swój niewielki kalibraż, wypadał całkowicie z obrotu w ramach skupu uspołecznionego.

Oczywiście poruszone tutaj zagadnienie nie może być uważane za nawoływanie do lekceważenia jakości dostarczanego produktu na korzyść jego ilości. Zresztą podjęte wówczas środki nie stwarzały nawet warunków dla poprawy tej jakości, a działały jedynie hamująco na jej ilość. Hamulce te wprawiono w ruch w sposób nader gwałtowny czego przykładem może być obniżenie cen skupu np. dla fasoli „Piękny Jaś" o 200 zł na 1 q, dla grochu „Victoria" do 160 zł na 1 q itp. Co więcej, obniżone w 1956 r. ceny obowiązywały również w 1957 r, który był rokiem wręcz katastrofalnie niskich urodzajów strączkowych. Sytuacja ta w sposób decydująco ujemny odbiła się na zainteresowaniu uprawą tej rośliny jednak stwierdzić, że po krytycznych sygnałach SOP dąży do uproszczenia zarówno systemu zabezpieczania spłacalności kredytów, jak i rozważa sprawę korzystniejszych dla klientów form pokrywania kosztów kredytów. Niemniej jest rzeczą zrozumiałą, że nie można udzielać kredytu bez zabezpieczenia, jak i to, że kredyt spełnia swą rolę wówczas, gdy przy pomocy procentu pobudza do uzyskania odpowiedniej rentowności uprawy. Podkreślając więc jeszcze raz potrzebę usunięcia dotychczasowych braków w działalności SOP, w zakresie kontraktacji buraków, trudno wymagać, aby instytucja ta zrezygnowała z elementarnych zasad prowadzenia działalności kredytowej. Trudno więc także zwalać winę na SOP za niepełne wykonanie planów kontraktacji buraków, zwłaszcza gdy wiele momentów wskazuje na to, że decydujące znaczenie miały w tym przypadku takie czynniki, jak konkurencyjność innych upraw, nowa forma kontraktacji pszenicy i omawiana już w „Życiu Gospodarczym" niekorzystna dla plantatorów decyzja w sprawie wymiaru dostaw obowiązkowych, która wszak została uchylona na początku bieżącego roku.

INNE POSTULATY

Omawiając w zarysie niektóre aspekty polityki kredytowej dla gospodarki chłopskiej zwróćmy też uwagę na inne postulaty, jakie można wysunąć pod adresem polityki kredytowej dla rolników. Warto to poczynić, tym bardziej, że niedługo zostanie ustalony plan kredytowy na III kwartał br., który w dużej mierze rozstrzygnie o ostatecznych rozmiarach akcji kredytowej dla wsi.

Doświadczenia lat ubiegłych wskazują, że rozprowadzanie kredytów trwa zbyt długo i że za duże kwoty kredytów zostawia się w planie do rozdysponowania dopiero w IV kwartale. Tymczasem ruch inwestycyjny na wsi zazwyczaj w IV kwartale maleje. W bieżącym roku należałoby uniknąć omówionej sytuacji. Wydaje się przeto, że wyłączywszy minimalną rezerwę na nieprzewidziane wypadki, każda złotówka puli kredytów inwestycyjnych powinna najpóźniej w III kwartale br. znaleźć się w ruchu, gdyż wówczas z powodzeniem będzie pobudzała do przeprowadzenia we właściwym czasie robót budowlanych w gospodarstwach rolnych.

W tym też kwartale ewentualnie należałoby dokonać przerzutów środków kredytowych z terenów, gdzie nie są one w pełni wykorzystane, na tereny, gdzie zapotrzebowanie na kredyty znacznie przewyższa ich podaż.

Akcentując postulat koncentracji kredytów w czasie nie sposób także pominąć często wysuwanego przez nas apelu pod adresem odpowiednich ogniw przemysłu i handlu, aby w pełni wykonały planowane na okres intensywnych prac rolnych dostawy środków produkcji dla wsi i w pełni wywiązały się z dodatkowych zobowiązań, jakie ostatnio rząd na nie nałożył, zwłaszcza w zakresie dostaw materiałów budowlanych i wyrobów hutniczych, maszyn rolniczych oraz środków chemicznych. **Ma. K.**

*) H. Chojnacka: Dochody gospodarki chłopskiej z produkcji rolniczej, „Ż.G." nr 23/63.

fachowo-doradczej dla plantatorów. W zakresie skupu zmniejszono ilość klas z 4 do 3, co niejako automatycznie podwyższyło ceny otrzymywane przez dostawców. Zmniejszono również wymagania odnośnie stopnia wilgotności. Z uwagi na to, że normy kalibrażowe są trudne do zachowania w klimatycznych warunkach kraju i w warunkach posiadanych przez nas odmian w Uchwale przewidziano, że w wypadku, o ile kalibraż grochu wyniesie poniżej 5 mm, producent nie może otrzymać ceny niższej jak 620 zł.

Niezmiernie ważną, z punktu widzenia praktyki produkcji i skupu, klauzulą omawianej Uchwały, jest przyznanie Ministrowi Przemysłu Spożywczego i Skupu, w latach szczególnie niskich zbiorów, prawa ustalania cen dla strączkowych jadalnych nie odpowiadających istniejącym normom, na poziomie opłacalnym dla producenta. Niezależnie od zasadniczych zmian w zakresie norm i cen, Uchwała wprowadziła ponadto szereg bodźców, jak premie za terminową dostawę, częściowy zwrot kosztów nasion, specjalne premie dla PGR oraz premiowanie pracowników aparatu skupu za wzrost skupu strączkowych.

Gorzej natomiast wyszło z realizacją zadań postawionych w Uchwale. Otóż, by pokryć zapotrzebowanie kontraktujących groch (ze zbiorów 62 r.) przedsiębiorstwa kontrakujące miały obowiązek dostarczyć plantatorom ca 4 tys. ton nasion. Okazało się jednak, że CN zaopatrująca w nasiona nie jest w stanie dostarczyć tych ilości. Naturalnym więc tego następstwem był fakt obsiania plantacji nasionami jakimi w danym czasie plantator rozporządzał. Przy ogólnym braku nasion strączkowych jadalnych i złej ich jakości, plony oczywiście musiały być mierne.

Uchwała zobowiązywała resort rolnictwa do zabezpieczenia właściwej opieki agrotechnicznej nad plantacjami. Tymczasem kontraktacja strączkowych jadalnych realizowana przez gminne spółdzielnie spoczywała w rękach pracowników biurowych GS, których kontakt z producentem ograniczał się do zawarcia umowy i ewentualnego przypomnienia mu o terminie odstawy. Pomoc instruktażowa agronomów gromadzkich, z uwagi na rozproszenie i niewielkie rozmiary plantacji w nawale innych zajęć także nie istniała, w najlepszym przypadku miała charakter bardzo dorywczy.

W gospodarstwach państwowych i spółdzielczych powierzchnia upraw strączkowych uległa pewnemu zwiększeniu, jednak nie w takich granicach jakich się można było i należało spodziewać. Przewidziana np. dla PGR premia (20%) okazała się bodźcem nie równoważącym trudności produkcji. Kierownicy gospodarstw tłumaczą swoją niechęć do uprawy strączkowych wysokimi nakładami pracy, wobec słabego zmechanizowania tej dziedziny produkcji rolnej, szczególnie prac przy zbiorze. Brak specjalistycznych maszyn z jednej strony oraz brak odmian sztywnosłomych z drugiej, powoduje duże nakłady robocizny, często w okresie natężenia innych prac.

Z krótkiego przeglądu trudności w zakresie produkcji wynika wniosek, że same bodźce fiskalne, przychodzące po okresie prawie całkowitego pogrzebania poprzedniego dorobku w towarowej produkcji strączkowych — nie wystarczą. Na przestrzeni ostatniego czasu uatrakcyjniły się warunki skupu szeregu innych płodów rolnych. Obok więc zmian w warunkach kontraktacji i cennikach skupu niezbędne jest kompleksowe działanie w kierunku podniesienia niezmiernie niskich plonów, a więc lepsze zaopatrzenie w nasiona kwalifikowane, nawozy, środki ochrony roślin i pomoc agrotechniczna. Zadania te wykraczają poza możliwości Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu. Potrzebna jest ścisła współpraca tego resortu z Ministerstwem Rolnictwa i kółkami rolniczymi,

KREDYTY DLA WSI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

oraz przewidziano przedłużenie czasu karencji (odroczenia spłat) i okresu spłat w przypadkach zbieżności różnych obciążeń finansowych w gospodarstwach chłopskich. Wreszcie obok istniejących form wprowadzono nową formę tzw. specjalnego kredytu inwestycyjnego, kredytu co prawda droższego, jednak kredytu nielimitowanego, dającego możliwość rozszerzenia szczególnie rentownej produkcji rolnej.

Oprócz tych zmian zastosowana została zasada koncentracji całego prawie kredytu rolnego w Spółdzielniach Oszczędnościowo - Pożyczkowych. W związku z tym SOP przejęły od cukrowni kredyty kontraktacyjne na buraki.

Sprawa ta wywołała ostatnio szereg krytycznych komentarzy, a nawet wini się SOP za niewykonanie planu kontraktacji buraków.

Wydaje się jednak, że zasada koncentracji kredytu w instytucji posiadającej rozgałęzioną sieć komórek na wsi, instytucji spółdzielczej, odpowiadającej specyfice naszych gospodarstw rolnych, była słuszna.

Prawdą jest, że gorzej niestety, wypadło wykonanie. Nie wszędzie SOP były bowiem przygotowane do rozszerzenia swej działalności, nie wszędzie rady narodowe stworzyły im warunki lokalowe, nie zapewniono także dostatecznej kadry.

Zbyt mechaniczne rozwiązanie sprawy zabezpieczenia kredytu i jego oprocentowania oznaczało w swej konsekwencji pewne pogorszenie poprzednich warunków udzielania kredytów na kontraktację buraków. Nie umniejszając tych braków, należy

I znów w tym roku spotkamy się na

MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH W BRNIE
8—22 WRZESIEŃ 1963 R.
Czechosłowacka Republika Socjalistyczna

Targi specjalistyczne z zakresu budowy maszyn. Branżowy układ ekspozycji. Sympozja naukowo-techniczne. 30 Międzynarodowy Kongres Odlewnictwa. P-23

Wrocławskie Zakłady Elektroniczne
„ELWRO"

WROCŁAW, ul. Ostrowskiego 30, telefon 610-31

podają do wiadomości zainteresowanym instytucjom, że zgodnie z przepisami o koordynacji branżowej branży „AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA"

PRZYJMUJĄ ZAMÓWIENIA NA ROK 1965
na produkcję i montaż następujących urządzeń automatyki przemysłowej:

1. **REGULATOR SYSTEMU WTJ**
2. **SERWOMOTOR TYP SM-01**
3. **SIŁOWNIK ELEKTRYCZNY**
4. **ELEMENTY I URZĄDZENIA UZUPEŁNIAJĄCE UKŁAD REGULACYJNY jak: czujnik indukcyjny, korektor elektronowy EK-01, sprzężenie dynamiczne, nastawnik NT-01 i inne**
5. **Szafy, pulpity, stoły dyspozytorskie i tablice**

„ELWRO" PODEJMUJĄ SIĘ DOSTAW SAMEJ APARATURY JAK I KOMPLEKSOWEJ AUTOMATYZACJI przy pomocy w/w aparatury procesów technologicznych w przemyśle ciężkim, spożywczym, lekkim, częściowo chemicznym oraz energetyce i hutnictwie.

Powyższe układy służą między innymi do regulowania takich parametrów jak: ciśnienie, przepływ, temperatura, poziom.

Bardziej szczegółowe dane zawarte są w katalogu zakładowym „ELWRO".

Informacji udziela ponadto Dział Handlowy „ELWRO" telefon 6-38-18

I-21-0

Spożycie i produkcja na Węgrzech

J. GARAM i D. WARGA

Budapeszt

NIEZBYT odległe są jeszcze te czasy, gdyśmy uważali, że dosłownie wszystko, co zostanie wyprodukowane nieomal automatycznie zaspokoi potrzeby społeczne. Cały problem polega na tym, że w początkach budownictwa socjalistycznego masa towarowa dostarczana na rynek nie wystarczała na pokrycie zdolności nabywczej społeczeństwa. Nie bez znaczenia było również zjawisko braku jakiegokolwiek zróżnicowania popytu. Wszystko więc, co zostało wyprodukowane, znajdowało natychmiast nabywcę.

TEMPO ROZWOJU A EFEKTYWNOŚĆ PRODUKCJI

O rynku w zasadzie decydował producent. W planowaniu stosowano jedynie zasadę jak najbardziej racjonalnego podziału ograniczonej masy towarowej. Taki stan rzeczy był, w dużej mierze, przyczyną fetyszyzowania planowania. Uważaliśmy bowiem, że plan prawidłowo odzwierciedla potrzeby społeczne, ich zmiany i wzrost, jak również środki zaspokojenia tych potrzeb. A jeśli jest wyrażeniem potrzeb społecznych, to jego przekroczenie jest równoznaczne z jeszcze pełniejszym ich zaspokojeniem.

Korzenie ilościowego podejścia, które polegało na dążeniu do wykonania jedynie ilościowych wskaźników planu bez względu na rentowność przedsiębiorstwa i postęp techniczny, można szukać także i w tym skrajnie uproszczonym pojmowaniu produkcji. Na początku lat pięćdziesiątych zamiast racjonalnego rozszerzenia i rozwijania produkcji, podstawowym zadaniem było przyspieszenie tempa wzrostu produkcji za wszelką cenę. Zapominało się o tym, że tempo wzrostu produkcji nie może być wyłączną podstawą oceny pracy przedsiębiorstw. Uważaliśmy, na przykład, że wzrost produkcji o 10 procent jest zawsze lepszy, niż o 9 proc. Tempo wzrostu produkcji przemysłowej, chociaż jest bardzo ważnym wskaźnikiem rozwoju, nie może być celem samym w sobie.

W latach ubiegłych produkcja przemysłowa wzrastała rocznie przeciętnie o 10 — 12 procent. W ciągu dwóch ostatnich lat tempo wzrostu produkcji przemysłowej ograniczono do 7 — 9 procent rocznie. Nie należy tego tłumaczyć brakiem surowców, niewystarczającymi mocami produkcyjnymi, niedostateczną podażą siły roboczej lub niewystarczającą siłą nabywczą społeczeństwa. Fakty temu przeczą. Względne ograniczenie tempa wzrostu produkcji związane jest przede wszystkim z problemami realizacji wytworzonej produkcji. Struktura podaży, techniczny poziom produkcji, jakość i asortyment masy towarowej nie odpowiadały bowiem w pełni popytowi społecznemu.

Względne ograniczenie tempa wzrostu nie jest co prawda zjawiskiem pożądanym. Nie można jednak od razu z tego faktu wyciągać wniosków tragicznych. Jeśli decyzjom o ograniczeniu tempa towarzyszy polepszenie struktury produkcji — co w znacznej mierze wpływa na efektywność produkcji, na przyspieszenie postępu technicznego itp. — to w niedalekiej przyszłości ten właśnie manewr może stworzyć przesłanki dla znacznie szybszego tempa wzrostu.

Problem rzeczywistego zaspokojenia potrzeb, jako podstawowego celu produkcji socjalistycznej i ekonomicznego wyrazu elastyczności i sprężystości wytwarzania, dopiero niedawno znalazł się w centrum zainteresowania myśli ekonomicznej. Jak dotąd jednak nie znalazł on jeszcze właściwego miejsca w działalności praktycznej. Np. w hutnictwie wciąż jeszcze daje się zaobserwować tendencja do zwiększania wagi półfabrykatów. Wprawdzie zwiększa to produkcję globalną, lecz równocześnie odbiorcom podwyższa koszty i przyczynia się do marnotrawstwa materiałów. Ciężar wielu węgierskich maszyn i urządzeń jest dwukrotnie większy od analogicznych agregatów zagranicznych o tej samej sprawności.

CZYNNIK CZASU

Efektywne zaspokojenie potrzeb w poważnym stopniu zależy od czynnika czasu. Ważne jest bowiem to, jaka jest rozpiętość w czasie pomiędzy momentem powstania i zaspokojenia potrzeb. Przemysł węgierski — niestety — znany jest z tego, że zbyt dużo czasu potrzebuje na opanowanie nowych wyrobów. Zaś reakcja jego na nowe potrzeby jest niedopuszczalnie powolna.

Można to zilustrować odpowiednim przykładem. Instytut Doskonalenia Środków Transportu opracował nowy typ silnika do węgierskich samochodów ciężarowych i autobusów. W chwili obecnej zaspokaja on w pełni wymagania rynku światowego. Korzyści z tego tytułu są jednakże wątpliwe. Fabryka, w której mają być wytwarzane te silniki, będzie mogła osiągnąć pełną moc produkcyjną dopiero po siedmiu latach. Parametry techniczne silników samochodowych w ciągu pięciu lat ulegają znacznym zmianom, dezaktualizują się. Wobec tego silnik, odpowiadający w 1962 roku współczesnym wymaganiom, w 1970 roku z pewnością okaże się już przestarzały.

PLAN A RYNEK

Na czym polegają trudności w skutecznym zaspokojeniu potrzeb? Skąd wynika brak odpowiedniej elastyczności naszego przemysłu?

Naszym zdaniem jedną z głównych przyczyn jest stosunkowo sztywne oddzielanie sfery produkcji od potrzeb, tj. od „oddziaływania rynku". Towar bowiem jest produktem wytwarzanym dla rynku i powinien zaspokajać konkretne jego potrzeby. Lecz w sferze produkcji potrzeby konsumentów nie znajdują swego bezpośredniego odbicia i mogą przejawiać się jedynie poprzez zainteresowanie samych wytwórców. Dlatego też, naszym zdaniem, twierdzenie, że produkcja bezpośrednio zaspokaja potrzeby, należy rozwinąć, że socjalistyczna produkcja zaspokaja potrzeby planowo poprzez związki rynkowe.

Dotychczasowy punkt widzenia upraszczający związek socjalistycznej produkcji i potrzeb społecznych, wymaga obecnie zrewidowania. Od planu narodowego nie można w żadnym przypadku oczekiwać dokładnego ujawnienia wielostronnych i skomplikowanych potrzeb i planowego zapewnienia środków ich zaspokojenia. Przecież plan narodowy zawiera jedynie ograniczoną, częściową specyfikację produkowanych wyrobów. W związku z tym, w celu skutecznego, elastycznego i planowego zaspokojenia potrzeb — planowanie powinno się opierać w większym stopniu niż dotychczas na mechanizmie socjalistycznej produkcji towarowej. (Podobna myśl została wyrażona przez profesora Birmana w jego artykule, opublikowanym w 13-ym numerze tygodnika „Ekonomiczeskaja Gazieta").

Przyjrzyjmy się temu problemowi nieco bliżej. Co rozumiemy przez rozgraniczenie sfer produkcji i konsumpcji, oddzielenie produkcji od wpływów rynku? (Problem ten rozpatrzymy wyłącznie z jednej strony, z punktu widzenia negatywnych skutków rozdzielenia sfer produkcji i konsumpcji).

W obecnym systemie gospodarki brak oddziaływania rynku na wytwórców i jego skutki ekonomiczne dają o sobie znać przede wszystkim w handlu zagranicznym i wewnętrznym. Przy obecnym systemie kształtowania cen, warunki zrealizowania produkcji na rynkach zagranicznych nie mają żadnego wpływu ani na ceny fabryczne, ani na zysk przedsiębiorstwa. Badanie rynku, analiza zjawisk rynkowych nie leży w kompetencji producenta. Obok tego działa inny czynnik. Materialne zainteresowanie kierownictwa przedsiębiorstw w zasadzie uniezależnione jest od tego w jakim stopniu dane przedsiębiorstwo zaspokoiło wymagania rynku zagranicznego i wewnętrznego. Nie ma zasadniczych różnic w premiowaniu kierowników przedsiębiorstw produkujących dobrze lub źle

BODŹCE ZAINTERESOWANIA MATERIALNEGO

Poważnym hamulcem w pogłębianiu związku między produkcją i konsumpcją — jest system cen hurtowych. Ceny te opierające się w zasadzie na kosztach własnych produkcji, nie uwzględniają jednak kapitałochłonności. Stąd też popyt skierowany jest przede wszystkim na produkcję kapitałochłonną. W wyniku tego potrzeby społeczne zaspokajane są na poziomie niższym, niż optymalny (przy gorszej efektywności gospodarowania). Prócz tego ceny wpływają ujemnie na wdrażanie postępu technicznego. Zainteresowanie materialne przedsiębiorstw związane jest głównie z obniżeniem poziomu kosztów w stosunku do okresu ubiegłego. Takie względne obniżenie kosztów można osiągnąć tym łatwiej, im przedsiębiorstwo ma większe rezerwy, im bardziej przestarzałe są procesy produkcyjne i wytwarzane dobra.

Obowiązujący na Węgrzech system cen można nazwać mianem „systemu sztywnego". Przedsiębiorstwo jest jak gdyby chronione przed ekonomicznymi skutkami wprowadzania nowej techniki. W rezultacie obowiązujący system cen, wraz z niektórymi innymi czynnikami powoduje, że przedsiębiorstwo reaguje nieelastycznie na zmiany w sferze popytu.

System sprawozdawczości i bodźców materialnego zainteresowania oparty jest w zasadzie na ilościowych i wartościowych wskaźnikach wzrostu produkcji. System wskaźników charakteryzujących rozwój przemysłu, obiektywnie stymuluje obecnie przede wszystkim wzrost wartości produkcji. Nawet takie wskaźniki jak wydajność pracy, koszty własne i udział w zyskach zależą od wzrostu ilości i wartości produkcji. „Hamujące" działanie wskaźnika produkcji globalnej — i opierającego się na nim systemu wskaźników — potwierdza również fakt, że w roku 1961 w węglerskim przemyśle obrabiarkowym zaledwie 6 procent funduszów rozwoju produkcji eksportowej wykorzystanych zostało w celu polepszenia jakości i tylko 1 procent w celu opanowania technologii nowych wyrobów.

Nasze plany, po części z przyczyn obiektywnych, a po części subiektywnych, nie są w stanie dokładnie ujawnić i uwzględnić potrzeb rynku. Nie mogą one, na przykład, dokładnie uwzględnić potrzeb handlu zagranicznego (na Węgrzech około 30 procent dochodu narodowego pochodzi z handlu zagranicznego).

Z szeregu czynników subiektywnych wystarczy wymienić tylko niektóre: w planach nie uwzględnia się z dostateczną dokładnością perspektywicznych i strukturalnych zmian popytu. Nawet spożycie najczęściej znajduje swoje odbicie w planowaniu jedynie w odniesieniu do krótkich okresów czasu, jak gdyby etapowo.

Przy uwzględnieniu spożycia wiele czynników jest nieznanych (brak rozeznania rynku, niski poziom planowania perspektywicznego). W planowaniu stosuje się w minimalnym zakresie nowoczesne metody matematyczne, które umożliwiają bardziej precyzyjne określenie i ustalenie potrzeb rynku.

System planowania i kontroli w przedsiębiorstwach przemysłowych jest niewrażliwy na sezonowość spożycia. Wciąż daje o sobie znać rozbieżność między kwartalnym systemem zarządzania produkcją i związanymi z nim materialnymi konsekwencjami a sezonowym charakterem spożycia. Materialne i moralne skutki wykonania planów, związane ściśle z terminami ich kontroli, często powodują, że przestrzeganie terminów staje się celem samym w sobie. Stanowi to niebywale trudną do przezwyciężenia przeszkodę w dostosowaniu produkcji do potrzeb rynku.

Zasadniczym kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa nie są na Węgrzech narodowe, kompleksowe plany gospodarcze, odzwierciedlające rzeczywiste potrzeby rynku. Rolę tego kryterium spełniają trudne do rozszyfrowania i niekiedy przestarzałe plany operatywne. W obowiązującym systemie planowania niejednokrotnie przeprowadza się korekty planów operatywnych, zmiany we wskaźnikach post factum. Uniemożliwia to właściwą analizę założeń planowych, ustalenie przyczyn odchyleń od planu.

Producent nie jest zbytnio zainteresowany tym, w jaki sposób siła nabywcza społeczeństwa zostaje zaspokojona (bo rzeczywiste efekty realizacji nie znajdują u niego odbicia). Nie wprowadzono także zmian organizacyjnych, które umożliwiłyby producentowi śledzenie za przydatnością swej produkcji. Można wymienić jedynie nieliczne immanentne elementy produkcji, które ściągnęłyby wytwórcę do zaspokojenia rzeczywistych potrzeb społeczeństwa.

Rozstrzygnięcie problemu produkcji dla konsumpcji nie jest bynajmniej jedynie zadaniem organizacyjnym. Na Węgrzech świadczy o tym dobitnie przykład przedsiębiorstw, mających prawo samodzielnej sprzedaży swych towarów na rynkach zagranicznych. Nawet po skupieniu w jednym przedsiębiorstwie produkcji i handlu zagranicznego nie przestały działać przeciwstawne, partykularne interesy.

Stworzenie przesłanek produkcji dla konsumpcji jest zadaniem bardzo trudnym i skomplikowanym. Wymaga ono bowiem całkowitej zgodności w rozwoju systemu organizacji, planowania, dyrektyw i bodźców zainteresowania materialnego.

ROZWIĄZANIE KOMPLEKSOWE

W celu skutecznego zaspokojenia potrzeb należy ściślej powiązać z sobą sferę produkcji i konsumpcji. Na Węgrzech są już niektóre organizacyjne przesłanki takiego powiązania. Proces ten przebiega na drodze specjalizacji i koncentracji produkcji a także związków branżowych.

Należałoby także nieco uelastycznić system cen. Innymi słowy chodzi o pełniejsze niż dotychczas uwzględnianie w cenach tempa postępu technicznego w poszczególnych gałęziach, cykli „starzenia się" różnych wyrobów. W hutnictwie, na przykład, można stosować bardziej sztywne ceny, w dłuższych okresach czasu niż w przemyśle farmaceutycznym lub w przemyśle produkującym narzędzia, gdzie w rezultacie szybkiego postępu technicznego częstym zmianom ulegają stosunki wartościowe. Konieczny jest więc taki system cen, przy którym zysk przedsiębiorstwa będzie odzwierciedlał bardziej niż dotychczas dobrą lub złą pracę przedsiębiorstwa, a który spowoduje jednocześnie, że w zysku znajdzie swoje odbicie stopień zaspokojenia potrzeb konsumentów.

Chodzi o system cen uwzględniający kapitałochłonność. Taki, który by stymulował u konsumentów bardziej racjonalne decyzje w sferze popytu konsumpcyjnego. Wpływający na producentów w kierunku wprowadzania kapitałooszczędnego postępu technicznego i bardziej efektywnego zaspokojenia obiektywnych potrzeb społeczeństwa (obiektywnych tzn. takich, które uwzględniają stymulację oszczędności środków produkcji).

Podstawowym zadaniem planowania jest perspektywiczne określenie poziomu i struktury spożycia. Należy w tym celu usprawnić „planowanie gałęziowe, które przybliżyłoby nas do wykrycia skomplikowanych związków wzajemnych produkcji i konsumpcji. W celu zaspokojenia potrzeb rynkowych w optymalnych terminach, wydaje się wskazane przeanalizowanie, czy nie lepiej byłoby powiązać moralne i materialne zainteresowanie przedsiębiorstw z wynikami rocznymi.

Należy poświęcić więcej uwagi analizie planów za okresy poprzedzające. Wskazane również byłoby bardziej dogłębne badanie ustalanych w planach proporcji i wskaźników oraz celów polityki ekonomicznej, tak by można było wyraźnie odróżnić rzeczywiście osiągnięte sukcesy od czynników zniekształcających wykonanie planu.

W celu aktywnego zaspokojenia potrzeb rynku i przestrzegania interesów konsumentów wydaje się potrzebny dalszy rozwój i większe uelastycznienie systemu umów na dostawy towarowe stosownie do nowych, większych wymagań stawianych przez życie gospodarcze.

Planowe zaspokojenie potrzeb wymaga przede wszystkim przebudowy i usprawnienia systemów bodźców zainteresowania materialnego. Przy „poszukiwaniu" nowych stymulatorów powinniśmy próbować określać z góry oczekiwany efekt. Należy badać także łączne działanie wszystkich systemów bodźców (nie tylko materialnych), oddziałujących na przedsiębiorstwo. Posługując się terminologią geometryczną, powinniśmy chociaż w przybliżeniu znać wektor kierunkowy wszystkich komponentów, główny, najbardziej charakterystyczny kierunek, który składa się na pracę przedsiębiorstwa pozostającego pod wpływem wszystkich systemów bodźców. Takie badanie należy przeprowadzać we wszystkich fazach procesu produkcyjnego. Na przykład system cen w inny sposób oddziałuje na opanowanie nowej produkcji, niż na seryjne wytwarzanie stałych asortymentów. System udziału w zyskach niejednakowo oddziałuje na realizację produkcji towarowej i na powstawanie różnych zapasów w przedsiębiorstwie.

Problemy te powstają rzecz jasna, w warunkach działającego obecnie wciąż jeszcze niedoskonałego systemu cen. Jesteśmy zmuszeni stosować wciąż nowe i nowe „stymulatory", przede wszystkim ze względu na niedostatki obowiązujących rozwiązań cenowych. Utrudnia to w szczególności wprowadzenie rozsądnego systemu bodźców materialnych. Jeśli system cen stanie się prawidłowym środkiem kalkulacji, to i zysk przedsiębiorstwa będzie dokładnym odbiciem rezultatów działalności przedsiębiorstwa. Znaczna zaś część różnych komponentów, innymi słowy różnych rodzajów stymulowania, okaże się zbyteczna i tym sposobem cały system bodźców stanie się bardziej prosty i jasny.

Poznań i świat

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zmiany sytuacji. Wiele wystawionych przez wystawców francuskich towarów może być przedmiotem importu pod warunkiem, że nasz eksport do Francji pozwoli na opłacenie importu.

Wracając do zagadnień wymiany handlowej Polski z krajami EWG należy odnotować przemówienie wygłoszone w imieniu w stawców z NRF, podczas przyjęcia przez dyr. H. Hufnagela (przedstawiciel koncernu Mannesmanna). Stwierdził on, że podpisana w marcu br. trzyletnia umowa handlowa między Polską i NRF, przewidująca wzrost wzajemnych obrotów (z 590 mln DM do 858 mln DM rocznie) jest korzystna dla obu stron; co ważniejsze zapewnił on, że partner niemiecki poczyni odpowiednie kroki, by zapobiec jakimkolwiek ewentualnym hamulcom w rozwoju wymiany towarowej między Polską a NRF. Sądzimy, że wypowiedź przedstawiciela koncernu Mannesmanna będzie odpowiednio honorowana w Wysokiej Władzy Wspólnoty Węgla i Stali w Luksemburgu. Szkoda, że podobnych wypowiedzi nie słyszymy ze strony francuskiej.

(Jeżeli już przy NRF-ie jesteśmy, to tak na marginesie, drobna uwaga — wypadałoby, żeby niektórzy zachodnioniemieccy wystawcy w prywatnych rozmowach wstrzymali się od krytyki ustroju gospodarki polskiej. Do tego co oni uważają dla nas za dobre, nie wrócimy. Za dobrze pamiętamy gospodarkę sprzed 1939 r. i następne lata.)

KONIUNKTURA ŚWIATOWA A POLSKA EKSPOZYCJA

Przed sprawozdawcami oceniającymi co roku imprezę targową staje problem kryteriów oceny. Wydaje się, że ekspozycja nasza może być oceniana pod dwoma kątami widzenia. Z jednej strony, czy należycie odzwierciedla ona rozwój gospodarczy Polski i (w związku z tym) nasze zdolności eksportowe, z drugiej, czy zgłoszona oferta wystawowa odpowiada potrzebom zgłaszanym przez rozwój koniunktury na rynku światowym.

Jeżeli spojrzymy na tegoroczną ekspozycję targową Polski to można stwierdzić, że akcentuje ona nasze życzenia eksportowe. Bogato, ciekawie i słusznie reprezentowany jest przemysł maszynowy we wszystkich jego przekrojach. Wystawiono eksponaty, które naprawdę możemy eksportować (a więc zrezygnowano z prototypów, które nie wiadomo kiedy wejdą do produkcji). Na tym tle ciekawe będą rezultaty zawartych umów (czy nawiązanych poważnych kontaktów), tym bardziej, że w niektórych dziedzinach na rynku światowym daje się zauważyć poważne osłabienie koniunktury (np. w obrabiarkach). Niewątpliwie rozwojem polskiego przemysłu maszynowego zainteresowane są przede wszystkim kraje socjalistyczne.

Z zadowoleniem należy odnotować zarówno poprawę produkcji na eksport naszego przemysłu motoryzacyjnego, bardzo ładnie wystawionej, jak i fakt podpisania dużej transakcji w tej dziedzinie z Bułgarią. Jeżeli jednak w Bułgarii kursuje już ok. 8 tys. pojazdów mechanicznych polskiej produkcji, to wypada zapytać o funkcjonowanie polskiego serwisu napraw i dostaw części zamiennych. Szkoda, że żadna centrala eksportowa nie chwali się osiągnięciami na tym polu, a jest to przecież jeden z warunków dalszego rozwoju naszego eksportu do wielu krajów.

Również odnotować należy postęp w dziedzinie oferty z zakresu maszyn i urządzeń budowlanych. Wyjątkową ilość klientów miała nasza chemia. Czy aby starczyło towaru na eksport?

Istnieją jednak dziedziny, gdzie koniunktura światowa rośnie, a nasze wystawiennictwo jakby nie dostrzega tego co się dzieje na świecie i to w dziedzinach, gdzie możemy zwiększyć nasz eksport. Zacznijmy od myśli technicznej. W żadnej z ekspozycji poszczególnych branżowych central handlowych nie zauważyłem reklamy biur konstrukcyjnych, a przecież wiele z nich mogłoby eksportować projekty jako bardzo wysoko opłacalny towar. Biura „Poiserwisu" czy „Cekopu", czy też wystawione makiety (obok nich) nie mogą spełnić tego zadania. Obecnie istnieje duża koniunktura na pracę biur konstrukcyjnych. W niektórych dziedzinach mamy niezłych konstruktorów, warto ich reklamować.

Drugi, jeszcze bardziej jaskrawy przykład. Obecnie w krajach zachodniej Europy, i w innych istnieje duży popyt na sprzęt turystyczny. Długo szukałem jakiejś kolekcji tego sprzętu. Nie znalazłem. Owszem namioty są, stoją gdzieś z boku, w nieefektownym miejscu. Kolekcja dużo bardziej uboga, niż przed dwoma tygodniami na Placu Defilad w Warszawie. Zapytałem przedstawicieli zakładów z Legionowa — dlaczego nie pokazują tego co mogą eksportować. Odpowiedzieli, że kolekcje mają, lecz w workach bagażowych. Pokazują zaledwie kilka namiotów, gdyż nie otrzymali więcej miejsca. Eksportować mogą i chcą. Podobnie ma się rzecz w innych dziedzinach z turystyką związanych. Wydaje się, że na przyszły rok należy na ten cel przeznaczyć jeden z mniejszych pawilonów i tereny do niego przyległe. (Chyba, że w przyszłym roku skończy się koniunktura na tego rodzaju towary. Ale na to się nie zanosi.)

W świecie wzrasta również popyt na naczynia domowe z kamionki i porcelany przystosowane do podgrzewania w piecyku, przechowywania w lodówce itp. W naszych ekspozycjach poza kilkoma „starej daty" kamionkowymi garnkami i dzbankami, poszukiwanych wzorów ani śladu. Takich przykładów można by wyliczyć znacznie więcej. Dlaczego nie wykorzystujemy koniunktury w dziedzinach może nie najważniejszych, ale takich, gdzie można szybko zwiększyć produkcję i eksport?

WEJŚCIE OD KUCHNI TEŻ WAŻNE

Istnieje u nas widocznie mniemanie, że najważniejsze jest to co pokazuje się na ekspozycjach wystawowych. Nie ulega wątpliwości, że przygotowanie „gabloty" wystawowej jest niezmiernie ważne. Jednak przedmiotem ciekawości przyjeżdżających gości zagranicznych czy też wystawców zagranicznych nie jest tylko to co widzi się na ekspozycjach. Dlatego też pod tym kątem należy przygotowywać cały obszar wystawowy (jak również zaplecze targowe). Sentencja ta nie jest przypadkowa, gdyż to co jest na pokaz i to co w ekspozycjach wykazuje życie codzienne targów, w wielu przypadkach mocno ze sobą koliduje. A oto obrazki na potwierdzenie. „Tasko" na bocznicy kolejowej obok hali Nr 1 pokazuje starannie wypielęgnowane wagony kolejowe, lokomotywy elektryczne. Lakier lśni nowością. Ale tuż przed wagonami zwrotnica. Stan straszny, pogięta, poziom techn czny — chyba jeszcze z lat międzywojennych. Niedaleko głównego wejścia do wagonu restauracyjnego „Wars-u" przyczepiony wagon, chyba chłodnia (pomalowany na biało) z drewnianych desek, technicznie już na pierwszy rzut oka przestarzały. (Był to chyba wagon zaopatrzeniowy). Kontrast powiększa się jeszcze bardziej, gdyż parę metrów dalej można oglądać pięknie wyposażony wagon-chłodnię produkcji NRD. Takie kontrasty zestawia się czasami ze względów propagandowych. Tak, tylko w tym przypadku są to niekorzystne dla nas kontrasty, istniejące na targach polskiej wytwórczości i techniki.

Szkoda, że odpowiedni specjaliści z biura propagującego postęp techniczny w Polsce nie obejrzeli terenów targowych i nie usunęli „eksponatów" przeczących ich wywodom. (Podobnych przykładów niestety było więcej.)

Problem zaplecza targowego nie zamyka się, rzecz jasna, w wymienionych przykładach. Jest on znacznie szerszy, obejmuje: sprawę parkingów, hoteli, restauracji i wielu innych urządzeń potrzebnych do obsłużenia przybywających gości (do tego tematu w związku z Poznaniem i MTP trzeba będzie jeszcze wrócić).

MIĘDZYNARODOWE ZNACZENIE TARGÓW

Międzynarodowe Targi w Poznaniu są częścią naszej gospodarki. Co roku są one jednocześnie papierkiem lakmusowym dla tych, którzy przyjeżdżają, aby sprzedać swe towary w Polsce i w innych krajach socjalistycznych, jak również dla nas oferujących swe towary za granicę. Dlatego też jest konieczna obserwacja międzynarodowego znaczenia Targów.

Jeszcze w Warszawie przed Targami na konferencji prasowej wystawców czechosłowackich zadałem naiwne pytanie: po co Czechosłowacja przywozi do Poznania meble skoro wiadomo, że Polska jest również znacznym eksporterem mebli. Odpowiedź nie była naiwna — przywozimy do Poznania meble nie z zamiarem sprzedaży ich na rynku polskim, lecz celem zawarcia transakcji z krajami trzecimi. Jest to znamienna odpowiedź, gdyż potwierdza ona międzynarodowe znaczenie i wskazuje na to, że imprezę targową należy oceniać również z punktu widzenia zawartych transakcji (czy też nawiązanych) między krajami trzecimi. Nie jest to łatwe zadanie, jednak by zdać sobie sprawę z międzynarodowej roli Targów należy śledzić wszystkie przejawy międzynarodowych poczynań handlowych, które zrodziły się na Targach w Poznaniu.

W międzynarodowych stosunkach handlowych odczuwa się obecnie dwa nurty. Jeden pragnący utrzymać handel międzynarodowy w dawnych ramach, rozmiarach i formach związanych z pozostałościami zimnej wojny. Jednak z coraz większą mocą występuje nowy nurt, starający się uwzględnić to, że żyjemy na jednej planecie — i ci ze Wschodu i ci z Zachodu, że istnieje jeden ogólny międzynarodowy światowy podział pracy, że handel najlepiej rozwija się i kwitnie w pokojowych warunkach. Przejawy tego można dostrzec również i w Poznaniu, dlatego też coroczna wizyta na Targach jest ciekawym przeżyciem.

MIROSŁAW DYNER

Aktualności gospodarcze

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

sila 682,52 zł. Największą pozycję w tej liczbie zajmują renty z dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin — ponad 1 229 tys. z przeciętną wysokością miesięcznej wypłaty 646,75 zł., następne miejsce zajmują renty wypłacane inwalidom wojennym i wojskowym — 81.190 o przeciętnej wysokości ok. 508 zł; liczba rent z ustawy o zapatrzeniu emerytalnym górników sięga 65 953 z przeciętną wysokością ok. 1520 zł. Liczba rent wypłacanych przez Biuro Rent Zagranicznych ZUS przekracza nieco 32 tys., a przeciętna wysokość sięga 842 zł. Renty z ustaw dawnych wynoszą 20 tys., ich przeciętna wysokość kształtuje się na poziomie 126 zł. Renty wypłacane z tzw. innych ustaw, a więc przyznawane przez różne resorty i wypłacane przez ZUS sięgają 15 915, ich średnia wysokość przekracza 1343 zł. Stosunkowo niewielka jest liczba rent wypłacanych członkom spółdzielni produkcyjnych i właścicieli gospodarstw rolnych — 943, a przeciętna ich wysokość sięga 555 zł.

B. W.

Orzecznictwo inwalidzkie

W okresie czterech miesięcy br. obwodowe komisje lekarskie do spraw inwalidztwa i zatrudnienia rozpatrzyły 134 tys. wniosków o ustalenie inwalidztwa, w tym ponad 36 tys. stanowiły wnioski nowe. Struktura wydanych przez OKIZ orzeczeń w stosunku do osób ubiegających się o zaopatrzenie rentowe przedstawia się następująco: I grupę inwalidztwa przyznano 8,1 tys. osób, II grupę inwalidztwa — ponad 41 tys. osób, trzecią zaś grupę przyznano 61,3 tys. osób, brak inwalidztwa stwierdzono u około 23 tys. badanych osób.

Największa liczba osób otrzymuje renty inwalidzkie w wieku 50—59 lat.

Interesujące dane o przyczynach inwalidztwa dostarczyła przeprowadzona przez ZUS merytoryczna kontrola orzeczeń obwodowych KIZ w stosunku do osób ubiegających się po raz pierwszy o zaopatrzenie rentowe. Kontrola ta stwierdziła m. in., że choroby układu krążenia stały się u nas — podobnie jak to ma miejsce w innych uprzemysłowionych krajach — chorobami społecznymi. Wysięgują one jako najczęstsza przyczyna powodująca inwalidztwo (przeciętnie w 30,2 proc.), nadal groźna jest gruźlica (16,3 proc.), a także choroby narządów ruchu wraz z amputacjami. Dalsze miejsca zajmują: choroby układu oddechowego (7,4 proc.), choroby układu nerwowego oraz psychiczne (12,3 proc.) i gośćcowe (5,6 proc.).

Dane te niewątpliwie znane naszej służbie zdrowia potwierdzają potrzebę podjęcia, zwłaszcza przez przemysłową służbę zdrowia, szerokiej działalności, zmierzającej do stworzenia najlepszych, w miarę możliwości przy pomocy istniejących środków, warunków zdrowotnych w miejscu pracy. B. W.

Książki nadeszłe

J. BOREJSZA — W kręgu wielkich wygnańców 1849—1885 — str. 596, 303 ilustracji w tekście, cena zł. 40.— „Książka i Wiedza" 1963.

Rozprawa dotycząca kontaktów polskich działaczy z Marksem i Engelsem, uzupełniona szkicami biograficznymi polskich działaczy oraz aneksem w postaci korespondencji.

E. DRABOWSKI — Problemy rozwoju Ameryki Łacińskiej — str. 164, cena zł. 10.— „Książka i Wiedza" 1963.

Praca omawia rozwój ekonomiczny i polityczny Ameryki Łacińskiej i w sposób przejrzysty przedstawia sytuację wewnętrzną Ameryki Łacińskiej i politykę USA w stosunku do tych krajów. Specjalny rozdział omawia typ dyktatury rozpowszechniony w Ameryce Łacińskiej.

J. WODDIS — Afryka u progu nowego dnia — str. 360, cena zł. 20.— „Książka i Wiedza" 1963.

Książka przedstawia historię walki w krajach Afryki „brytyjskiej" o wolność i niepodległość. Autor omawia działalność związków zawodowych, strajki, metody i cele walki oraz działalność władz, zmierzającą do osłabienia lub likwidacji organizacji związkowych.

B. MOSZKIEWICZ — Spiskowcy — str. 348, 71 ilustracji w tekście, cena zł. 25.— „Książka i Wiedza" 1963.

Książka omawia podłoże, przebieg, kulisy i konsekwencje polityczne trzech wydarzeń we Francji: przewrót majowy de Gaulle'a w 1958 roku, styczniową rebelię ultrasów algierskich w 1960 roku i pucz junty wojskowej 1961 r.

H. ZDANOWSKI — Konfrontacje (Zapiski z podróży po Czechosłowacji) — str. 180, 26 ilustracji, cena zł. 10.— „Książka i Wiedza" 1963.

Książka zawiera duży zasób informacji o życiu Czechosłowacji. Pokazuje kształtowanie się nowych stosunków między ludźmi, politykę kulturalną i ekonomiczną państwa.

P. COURTADE — Plac Czerwony — str. 356, cena zł. 20.— „Książka i Wiedza" 1963.

Jest to pasjonująca powieść polityczna znanego dziennikarza francuskiego. Droga rozwojowa młodego inteligenta-komunisty, jego nadzieje i rozczarowania, wzloty i upadki. Książka stała się dużym wydarzeniem literackim we Francji.

JACQUES RIBOUD — Expansion économique — Nouvelles propositions — str. 247 Éditions Mazarine, Paris.

ROBERT LEKACHMAN (Professeur à la Columbia University) — **Histoire des doctrines économiques de l'antiquité à nos jours** (Les Economies Grecque et Romaine. — Les Idées Economiques du Moyen Age. — La Traditions Classique. — Les Marginalistes et Leurs Adversaires. — Les Idées Economiques Contemporaines — str. 437, Payot, Paris 1960.

FREDERIC BANHAM — Economic aid to underdeveloped countries — str. 121, Oxford University Press, London 1962.

STEFAN KUROWSKI — Historyczny proces wzrostu gospodarczego (Analiza trendów sekularnych na podstawie produkcji żelaza i stali), str. 432, PWN 1963 r.

Autor wychodząc z założenia, iż produkcja żelaza i stali jest symptomem wzrostu gospodarczego i wzrostu siły militarno-politycznej przedstawia w swej książce ogromny materiał empiryczny w postaci kilkuwiekowych trendów produkcji żelaza i stali i poddaje je gruntownej analizie ekonometrycznej i historycznej. Dzięki tej analizie autor wykrywa to, co nazywamy prawidłowościami wzrostu sekularnego.

EUGENE V. ROSTOW — PLANNING FOR FREEDOM — The Public Law of American Capitalism — str. 408, Yale University Press, New Haven and London.

EMILE BENOIT — EUROPE AT SIXES AND SEVENS; THE COMMON MARKET, THE FREE TRADE ASSOCIATION, AND THE UNITED STATES — str. 287, Columbia University Press, New York.

EUROPE'S FUTURE IN FIGURES — Edited by R. C. Geary, Director the Economic Research Institute, Dublin, str. 343, North-Holland Publishing Company — Amsterdam 1962.

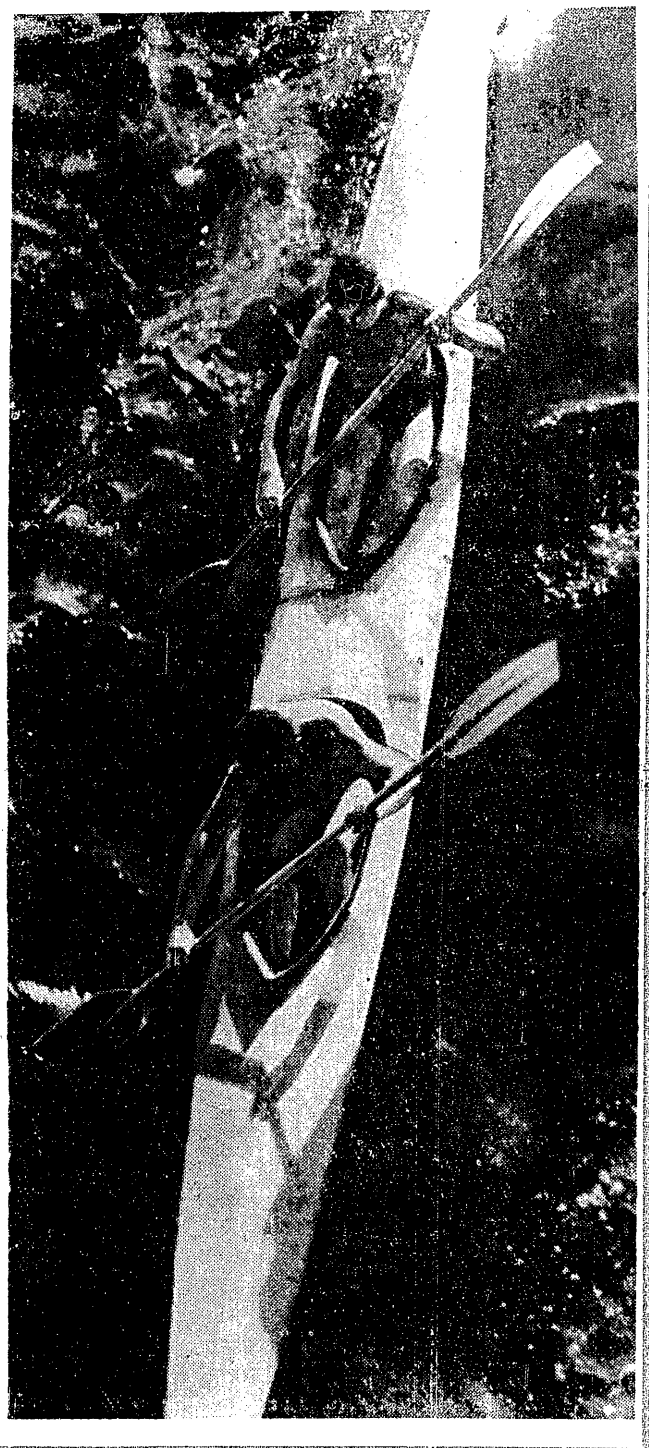

PRASA o problemach gospodarczych

Specjaliści z Komisji Planowania mogliby wymienić wiele bilansów, których zamknięcie przysparza im mnóstwo kłopotów, w których potrzeby są ciągle większe od możliwości ich zaspokojenia. I trudno, żeby było inaczej w kraju o szybkiej dynamice rozwojowej. Jednak coraz większy niepokój zaczyna budzić rozpiętość między zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na kadry z wyższym wykształceniem, a ilością absolwentów wypuszczanych przez wyższe uczelnie. Niepokój ten jest uzasadniony przede wszystkim faktem, że nożyce w tym bilansie zaczynają rozwierać się coraz szerzej, a o zaspokojeniu potrzeb za lat 10 a nawet 15 decyduje obecny stan kadry naukowej i wyposażenie wyższych uczelni. Tego zaś, czego nie zrobimy dziś nie da się już nadrobić w przyszłości.

Problem nie jest prosty. Jak dowiadujemy się z artykułu **Barbary Seidler** w „POLITYCE" pt. **„Riwiera i 18,50 zł"** wykształcenie jednego studenta kosztuje przeciętnie około pół miliona złotych. Za sumę tę można wybudować kilkanaście izb mieszkalnych, można dostarczyć rolnictwu 7 nowoczesnych traktorów. Te porównania są wymowne, tymbardziej, że nikt — mimo wielu teoretycznych rozpraw na ten temat ogłaszanych przez ekonomistów — nie próbował obliczyć efektywności nakładów na kształcenie kadr. Państwo przykrawa środki przeznaczane dla wyższych uczelni nie tylko według potrzeb, ale i według możliwości. Mimo to samo Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego (a szkoły wyższe podlegają także kilku innym resortom) wydaje 2 miliardy złotych rocznie na kształcenie studentów (bez wydatków na inwestycje, badania naukowe i szkolenie kadry naukowej). Dyskusja na temat — czy jest to mało czy dużo — nie wydaje się być w tej chwili specjalnie płodna. Dlatego też autorka głównie koncentruje się nad problemem jak najbardziej efektywnego wydawania owych 2 miliardów, a przede wszystkim tej ich części, która przeznaczana jest na potrzeby socjalno-bytowe studentów. Efektywność ta w wielu wypadkach nie jest najwyższa, a kiepskie nawet w stosunku do skromnych możliwości, zaspokajanie potrzeb studentów odbić się musi na wynikach studiów i to od różnych stron. Najważniejsze problemy, które trzeba obecnie rozwiązać, to zagadnienie miejsc w domach akademickich i usprawnienie pracy stołówek akademickich. „Riwiera", piękny, wysokościowy dom akademicki Politechniki Warszawskiej, to symbol wysiłków państwa dla rozwiązania wymienionych trudności Jak jednak dobrze wiemy nawet najpiękniejsze symbole nie załatwiają palących potrzeb występujących w skali masowej.

W tym samym numerze „POLITYKI" wiceminister **Juliusz Goryński** poświęca obszerny artykuł pt. **„Zawód: inwestor"** piętnastoleciu istnienia Zakładu Osiedli Robotniczych, obecnie znanego pod nazwą Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych. DBOR jest zawodowym inwestorem, nadzorującym większość budownictwa mieszkaniowego w kraju, którego roczny plan zamyka się obecnie kwotą 22 miliardów złotych. Instytucja ta będzie mogła niedługo zapisać na swoje konto wybudowanie 1,5 miliona izb mieszkalnych w kraju, z czego 250 tysięcy w samej Warszawie. Sukcesem DBOR-u jest również fakt, że tu właśnie przybrała ostateczny kształt i została zrealizowana nowoczesna koncepcja urbanistyczna budowy osiedli społecznych, których całość nie jest tylko prostą sumą odpowiedniej ilości mieszkań, ale która stanowi jednostkę zapewniającą możliwie dobre, wszechstronne warunki bytowe swym mieszkańcom.

W ubiegłym tygodniu ukazał się pierwszy numer tygodnika „KULTURA" wynik fuzji dwóch dotychczas wychodzących centralnych tygodników kulturalnych — „Przeglądu Kulturalnego" i „Nowej Kultury". Nowe pismo zapowiadane już od wielu tygodni miało na swych łamach zaprezentować najlepsze doświadczenia obu poprzedników. Pierwszy numer został jednak wydany chyba w myśl zasady „pierwsze koty za płoty". Poza bowiem dość pompatycznym wstępem od redakcji i paroma stałymi pozycjami felietonowymi przeniesionymi z „Przeglądu" lub „Nowej Kultury" niewiele można znaleźć naprawdę interesujących pozycji. Najbardziej obiecujący wydaje się być skład kolegium redakcyjnego, pełen znanych nazwisk, które po trudnym zawsze okresie rozruchu i docierania się, zaprezentują nam — miejmy nadzieję — naprawdę ciekawą i na wysokim poziomie publicystykę.

Na koniec dla tych wszystkich, którzy interesują się jak wydawane są pieniądze, które wpłacamy na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, możemy polecić krótkie sprawozdanie z budowy szkół tysiąclecia w Warszawie, zamieszczone w ostatnim numerze „STOLICY".

S. C.

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

Silniki z HCP

Niedawno minęło pięć lat od chwili rozpoczęcia przez Zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu produkcji silników okrętowych wysokoprężnych według licencji Sulzera (produkuje się również silniki konstrukcji polskiej). W tym czasie bramy fabryki opuściło już 43 silniki okrętowe dużych mocy (o średnicy cylindra powyżej 500 mm) o łącznej mocy 331,3 tys. KM. W chwili obecnej już 19 statków wyposażonych jest w te silniki. Są to: 2 zbiornikowce o wyporności 18 tys. TDW, 15 drobnicowców o wyporności od 10 tys. do 12 tys. TDW oraz dwa drobnicowce o wyporności 6 tys. TDW. Łączna moc silników okrętowych w eksploatacji wynosi 142,6 KM. Reszta silników jest bądź montowana, bądź też oczekuje na montaż.

Wykonano także 528 cylindrów silników agregatów prądotwórczych na łączną moc 31 tys. KM. Szereg agregatów prądotwórczych zostało zainstalowanych na statkach przeznaczonych na eksport. Również wykonano 3 silniki trakcyjne o łącznej mocy 2.400 KM. Pierwszy z tych silników został zamontowany na lokomotywie spalinowej i wejdzie już w najbliższym czasie do eksploatacji trakcyjnej w służbie PKP.

W planach br. mamy założoną produkcję silników wysokoprężnych napędu głównego agregatowych i trakcyjnych na łączną moc 170 tys. KM. Warto zaznaczyć, że jest to poziom produkcji stawiający Zakłady Cegielskiego w czołówce światowych producentów silników. Plany na dalsze lata zakładają stały wzrost produkcji silników; w 1965 r. moc produkcyjna ma osiągnąć 405 tys. KM, a łączna produkcja silników (licząc od początku) zamknie się 1.177 tys. KM.

Zarówno statki wyposażone w silniki ze znakiem HCP, jak i same silniki wędrują w świat. Statki są własnością armatora radzieckiego, chińskiego i indonezyjskiego. Silniki powędrują do Jugosławii i NRD. Istnieją także możliwości eksportu do Bułgarii i Indii.

Zakłady H. Cegielskiego nie poprzestają na dotychczasowych sukcesach. Produkowane już typy udoskonala się. W tym roku również przewiduje się budowę prototypu silnika według licencji Burmeister-Wain oraz prototypu według projektu dr inż. Kręgiewskiego. Biuro konstrukcyjne HCP opracowało adaptację silnika agregatowego typu BH-22, przystosowując go do napędu barek śródlądowych (moc 160 KM).

Poważnym problemem — wobec tego, że coraz większa ilość silników znalazła się w eksploatacji — staje się produkcja części zamiennych oraz świadczenia usług na rzecz armatorów. I o tym ważnym dla HCP momencie pracownicy zakładu nie zapominają. (ks)

KOMBAJN DO SPAWANIA PLASTYKU

Po raz pierwszy wystawiamy na Targach Poznańskich potężną zgrzewarkę do polichlorku winylu — dzieło konstruktorów Warszawskich Zakładów T-12 — która za „jednym zamachem" może zespawać plastyk na powierzchni 70 cm kw. W skład zgrzewarki wchodzi także prasa pneumatyczna dająca wielki docisk, konieczny dla trwałego zgrzania obu łączonych części.

Ta nie produkowana dotychczas w kraju bardzo nowoczesna maszyna, będzie szczególnie przydatna przy łączeniu dużych płatów plastykowych obić wagonów kolejowych, foteli kinowych, siedzeń samochodów, motocykli itp.

GŁÓWNY „AKCENT"

Wśród targowych olbrzymów pierwsze miejsce dzierży niewątpliwie gigantyczna prasa do płyt pilśniowych, stanowiąca główny „akcent" polskiego przemysłu ciężkiego w Hali nr 1. Jej imponujące rozmiary rzucają się w oczy już po przekroczeniu progu, a przecież prasa ta znajduje się w otoczeniu równie potężnych maszyn, jakimi są np. fragmenty gotowych obiektów przemysłowych: cukrowni, elektrowni, wielkich obrabiarek itp.

Kolos ten waży 321 tony, a wraz z maszynami towarzyszącymi 450 ton. Ma ona wysokość blisko 11 m. Jej nacisk na 1 cm kw. wynosi 4 000 ton. W czasie 12 do 15 min. produkuje ona 25 płyt pilśniowych o rozmiarach 6,5 x 1,35 m.

Prasa ta — wyprodukowana przez ZUT „Zgoda" w Świętochłowicach — pokazana została w Poznaniu wraz z kompletem towarzyszących jej urządzeń: pomp wysokiego i niskiego ciśnienia, hydroforów o ciśnieniu 60 atmosfer oraz wózków przeładunkowych. Urządzenia te, wraz z prasą, stanowią zasadniczy element fabryki płyt pilśniowych, które oferujemy na eksport. Cztery takie prasy zostały już wysłane do ZSRR, jedna pracuje w Chinach, a zamówienia na podobne złożyła Rumunia. W kraju zainstalowano dwie — w Koniecpolu i Przemyślu.

Ze świata nauki i techniki

MONITOR SKAŻEŃ

Wśród wielu skomplikowanych urządzeń w stolsku polskiej techniki jądrowej wyjątkowe zainteresowanie fachowców wzbudza tzw. monitor skażeń typu „MSK-1". Specjaliści twierdzą, iż jest to najnowocześniejsza tego typu konstrukcja na świecie. Przyrząd służy do indywidualnej, bądź masowej kontroli skażenia personelu, stykającego się z materiałami promieniotwórczymi.

400 POLSKICH BARWNIKÓW

Ponad 400 marek wszelkiego rodzaju barwników prezentuje na Targach nasz przemysł barwnikarski. Polska jest poważnym producentem tego rodzaju artykułów. Nasza tegoroczna ekspozycja zawiera szereg nowych produktów na najwyższym, światowym poziomie.

Zaliczyć do nich wypada m. in. neutrolany. Są to metalokompleksowe barwniki do tkanin wełnianych i półwełnianych, bardzo odporne na światło, działanie wody i tarcie. Produkowane są w Pabianickich Zakładach Chemicznych w wielu kolorach.

Nową grupą barwników, wystawianą przez nasz przemysł po raz pierwszy na tegorocznych MTP, są barwniki tzw. syntenowe, produkowane przez zakłady „Boruta" w Zgierzu. Służą one do farbowania tkanin z jedwabiu naturalnego, octanowego oraz tkanin wyrabianych z surowców syntetycznych.

KOMIN WYKŁADANY FOLIĄ

Komin betonowy o 100 m wysokości, 6 m średnicy u podstawy i 3 m przy wierzchołku wyłożony wewnątrz folią (tzw. opanolową) zbudowały Zakłady Włókien Sztucznych w Tomaszowie. Służy on do wyrzucania na dużą wysokość szkodliwych dla zdrowia załogi gazów i oparów. Wykładzina z folii (łącznie 2.000 m kw) skutecznie chroni wewnętrzne ścianki komina przed niszczącym działaniem korozji. Jak twierdzą fachowcy — zabezpieczenie folią wielokrotnie przedłuża żywotność tego kosztownego urządzenia.

SAMOTNOŚĆ W KOSMOSIE

W angielskim miesięczniku „Discovery" (maj) omawia się wpływ na psychikę człowieka zespołu czynników związanych z podróżami kosmicznymi. Podróż na Marsa czy Wenus może trwać kilka miesięcy czy rok i w tym czasie kosmonauta będzie znajdował się w całkowicie innych warunkach życia niż te, do których przywykł. W USA prowadzi się badania tego problemu. Ogłoszono wstępne dane uzyskane na podstawie pierwszego eksperymentu. Człowieka poddanego badaniom zamknięto w ściśle izolowanej kabinie na okres czterech miesięcy. Człowiek podlegający próbie okres ten przebył zadowalająco.

W ciągu pierwszych 49 dni nie miał on możliwości stwierdzenia, ile czasu upłynęło od początku izolacji. Godziny, jakie przeznaczał na sen, mijały się często z okresami dnia i nocy. Pewnego razu nie kładł się spać w ciągu 30 godzin, co nie wywarło żadnego ujemnego wpływu na stan jego zdrowia. Nawet po dostarczeniu zegara badany „wydłużył" swoją dobę do 26 godzin. Na przykładzie obserwowanego organizmu nie można było zanotować ścisłego rytmu biologicznego, tak wyraźnie występującego u zwierząt.

Badanemu zlecano do wykonania szereg czynności. Wpływ nienormalnych warunków otoczenia był tu prawdopodobnie bardziej wyraźny. Aby otrzymać papierosy, musiał on przyciskać odpowiedni guzik: 80 naciśnięć na jednego papierosa. Badany wypalał 40 papierosów w ciągu 24 godzin. Jednak gdy liczbę naciśnięć niezbędnych do otrzymania jednego papierosa zwiększono do 500, konsumpcja badanego spadła raptownie do 10 sztuk w ciągu doby. Zaobserwowano przy tym u badanego znaczny stopień zdenerwowania. Wśród zadań testowych było przewidziane m. in. pisanie „utworu literackiego" i olejne malowanie obrazów. W zakresie tych zadań badany wykazywał wiele „zrozumienia", poddając się chętnie programowi badania.

Czy zwiększona pobudliwość i podwyższony zmysł artystyczny muszą występować podczas podróży kosmicznych, pozostaje kwestią dyskusji i dalszych badań. Z psychologicznego punktu widzenia zachodzi jednak wielka różnica pomiędzy realnym przebywaniem w samotności kosmicznej a przebywaniem na Ziemi w pomieszczeniu jedynie imitującym warunki podróży międzyplanetarnych. („Przegląd Nowej Techniki" nr 10-63).

AMATORSKIE FILMY DŹWIĘKOWE

Filmy amatorskie miały dotychczas ten wielki minus, że były nieme. Dźwięk można było do nich dorobić dopiero w laboratorium. Obecnie produkowane są już filmowe kamery amatorskie, wyposażone w zsynchronizowany z nimi magnetofon bateryjny, który jednocześnie z wyłonywanymi zdjęciami utrwala na taśmie dźwięki towarzyszące zdejmowanym obrazom. („Horyzonty Techniki" nr 5/63).

KRONIKA morska

Coraz większy ruch w portach

W ciągu pierwszych dwóch lat bieżącej pięciolatki porty zwiększyły swój stan posiadania o 52 stacjonarne dźwigi portalowe (drobnicowe i masowe), 19 dźwigów samobieżnych, 80 sztaplarek, 22 barki drobnicowe, 23 tys. m kw. powierzchni hangarów manipulacyjnych, 28 tys. m kw. magazynów pływających i 10 tys m kw. placów. Nowe urządzenia i obiekty charakteryzują się doskonałymi właściwościami technicznymi, nowoczesną konstrukcją, właściwymi rozwiązaniami funkcjonalnymi i wysoką efektywnością ekonomiczną.

Jeśli chodzi o przystosowanie portów do wymagań bezpiecznej żeglugi — to kontynuuje się prace pogłębiarskie na podejściach do basenów i nabrzeży, co jest o tyle ważne i pilne, że od głębokości portu zależy czarterowanie dużych statków, które nadają dziś ton światowej żegludze, i oszczędzanie w ten sposób dewiz na frachtach. Przykład tego mieliśmy ostatnio z okazji przybycia do Gdyni jednego z największych super-zbiornikowców świata, turbinowego parowca „Manhattan" o nośności 106 000 DWT. Nasz najnowocześniejszy port zapisał w ten sposób na liście swoich sukcesów pierwszeństwo wśród wszystkich portów Europy w przyjęciu tak kolosalnego statku towarowego.

Koszt zrealizowanych już inwestycji obecnej pięciolatki wyniósł ponad pół miliarda złotych, a mimo to rozbudowa bazy technicznej w portach ciągle nie nadąża za potrzebami, zwłaszcza, że od szeregu lat, a szczególnie w ostatnim roku, zapotrzebowanie na usługi szybko wzrastało.

Obroty towarowe podniosły się bowiem z 21,8 miliona ton w 1960 r. do 24,6 miliona ton w 1962 r., czyli o 12 proc., z czego drobnica skoczyła z 4,1 miliona ton do 6,4 miliona ton, czyli aż o 60 proc. Tak gwałtowny wzrost szczególnie pracochłonnych przeładunków nie był przewidziany w planie pięcioletnim.

W wyniku aktywizacji eksportu podaż masy towarowej w portach znacznie wzrosła i wyłoniły się trudności w niezakłóconej obsłudze towarów krajowych i tranzytowych.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. nacz.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukiennicki (z-ca red. nacz.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. nacz. 806-28, sekretarz redakcji 853-42, redaktorzy 893-92, sekretariat redakcji 806-28

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-40-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 823-09 i 886-44, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu", Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk: Zakłady Drukarskie i Wielkodrukowe RSW „Prasa". W-wa, Marszałkowska 3/5.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruchu". Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Drukarskie i Wielkodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5.

ŻYCIE gospodarcze

Zam. 880, L-86